12 KWIETNIA 2022 R.
NR 15 (2207)

tygodnik DZIAŁDOWSKI

www.ciechpress.pl

Działdowo
Iłowo
Lidzbark
Płośnica
Rybno
Kozłowo
Dąbrówno

Tygodnik ciechanowski
NR INDEKSU 379646
NAKŁAD 14 300 EGZ.
WYDANIE D

cena 4 zł (w tym 5% VAT)

Ks. kan. Marian Ofiara nie żyje

W piątkowe popołudnie dotarła do nas smutna informacja o śmierci księdza kanonika Mariana Ofiary, zasłużonego dla naszego miasta duszpasterza, który był wyróżniony m.in. tytułem honorowego obywatela Działdowa.

Działdowo żegna honorowego obywatela

Czytaj na str. 2

Działdowo

Wyróżnienie dla szpitala

Oddział neurologiczny i udarowy działdowskiego szpitala otrzymał Platynową Statuetkę ESO Angels za wysoki poziom opieki i leczenia pacjentów z udarem mózgu.

Czytaj na str. 2

Lidzbark

Tłumy na jarmarku wielkanocnym

Kolorowe wielkanocne palmy i stroiki, pięknie pachnące wypieki oraz inne świąteczne potrawy. To wszystko można było zakupić podczas Wielkiego Jarmarku Wielkanocnego, który odbył się 3 kwietnia na hali sportowej w Lidzbarku.

Czytaj na str. 16

Sport

Kolejny krok do obrony tytułu

Dekorglass Działdowo pokonał w dwumeczu Dojlidy Białystok i awansował do półfinału rozgrywek o tytuł mistrza Polski.

Czytaj na str. 27

Spokoju, pokoju, nadziei
życzy Czytelnikom redakcja „Tygodnika”

ISSN 0239-6807
9 770239 680038 15 >

eprasa.pl 25831f72d5

Ks. kan. Marian Ofiara nie żyje

Działdowo żegna honorowego obywatela

W piątkowe popołudnie dotarła do nas smutna informacja o śmierci księdza kanonika Mariana Ofiary, zasłużonego dla naszego miasta duszpasterza, który był wyróżniony m.in. tytułem honorowego obywatela Działdowa.

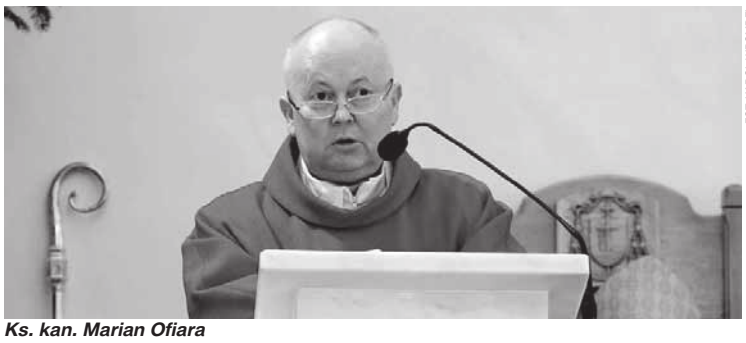

FOT. KAROL WROMBEL

Ks. kan. Marian Ofiara

Ks. kan. Marian Ofiara był związany z Działdowem od 1991 roku. Do naszego miasta trafił jako wikariusz w parafii św. Wojciecha. Następnie bardzo mocno zaangażował się w budowę kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandyjskiej, której stał się pierwszym proboszczem i funkcję tę pełnił aż do dnia śmierci. Był bardzo zaangażowany w szerzenie kultu błogosławionych męczenników działdowskich. Zbierał świadectwa żyjących świadków zbrodni w obozie Soldau, poszukiwał miejsc pochówki błogosławionych biskupów Antoniego Juliana Nowowiejskiego i Leona Wetmańskiego oraz s. M. Teresy Kowalskiej. Walczył o uratowanie budynku pokoszarowego oraz godne upamiętnienie miejsca kaźni. Dzięki jego staraniom błogosławieni męczennicy działdowscy stali się w 2009 roku patronami parafii, a rok później również patronami Działdowa. Ponadto umieścił w kościele tablicę z nazwiskami zamordowanych osób duchownych w KL Soldau, a także był inicjatorem postawienia krzyża i tablicy w Lasku Zwierskiego, które upamiętniły męczeństwo pomordowanych więźniów niemieckiego obozu. Ks. kan. Marian Ofiara sprawił, że parafia otrzymała krzyż biskupi Juliana Nowowiejskiego z relikwiami św. Andrzeja Boboli i obraz przedstawiający biskupów płockich tle obozu Soldau. Ukoronowaniem jego starań było ustanowienie w 2014 roku kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej diecezjalnym sanktuarium błogosławionych męczenników abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego. Poza posługą kapłańską, prowadzeniem parafii, a także swoimi zainteresowaniami lokalną historią, w wolnej chwili zawsze ciągnęło go do sportu. Umiłował sobie przede wszystkim tenis stołowy. Każdy, kto odwiedził plebanię widział na pewno znajdujący się tam stół, na którym swoje zacięte spotkania rozgrywał również ks. kan. Marian Ofiara. Kibicował działdowskiemu Dekorglassowi. Można powiedzieć, że był nieoficjalnym kapelanem drużyny. Znał się z zawodnikami i dopingował im podczas meczów domowych, a czasami nawet i wyjazdowych.

Wielokrotnie wyróżniany

Jego praca na rzecz Działdowa była wielokrotnie wyróżniana. W 1998 roku otrzymał najważniejsze działdowskie wyróżnienie, czyli „Katarzynkę", a w roku 2014 Rada Miasta Działdowo nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Działdowo. - To jest najdłuższe moje zamieszkanie, nigdzie dłużej nie mieszkałem, także to

jest moje miasto. Tutaj się dobrze czuję i tak jak trafiłem do Działdowa, trafiłem do dobrych ludzi, ludzi którzy chcą pracować, współpracować i tworzyć – mówił podczas uroczystej sesji Rady Miasta, na której otrzymał tytuł. W 2018 roku biskup płocki Piotr Libera odznaczył ks. Mariana Ofiarę godnością kanonika honorowego Kapituły Katedralnej Płockiej.

Działdowo w żałobie

Informacja o śmierci kapłana bardzo szybko obiegła media społecznościowe. Pod wpisami momentalnie pojawiły się setki komentarzy mieszkańców Działdowa, które tylko potwierdziły, ile działalność ks. kan. Mariana Ofiary znaczyła dla lokalnej społeczności. „Ksiądz z prawdziwego powołania. Jedyny w swoim rodzaju i wyjątkowy, dobry człowiek z mnóstwem ciepła i empatii. Bardzo przykra wiadomość", „Tak, to był wielki Człowiek i oddany ludziom parafii ksiądz. Jestem dumna, że należałam do tej parafii." - to tylko niektóre z nich. Działdowianie doceniali również fakt, że mimo walki z ciężką chorobą i bólem, do końca pozostał przy obowiązkach duszpasterskich i kierował swoją ukochaną parafią.

Ostatnie pożegnanie

Uroczystości ceremonii pogrzebowej rozpoczęły się w minioną sobotę. Wtedy to w kościele wierni uczestniczyli w nabożeństwie różańcowym. Podobnie było w niedzielę. Dzień później do kościoła przetransportowano trumnę z ciałem księdza kanonika. Tego dnia odprawiona została również msza święta pod przewodnictwem biskupa Andrzeja Suskiego. Ostatnie pożegnanie kapłana odbędzie się dziś. Msza święta pogrzebowa pod przewodnictwem biskupa Wiesława Śmigla rozpocznie się o godzinie 11.00. Następnie ciało zostanie złożone w przykościelnej krypcie.

PP

Statuetka dla powiatu

Skuteczna informatyzacja geodezji

W dniach 7-8 kwietnia w Warszawie odbywała się konferencja Służby Geodezyjnej i Kartograficznej. Pierwszego dnia główny geodeta kraju dr hab. inż. Waldemar Izdebski nagrodził powiaty wyróżniające się w informatyzacji geodezji i kartografii. W gronie czterech nagrodzonych powiatów znalazł się powiat działdowski. Statuetkę oraz dyplom odebrał Mariusz Krzemieniewski – naczelnik wydziału geodezji.

Jak czytamy na stronie organizatora, laureaci wyróżnień zostali wyłonieni na podstawie ankiet dotyczących informatyzacji oraz praktycznych sprawdzeń stanu danych geodezyjnych i kartograficznych oraz sprawności funkcjonowania usług sieciowych i portali mapowych.

PP

FOT. ORGANIZATOR

Laureaci wyróżnienia

Pijani za kierownicą

W sobotę, 2 kwietnia w Niechłoninie policjanci zatrzymali do kontroli drogowej kierującego ciągnikiem rolniczym marki Zetor. Podczas sprawdzania stanu trzeźwości okazało się, że 55-latek miał 0,5 promila alkoholu w organizmie. Funkcjonariusze zatrzymali nietrzeźwemu kierowcy elektronicznie prawo jazdy i powstrzymali go od dalszej jazdy.

Tego samego dnia w Przełęku patrol ruchu drogowego zatrzymał do kontroli 27-letniego mieszkańca gminy Teresin. Mężczyzna poruszał się pojazdem marki Fiat Ducato, będąc po użyciu alkoholu. Policjanci zatrzymali kierującemu Fiatem dokument prawa jazdy i uniemożliwili mu dalszą jazdę.

Również w sobotę, tym razem na terenie Działdowa, patrol prewencji zatrzymał do kontroli drogowej kierowcę Volvo. To 31-letni obywatel Ukrainy. W tym przypadku badanie stanu trzeźwości kierującego wykazało blisko 2 promile alkoholu. Mężczyznę zatrzymano w policyjnych pomieszczeniach celem wytrzeźwienia i wyjaśnienia.

Z kolei w niedzielę, 3 kwietnia w Działdowie na jednej z ulic policjanci ogniwa patrolowo-interwencyjnego zatrzymali do kontroli drogowej kierującego pojazdem marki Seat Ibiza. Za kierownicą pojazdu siedział 39-letni działdowianin. Poddany badaniu na zawartość alkoholu w organizmie wydmuchał blisko promil. Po sprawdzeniu w systemach policyjnych okazało się, że mężczyzna ma cofnięte uprawnieni do kierowania pojazdami. Policjanci udaremnili dalszą jazdę nietrzeźwemu kierowcy i sporządzili wniosek o ukaranie do sądu.

6 kwietnia na terenie gminy Płośnica wpadł pijany rowerzysta. 51-latek miał w organizmie blisko 2,5 promila alkoholu. Za popełnione wykroczenie policjanci ukarali nietrzeźwego kierowcę mandatem karnym w wysokości 2,5 tysiąca złotych.

PP

Gmina Rybno

Wędkarze sprzątali brzegi jezior

W minioną sobotę członkowie koła PZW Rybno oraz ich przyjaciele wzięli udział w corocznej akcji sprzątania brzegów jezior znajdujących się na terenie gminy. - Po krótkiej odprawie podzieliliśmy się na kilka mniejszych grup i ruszyliśmy we wcześniej ustalone miejsca. Udało nam się posprzątać w znacznym stopniu jeziora Rybno, Zarybinek, Hartowiec, rozlewisko rzeki Wel w miejscowości Grabacz oraz jeziora Grądy, Wery w najbardziej uczęszczanych miejscach przez wędkarzy. Po ponad czterech godzinach ciężkiej pracy udaliśmy się na zasłużony posiłek do restauracji Świtezianka – relacjonuje prezes wędkarzy Artur Cybulski.

W akcji brały udział 24 osoby. - Ze swojej strony chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim przybyłym, którzy poświęcili swój prywatny czas aby być dziś z nami. Wielkie podziękowania również dla wójta gminy Rybno Tomasza Węgrzynowskiego za nieodpłatny wywóz zebranych śmieci oraz dla firmy Ewita kol. Dawida Karbowskiego za nieodpłatne udostępnienie samochodu. Dziękujemy i do zobaczenia za rok – podsumowuje prezes.

PP

Uczestnicy akcji

Posiadał tabletki i marihuanę

W poniedziałek, 4 kwietnia policjanci z wydziału kryminalnego zatrzymali na terenie gminy Lidzbark 21-latka, który w miejscu swojego zamieszkania przechowywał narkotyki. W jego posiadaniu znajdowały się 3 torebki z zawartością tabletek. Oprócz tego policjanci zabezpieczyli 13 torebek foliowych z zawartością suszu. Badanie testerem narkotykowym wykazało, że jest to marihuana, a kolorowe tabletki, to ekstazy. 21-latka zatrzymano celem wyjaśnienia. Za posiadanie substancji psychotropowych lub środków odurzających wbrew przepisom ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, sprawcy grozi do 3 lat pozbawienia wolności. W przypadku znacznej ilości, posiadacz narkotyków może trafić za kratki nawet na 10 lat.

PP

eprasa.pl 25831f72d5

Kolejna „świątynia konsumpcji" w Ciechanowie

Zastanawiający jest fakt, ile obiektów handlowych może pomieścić małe, w rzeczywistości dość biedne 40 tys. miasto na północnomazowieckiej ziemi. Są już kastoramy, mediaeksperty, mrówki, kauflandy, kerfule, biedronki, lidle,… Nie licząc lokalnych sklepów i hurtowni.

Ale mieszkańcy Ciechanowa zyskają niebawem nowe, kolorowe i błyszczące miejsce zwane potocznie galerią handlową. U zbiegu ulic Gostkowskiej i Prymasa Tysiąclecia, w okolicach cmentarza komunalnego, powstanie tzw. park handlowy. Za jego budowę odpowiedzialna będzie firma deweloperska TUF RE. Ma to być największy pasaż handlowy w naszym mieście i zarazem największa inwestycja dewelopera, powstająca na 6 ha działce. Obiekt ma zostać otwarty w 2024 r.

Działkę, na której kiedyś znajdowały się sady, spółka kupiła od prywatnego właściciela pod koniec ubiegłego roku. Od razu rozpoczął się proces komercjalizacji. Jak informują władze warszawskiej firmy, ich inwestycje „powstają w odpowiedzi na zapotrzebowanie lokalnej społeczności niewielkich miast powiatowych".

- Plan wybudowania obiektu handlowego, w miejscu wybranym przez TUF RE wpisuje się w sieć komunikacyjną miasta i kierunki jego rozwoju. Dzięki ukończonej kilka lat temu obwodnicy miasta, mieszkańcy będą mieli zagwarantowany dojazd do parku handlowego zarówno z terenu miasta, jak i okolic. Planowana inwestycja uatrakcyjni istniejące tereny wzdłuż obwodnicy i znacząco poprawi jakość zagospodarowania tej części miasta - informuje Fabian Barbarowicz, wspólnik zarządzający spółki TUF RE.

W ramach pasażu powstanie 5 budynków o łącznej powierzchni 20 tys. metrów kwadratowych, gdzie swoje siedziby mieć będzie ok. 20 sklepów. Będą to przede wszystkim pawilony odzieżowe, sportowe, obuwnicze, dyskonty, drogerie, market budowlany oraz duży sklep spożywczy. Na parkinu wokół galerii ma znaleźć się miejsce dla blisko 700 aut.

Spółka TUF RE specjalizuje się w budowach tzw. parków handlowych. Ich ostatnia inwestycja została otwarta 31 marca w Golubiu Dobrzyniu. Podobne obiekty powstają m.in. w Grodzisku Mazowieckim, Chełmnie, czy Lidzbarku Warmińskim. **erM**

Konkursy na dyrektorów przedszkoli

1 kwietnia prezydent miasta ogłosił konkursy na dyrektorów czterech przedszkoli samorządowych w Ciechanowie, w tym nowo budowanego przedszkola przy ul. Szwanke.

Konkursy dotyczą czterech z siedmiu przedszkoli na terenie Ciechanowa, które podlegają pod samorząd miejski: nr 1 (ul. Nadfosna), nr 2 (ul. K. Szwanke), nr 6 (ul. Z. Herberta) i nr 10 (ul. Batalionów Chłopskich).

Ratusz wyjaśnia, że w przedszkolach nr 1, nr 6 i nr 10 w sierpniu dobiega końca kadencja

urzędujących dyrektorów. Wyłonienie w konkursie obejmą stanowiska od 1 września. Dyrektor aktualnie budowanego nowego przedszkola przy ul. Szwanke zostanie powołany wcześniej z uwagi na konieczność organizacji pracy nowej placówki przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Zgodnie z ustawą, kadencja dyrektorów przedszkoli trwa 5 lat. Szczegóły dotyczące naboru znajdują się w ogłoszeniu na stronie internetowej Urzędu Miasta Ciechanów i na tablicy ogłoszeń w ratuszu. Oferty należy złożyć do 19 kwietnia do godz. 15.00 w sekretariacie Centrum

Usług Wspólnych w Ciechanowie przy ul. Jesionowej 27, pok. nr 12. **rom**

Zazieleni się nie tylko rondo

Nowe rondo na ul. Granicznej w Ciechanowie zostanie zagospodarowane zielenią. Wzdłuż ogrodzenia boiska sportowego SP nr 7 wykonane będą nasadzenia ozdobne niskiej roślinności. Zieleń pojawi się także wzdłuż nowo budowanej drogi dojazdowej do Parku Nauki Torus. Zasadzonych zostanie ponad 50 drzew.

Wykonanie nowych nasadzeń i zagospodarowanie terenów w sąsiedztwie Szkoły Podstawowej nr 7 to kontynuacja prac inwestycyjnych, które miasto prowadzi w związku z modernizacją ulic Granicznej, ul. Widnej oraz budową nowej drogi do Parku Nauki Torus.

Kilka dni temu rozpoczęły się prace na rondzie u zbiegu ul. Granicznej i S. Czarnieckiego. Pojawią się na nim niskie rośliny ozdobne i kwitnące, wśród których znajdzie się trzmielina oskrzydlona - rzadko spotykany krzew, pochodzący z północno-wschodnich Chin, stanowiący atrakcyjną dekorację szczególnie w okresie jesiennym, kiedy jego liście wybarwiają się na kolor czerwony.

Jak informuje ciechanowski ratusz, zagospodarowanie terenów w sąsiedztwie szkoły obejmie też uporządkowanie obszaru między rondem, ul. Graniczną a nowo budowaną drogą do Parku Nauki Torus. Teren zostanie wyrównany, następnie zasiana będzie na nim trawa.

Miasto poprawi też estetykę otoczenia szkoły poprzez wykonanie nowych nasadzeń krzewów i bylin wzdłuż ogrodzenia boiska sportowego przy SP nr 7. Przy szkole rosły będą sosna górska, kocimiętka, trzcinnik. Natomiast wzdłuż aktualnie budowanej nowej drogi dojazdowej do Parku Nauki Torus nasadzonych będzie ponad 50 drzew o wysokości około 3,5 metra. **rom**

Radosne święta Zmartwychwstania Pańskiego
w tym roku przypadają znowu w trudnym czasie,
ale pamiętajmy, że jest to jednocześnie czas nadziei i otuchy.
Niech istota Świąt Wielkanocnych napełni nas siłą i radością
oraz sprawi, że uśmiech, optymizm i pozytywne myśli
będą towarzyszyły wszystkim każdego dnia.
Szczere życzenia dobrych świąt Wielkiej Nocy,
pełnych miłości i wiosennego słońca,
tradycyjnie smacznego jajka i mokrego śmigusa-dyngusa,
a także wzajemnej życzliwości, radości z każdej chwili
oraz wielu miłych spotkań w gronie najbliższych
wszystkim Mieszkańcom powiatu ciechanowskiego
oraz Gościom

składają

Joanna Potocka-Rak
Starosta Powiatu Ciechanowskiego

Sławomir Morawski
Przewodniczący Rady Powiatu Ciechanowskiego

Marek Marcinkowski
Wicestarosta Powiatu Ciechanowskiego

Zarząd Powiatu, Radni Rady Powiatu
oraz Pracownicy Starostwa Powiatowego w Ciechanowie

eprasa.pl 25831f72d5

Świąteczne jarmarki to już tradycja

9 kwietnia odbył się Jarmark Wielkanocny w Ciechanowie. Był on nie tylko okazją do zrobienia przedświątecznych zakupów, ale także do obejrzenia ciekawych występów artystycznych.

Na scenie przy Kamienicy Warszawska 18 zaprezentowały się grupy ludowe, które od wielu lat stanowią oprawę artystyczną ciechanowskich jarmarków. Część muzyczną zwieńczyły występy zespołów „Karniewiacy" z Karniewa i „Sonata" z Gołotczyzny, „Zielona Melodia" z Gruduska, „Lipowiacy" z Lipowca Kościelnego, „Melodia" z Opinogóry, uczniów Szkoły Muzycznej „Forte-Piano" i Szkoły Wokalnej „Voice by Yush".

Ponadto można było obejrzeć dwie wystawy, które wciąż są dostępne. W gablotach na ul. Warszawskiej zaprezentowano wielkanocne rękodzieło artystyczne wykładowców i uczniów Chmielnickiej Szkoły Sztuk Plastycznych „Zarzecza" (we współpracy z Chmielnickim Domem Kultury). W holu w Kamienicy Warszawska 18 pokazano Wielkanoc Kurpiowską (we współpracy z Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce). W klubokawiarni Warszawska 18 można było ogrzać się przy ciepłej kawie oraz herbacie, jak również spróbować swoich sił w warsztatach robienia palm wielkanocnych.

Oprócz rękodzielników i gastronomów na jarmarku znalazły się m.in. stoiska ze specjałami kuchni ukraińskiej i kurpiowskiej, wyroby rękodzielnicze z Podhala, stoiska Stowarzyszenia Pies i spółka, Związku Harcerstwa Polskiego i SAP Art w Ciechanowie.

Tym razem ciechanowski jarmark trwał jeden dzień.

Podobne jarmarki w ostatni weekend zostały zorganizowane m.in. w Pułtusku, Płońsku i w Raciążu. **rom**

Zdjęcia na naszym portalu ciechpress.pl

Kwietne pisanki przed ratuszem

Wielkanocny Pułtusk

Dekoracje, które pojawiły się w niektórych zakątkach Pułtuska w pierwszym tygodniu kwietnia nadały miastu świątecznego i wiosennego klimatu.

Nowością są kwietne pisanki – jajka wypełnione żywymi bratkami, które stanęły przy ratuszu.

Z kolei ramka pokaźnych rozmiarów z elementami wielkanocnymi usytuowana w al. Wiktora Gomulickiego od strony ul. Świętojańskiej posłuży do rodzinnych fotografii. **Tekst i fot. BH**

eprasa.pl 25831f72d5

Węgiel tani już był...

Już w ubiegłym roku ceny węgla były rekordowo wysokie. Ale to, co dzieje się w 2022 r. wprawia w osłupienia nabywców „czarnego paliwa". W porównaniu do września 2021 r., cena za tonę węgla wzrosła o prawie 150 procent. Polska i kraje UE szykują się do wprowadzenia embarga na rosyjski węgiel, a ceny w składach rosną już nie tylko z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę. Właściciele składów rozkładają ręce i sami przyznają, że nie wiedzą do jak astronomicznych cen może poszybować tona węgla.

Wciąż jedna trzecia Polaków ogrzewa swoje domy właśnie węglem. Główny Urząd Statystyczny podaje, że to węgiel (33 proc.), zaraz po ogrzewaniu sieciowym (40 proc.), jest najpopularniejszym źródłem ciepła. Na trzecim miejscu jest gaz.

W 2021 r. do Polski zaimportowano ponad 8 mln ton węgla kamiennego. Przeszło 65 proc. tego surowca przywieźliśmy z Rosji. We wcześniejszych latach było tego jeszcze więcej. To właśnie rosyjski węgiel trafia przede wszystkim do gospodarstw domowych, ciepłowni i zakładów przemysłowych. Do tych kategorii zaliczane są tzw. PEC-e, czyli Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej.

Od właścicieli składów w Ciechanowie i okolicach słyszymy, że rosyjski węgiel jest tańszy, często lepszej jakości niż ten wydobywany w naszych kopalniach. Najbardziej popularne kotły ciepłownicze wymagają surowca o wysokiej kaloryczności i niskiej zawartości siarki. Taki węgiel dostępny jest właśnie na rosyjskim rynku.

Tanio już było

Do palenia w piecach domowych najczęściej używa się kostki i orzecha - to rodzaje węgla, które należą do najpopularniejszych. Nie ma co ukrywać, że dla kupującego decydującym czynnikiem przy zakupie jest jego cena. Równo rok temu tona węgla oscylowała wokół 650-700 zł. Co wydarzyło się przez ten rok, że ceny węgla aż tak wzrosły? Specjaliści wskazują na kilka czynników – od warunków pogodowych, przez wydłużający się okres pandemii i ożywienie gospodarcze, po niedobory węgla u hurtowników. Zwłaszcza tam, gdzie za tonę trzeba było zapłacić mniej niż u konkurencji. Swoje zrobiła też galopująca od miesięcy w Polsce inflacja. Sytuację spotęgowała wojna w Ukrainie i kolejne sankcje, które czekają Rosję. Projekt zakłada całkowity zakaz importu węgla. I chociaż eksperci uważają, że węgla do ogrzania domów w Polsce nie zabraknie, to będzie to kolejna z przyczyn rosnących cen.

Dostępność węgla opałowego w składach jest ograniczona. Od pana Piotra, który prowadzi jeden ze składów w Ciechanowie usłyszałem, że nowej dostawy węgla, z jednej z polskich kopalni, spodziewa się w tym tygodniu. Nie wie jeszcze ile klient będzie musiał zapłacić za tonę surowca, ale na pewno nie będzie taniej niż dotychczas. Już teraz odnotowujemy rekordowe ceny. W ubiegłym tygodniu w Ciechanowie ceny za tonę węgla wahały się od 1800 zł do 2100 zł. W Polsce na niektórych składach cena za tonę sięga nawet 2500 zł. Jeszcze w styczniu te kwoty były mniej więcej o 500 zł niższe. Różnice w cenach wynikają z pochodzenia węgla z różnych kopalń i z różnego okresu wydobycia, co finalnie też przekłada się na jakość. Dlatego nie można do końca obiektywnie porównywać cen między poszczególnymi składami.

Jakość i cena

Generalnie węgiel rosyjski uważany jest za jakościowo lepszy i tańszy. Na jednym ze składów niedaleko Ciechanowa, w piątek 8 kwietnia, węgiel rosyjski był o 160 zł tańszy niż ten wydobywany na Śląsku. Sprowadzenie surowca ze Wschodu bardziej opłaca się niż jego wydobycie i dowóz na terenie kraju. Od właścicieli składów słyszę, że w Polsce jest 6, może 7 kopalń, które oferują węgiel niezłej jakości, którym można palić w domowych piecach. Dlatego większości opłaca się sprowadzać węgiel z Rosji. Właściciele składów zastanawiają się skąd będą kupować węgiel, gdy embargo wejdzie w życie. Z tamtejszych terenów dużym wydobyciem dysponuje chociażby Kazachstan. W grę wchodzą również tereny zamorskie – USA i Australia.

Czas na nowe rozwiązania

W górę idą ceny nie tylko węgla, ale też gazu i energii elektrycznej. Prędzej czy później przełoży się to na kolejne podwyżki żywności. Od wielu lat w Polsce podnoszony jest temat zrezygnowania z paliw kopalnych na rzecz niskoemisyjnych źródeł energii. Kiedy jak nie teraz pomyśleć o termomodernizacji, ograniczaniu zużycie energii i inwestycji w ekologiczne źródła energii?

erm

Brytyjczycy pogłębiają badania nad e-papierosami: tym razem rozpracowują ich rolę w rozpoczynaniu i rzucaniu palenia

W dyskusji na temat alternatyw dla palenia często podejmuje się temat początkowych doświadczeń osób młodych i tego, co może stanowić dla nich swoistą „bramę" do uzależnienia.

Spostrzeżenia płynące z badania przeprowadzonego przez University College London zaprzeczają tezie, że e-papierosy są początkiem nałogu wśród młodych. A trzeba podkreślić, że zostało ono sfinansowane przez Cancer Research UK, uznaną i niezależną instytucję naukową w Wielkiej Brytanii.

Dr Emma Beard, pod kierunkiem której powstała praca, mówi: - *Wyniki te sugerują, że można wykluczyć duży efekt „bramy", o którym donoszono w poprzednich badaniach, zwłaszcza wśród osób w wieku od 18 do 24 lat.* Współautor badania, profesor Lion Shahab, dodaje: - *Wyniki te są ważne, biorąc pod uwagę sprzeczne zalecenia organów służby zdrowia i rządów w różnych krajach. Dotychczasowe badania potwierdzają tezę, że e-papierosy są mniej szkodliwe niż tytoń i pomagają palaczom rzucić palenie.* Naukowcy stwierdzili, że zmiany w rozpowszechnieniu używania e-papierosów wśród osób w badanej grupie wiekowej w Anglii „nie wydają się być związane ze wzrostem liczby osób palących". Oszacowali, że nawet w najgorszym scenariuszu, tylko jedna na 10 młodych osób używających e-papierosów stanie się nałogowym palaczem tytoniu.

Inne brytyjskie instytucje już od jakiegoś czasu otwarcie poruszają temat roli e-papierosów w rzucaniu palenia, co więcej, Public Health England oraz Royal College of Physicians oficjalnie stwierdziły, że e-papierosy mogą być potencjalnie mniej szkodliwe nawet o ok. 90-95 proc od tradycyjnych. A to głównie dzięki temu, że nie wydzielają dymu, najbardziej niebezpiecznego dla czynnych palaczy, ale szkodliwego także dla biernych.

Na rynku pojawiają się również produkty z zupełnie innej kategorii, która może być nikotynową alternatywą dla tradycyjnych papierosów. Saszetki nikotynowe są jeszcze stosunkowo nową kategorią (na polskim rynku można już jednak wybierać, wśród nich mamy np. VELO) i w niczym nie przypominają tradycyjnych papierosów. Umieszcza się je pomiędzy dziąsłem a wargą, co pozwala na uwolnienie się nikotyny. Fakt, że nie zawierają one tytoniu sprawia, że naukowcy oceniają ich szkodliwość jako jeszcze niższą, niż wspomnianych e-papierosów, także tych działających w systemach zamkniętych, czyli z gotowymi, przebadanymi laboratoryjnie kartridżami, do których należą m, in. Vuse ePod. Stworzono nawet specjalną skalę, która określa wpływ produktów nikotynowych na organizm (tzw. risk continuum), a jako mniej szkodliwe od tradycyjnych papierosów znajdziemy na niej również podgrzewacze tytoniu.

eprasa.pl 25831f72d5

Sonda „Tygodnika"

Jak spędzą Święta Wielkanocne?

Gabriela Majtczak,
studentka z Płońska:

W święta czeka mnie ważna uroczystość. W rodzinie mojego chłopaka w pierwszy dzień świąt w Płońsku odbędą się chrzciny. Chrzestnym będzie jego tata. Jego rodzina zaprosiła mnie na tę uroczystość. Jestem tym faktem podekscytowana. Cieszę się, bo na pewno będzie to miła uroczystość w rodzinnym gronie. Drugi dzień świąt spędzę ze swoją rodziną. Na co dzień mieszkam w Warszawie, gdzie obecnie studiuję zarządzanie. Wcześniej studiowałam filologię francuską, która teraz przydaje mi się w pracy. Natłok obowiązków sprawia, że z rodziną widuję się jedynie co kilka tygodni. Zawsze z radością wracam do rodzinnego domu. To także okazja, żeby odwiedzić moje rodzeństwo i zobaczyć ich dzieci. **rom**

Pastor Krzysztof Adamkowski z żoną

Krzysztof Adamkowski,
pastor Kościoła Chrystusowego w Ciechanowie:

Dla nas bardzo ważnym dniem jest Wielki Piątek. Wtedy mamy nabożeństwo połączone z celebracją Ostatniej Wieczerzy. Podczas nabożeństwa wspominamy ostatnie dni życia Chrystusa. Głównie koncentrujemy się na jego ofierze, jaką była śmierć na krzyżu za nas ludzi. W kalendarzu protestanckim Wielki Piątek jest bardzo ważnym dniem. Jest to dzień wolny od pracy. Można go porównać z niedzielą - Dzień Zmartwychwstania. Dla nas to bardzo pracowity okres, bo gościmy uchodźców z Ukrainy. Część osób już odjechała. Dwie rodziny wyjechały do Irlandii i Niemiec. Pojawili się nowi przybysze. W naszym budynku przy ul. Sienkiewicza w Ciechanowie przebywa obecnie kilkanaście gości z tego kraju, a poza tym jest jeszcze kilka osób, mieszkających pod innymi adresami. Święta mogą być ciekawe pod względem ekumenicznym. Ukraińcy reprezentują głównie zielonoświątkowców i baptystów, ale też są prawosławni, którzy świętują Wielkanoc tydzień później. Zaprosiliśmy wszystkich, żeby się przyłączyli do naszego nabożeństwa. Postaramy się jak najlepiej ich ugościć. Jedyne, co czasami przeszkadza, to bariera językowa. Większość Ukraińców nie posługuje się polskim. Tylko jedna osoba mówi po angielsku, a pozostali po ukraińsku i ewentualnie po rosyjsku. Sporo jest w tym gronie dzieci. Część z nich chodzi już do szkoły. Kilku dorosłym udało nam się znaleźć pracę. Chętnie ją podjęli, choć nie wszyscy mogą zostawić dzieci. Jedna z pań jest w zaawansowanej ciąży, a poza tym ma jeszcze 1,5-roczną córkę pod opieką. Większość mężczyzn została na Ukrainie. Akurat to rodziny z takich stron, w których ciągle toczą się walki, a niektórzy nie mają wręcz do czego wracać, bo ich domy lub miejsca pracy zostały zburzone. Dla nich na pewno to mogą być smutne święta. Postaramy się jednak, żeby choć na chwilę zapomnieli o koszmarze wojny. Jesteśmy teraz niczym jedna, duża wspólnota, bo ja z rodziną też tu mieszkam. **rom**

Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzymy Mieszkańcom
Gminy Gołymin-Ośrodek
radosnych oraz pełnych ciepła chwil,
wypełnionych wiosennym nastrojem
i pogodą ducha.
Życzymy aby ten czas przyniósł Państwu
radość, pokój oraz wzajemną życzliwość.
By każdy z nas mógł znaleźć odpoczynek
przy rodzinnym stole,
aby nie opuszczała nas nadzieja płynąca
ze Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Przewodniczący Rady Gminy Gołymin-Ośrodek
Tadeusz Radulski

Wójt Gminy Gołymin-Ośrodek
Adam Piotr Budek

Radni Gminy Gołymin-Ośrodek
Pracownicy Urzędu Gminy Gołymin-Ośrodek

FCP-121

Magdalena Cecelska
– sekretarz Urzędu Miasta w Mławie

- Zamierzam spędzić te święta domowo, rodzinnie z dziećmi. Będzie to oczekiwana chwila oddechu od codziennej pracy. Tym bardziej, że ostatnio przybyło mi sporo dodatkowych zajęć związanych z organizowaniem przez miasto pomocy dla uchodźców z Ukrainy,

Generalnie lubię, zarówno Wielkanoc jak i Boże Narodzenie, spędzać tradycyjnie. W codziennej krzątaninie, zawodowej i domowej czas płynie bardzo szybko, trzeba pomyśleć o wielu, wielu sprawach, spróbować je rozwiązywać. A święta są dobrą okazją do „zatrzymania się" , czasem refleksji i spokoju. **W.D.**

eprasa.pl 25831f72d5

Barbara Mieszkowska, mieszkanka gminy Ciechanów:

Choć pochodzimy z tych stron, długo z mężem mieszkaliśmy w Warszawie i Piasecznie. Na pewno pierwszy dzień świąt spędzimy tradycyjnie. W planach msza święta i spotkania rodzinne. Trudno przez całe święta siedzieć w domu i się objadać. Lubimy zwiedzać okolicę w wolne dni. Zwykle taka decyzja zapada spontanicznie, dlatego na razie niczego nie planujemy. Zwiedzając kierujemy się zasadą: „Cudze chwalicie, swego nie znacie". Poznaliśmy już m.in. pustelnię pod Łopacinem, Ościsłowo czy szlak drewnianych kościołów. Co dalej? Zobaczymy. Może tym razem odwiedzimy Lekowo? **rom**

Agnieszka Matusiak, żona i mama, pułtuszczanka:

W Wielkim Tygodniu jesteśmy ja i moja rodzina, nastawieni nie tylko na spotkania z bliskimi i degustację potraw, ale i przeżycia duchowe. Wielkanoc jest dla nas jako chrześcijan, katolików, najważniejszym świętem – tak było w moim domu rodzinnym, i tak jest teraz w mojej rodzinie. Przygotowania do świąt to u nas, oprócz sprzątania, zakupów, gotowania, uczestnictwo w nabożeństwach Triduum Paschalnego, a wcześniej, jeśli to możliwe, rekolekcjach. Pochwalę tu mojego syna Krzysia, który od dziecka chodził ze mną i mężem na nabożeństwa, i mimo że są długie, brał w nich udział do końca, a teraz bierze udział jako ministrant. W Wielkanoc, zwaną też Niedzielą Zmartwychwstania, idziemy na rezurekcję, czyli poranną uroczystą mszę św., którą poprzedza procesja wokół kościoła. Po niej siadamy do uroczystego śniadania, dzielimy się jajkiem i innymi pokarmami z koszyczka, które dzień wcześniej zostały poświęcone. I w Wielkanoc, i w Poniedziałek Wielkanocny spotykamy się z naszymi bliskimi. Gdy żyła moja mama, odwiedzali nas moi rodzice, teraz po raz pierwszy odwiedzi nas sam tata. My też będziemy składać wizyty i spacerować. Wcześniej udekoruję mieszkanie: mam przywiezioną przez męża piękną dużą kurpiowską palmę, a ostatnio kupiłam ładną palemkę na kiermaszu charytatywnym na rzecz Stasia, chłopczyka chorego na SMA, do palemek dojdą stroiki, pisanki itp. Natomiast na stole wielkanocnym znajdą się tradycyjne polskie potrawy: żurek z białą kiełbasą i jajkiem, jajka faszerowane, babka piaskowa, serniki, w tym ulubiony z brzoskwiniami. Nigdy nie spróbowałam zrobić paschy wielkanocnej, może dlatego, że do dzisiaj czuję smak paschy, z której słynęła istniejąca kiedyś w Pułtusku kawiarnia „Światowid", i którą delektowałam się razem z koleżankami z liceum. Boję się zmierzyć z kulinarną legendą (śmiech). Pozostaję przy prostszych dla mnie w wykonaniu słodkościach. **IK**

Fot. Archiwum prywatne

fot. Marek Kalisiński

Piotr Wlizło, społecznik, mieszkaniec Pątek (gm. Lubowidz):

- Wielkanoc spędzamy tradycyjnie, w gronie rodziny. W tym roku planujemy święta w naszym domu. Będziemy malować jaja w cebulaku, ale również moja żona Asia robi warsztaty rękodzielnicze, gdzie tworzy zdobione jaja. Czasami święta spędzamy u jej rodziny w Chełmży.

Oczywiście na naszym stole pojawiają się tradycyjne, wielkanocne dania. Po obfitym, świątecznym jedzeniu, wyruszamy na marszrutę do lasu i zwykle właśnie tak spędzamy kolejne świąteczne dni. Odwiedzają nas moi „indiańscy" przyjaciele i większość wolnego czasu spędzamy na łonie natury. Zaraz po świętach, we wtorek, planuję zajęcia surwiwalowe z młodzieżą zrzeszoną w żuromińskim hufcu. Na początek 10-15 km leśnego spaceru, chociaż młodzi bardzo chcą udać się do lasu na nocleg. Najpierw jednak przećwiczymy sposoby na przetrwanie w terenie. Uczniowie, po dwóch latach utrudnionej aktywności, chcą powrócić do ciekawych zajęć outdoorowych, a po świątecznym „obżarstwie" wszystkim przyda się nieco ruchu. To pierwsza akcja z harcerzami, ale nie ostatnia, bo na przełomie kwietnia i maja planujemy akcję „Czysta rzeka", w którą młodzi chcą się zaangażować. **Kuj**

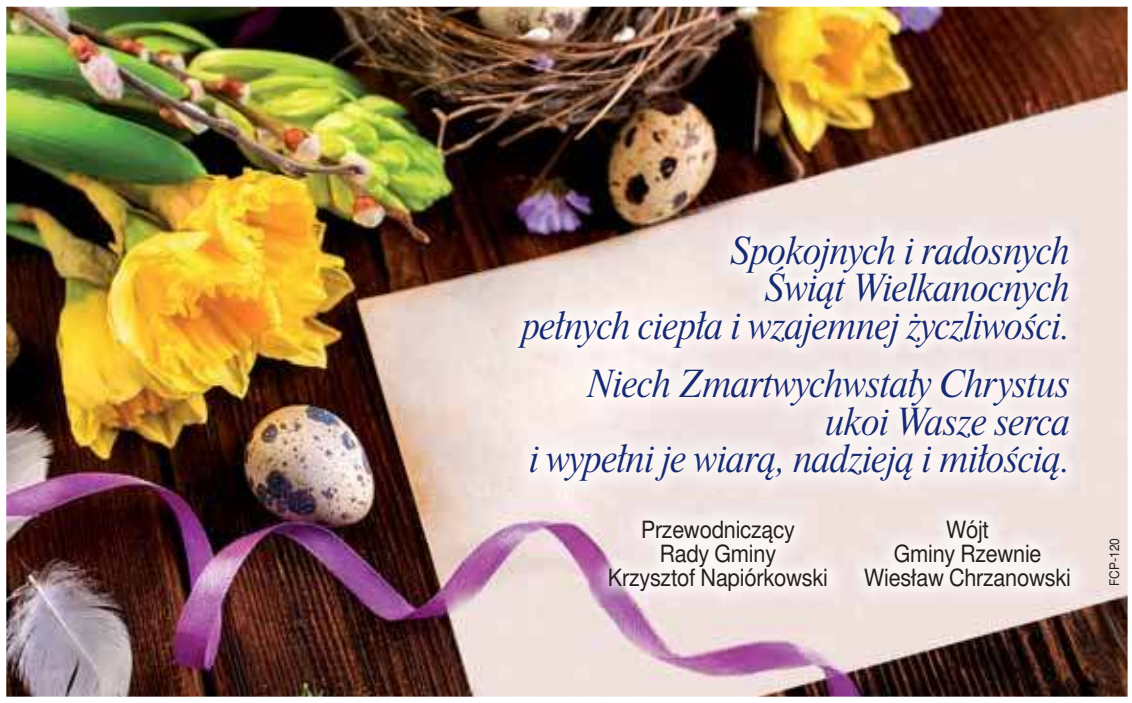

eprasa.pl 25831f72d5

Fot. Kazimierz Kosmala

Jestem trochę włóczęgą

Rozmowa z Kazimierzem Kosmalą, fotografikiem, członkiem Ciechanowskiego Klubu Fotograficznego.

W Powiatowej Bibliotece Publicznej im. Zygmunta Krasińskiego w Ciechanowie mogliśmy zobaczyć Twoją wystawę fotograficzną „Klimaty Podlasia". Dlaczego akurat ten region?

Lubię wschodnią Polskę, często odwiedzam Białowieżę, Suwalszczyznę, rejon Biebrzy, jeżdżę w Bieszczady. Cała wschodnia Polska mnie pociąga: klimaty starej wsi, małe gospodarstwa i dziewicza przyroda. Dość długo nie wywiązywałem się z obietnicy zrobienia wystawy, zastanawiałem się, co pokazać. Dobrze, że Grażynka (Grażyna Czaplicka, kierownik Czytelni Regionalnej PBP – od IK) była cierpliwa i nieustępliwa. Gdy spotkałem się z dyrektorem biblioteki Lechem Zduńczykiem i Grażynką, dyrektor podrzucił mi temat i wymyślił tytuł „Klimaty Podlasia". Miałem dylemat, ile dać zdjęć, w końcu dałem 54 zdjęcia, bo tyle weszło w ramy. Panie bibliotekarki bardzo ładnie tę wystawę przygotowały. Bałem się rozmowy z Grażynką, jaką przeprowadziła ze mną w czasie wernisażu, ale poszło gładko. Panowała sympatyczna atmosfera, przyszło sporo ludzi.

Utrwaliłeś charakterystyczną dla Podlasia przyrodę, pejzaże, ale i miejsca, chaty, figurki, wnętrza domów, przedmioty. Plan ogólny przeplata się z detalem.

Wcześniej pokazywałem głównie przyrodę. Kilka lat temu, w Wypożyczalni Głównej Biblioteki Powiatowej przy ul. Warszawskiej w Ciechanowie, miałem z Grześkiem Hoffmanem wystawę pt.: „Dzika przyroda naszymi oczami". W ubiegłym roku w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki pokazałem Bieszczady jesienią. Teraz przyszła kolej na Podlasie. Chciałem pokazać nie tylko przyrodę, ale i wschód słońca, i rozlewające się mgły, chałupki i wnętrza domów. To pierwsza moja tego typu wystawa.

Jak udało ci się sfotografować wnętrza domów, stare obrazy czy modlitewniki?

W miejscowości Narew szedłem z żoną i zaczepił mnie jakiś człowiek. Mówi: „Ja mam starą chałupę, ona zostanie rozebrana. Pan fotografuje, może chce pan zobaczyć stary obraz". I zaciągnął nas do siebie do domu. Pokazał obrazy święte i rzeczy, których się teraz nie spotyka. Albo będąc na plenerze w Kundziczach w gminie Krynki, pojechaliśmy grupą do wsi Sanniki. Zostały tam tylko trzy rodziny, siedem gospodarstw jest zamieszkałych, większość tylko czasowo w sezonie letnim. Jeden z mieszkańców zaprosił nas do starego domu, do którego ma sentyment – tam urodziła się jego żona. Zrobił tam mini-skansen, dostaje od ludzi różne rzeczy i tam znosi. Zaprosił nas do tego domu: „Chodźcie kochani, porobicie sobie zdjęcia, zobaczycie,

Fot. Archiwum prywatne

Fotografik Kazimierz Kosmala z żoną Małgosią

eprasa.pl 25831f72d5

Fot. Kazimierz Kosmala

czym ludzie żyli i co mieli". Podoba mi się, że ludzie dbają o dawne przedmioty, chcą je zachować. A ja je wyłapuję, utrwalam na fotografii.

Podlasie to region przenikania się kultur. Nie kusiło cię, żeby zaprezentować zdjęcia meczetów w Bohonikach i Kruszynianach oraz cerkwi?

Miałem taką myśl. Uznałem, że meczety i cerkwie każdy znajdzie w internecie. Wybrałem chałupki, trochę przyrody, łosie i żubry. W tym roku pojechałem fotografować sowę jarzębatą, która do nas zlatuje z Syberii, i gdy wracałem, za Supraślem bliżej Krynek zapytałem, gdzie mogę spotkać żubry. Znaleźliśmy z żoną całe stado na polu i zrobiłem je długim obiektywem. Takie chwile chciałem pokazać. Coś, co nie każdemu się zdarza.

Czy masz ulubione miejsca?

Nie mam. Za młodego podróżowałem rowerem. Mazury i Warmię już znałem, bo tam się urodziłem i wychowałem. Ruszyłem na Suwalszczyznę, bo zainspirowały mnie albumy fotograficzne Włodzimierza Łapińskiego. Chciałem zobaczyć tamte strony, specyficzny krajobraz, dużo przyrody. Zacząłem jeździć. Trafiłem nad Biebrzę, którą też chciałem zobaczyć. Teraz Biebrzę odwiedzam kilka razy do roku ze względu na przyrodę i gatunki ptaków, których u nas nie ma, jak batalion, wodniczka, bekasowate, ptaki bagien. To prawdziwy raj dla tych, którzy kochają przyrodę. Czasem jadę na żywioł, nocuję w samochodzie. Jadę polną drogą, nie wiem, gdzie dotrę. Patrzę: miasteczko, pytam się ludzi, jak ono się nazywa i gdzie jestem. Dzięki temu dużo się zwiedzi. Jestem trochę włóczęgą. Gdzie mnie poniesie droga, tam jadę. Choć są i miejsca, do których co roku wracam jak Burzyn – piękny widok na rozlewiska Biebrzy.

Ile lat trwa ta podróżnicza przygoda?

Około 30 lat. Bez aparatu się nie ruszam, bo to strata czasu.

A ile lat trwa Twoja przygoda z fotografią?

Dużo więcej. Pierwsze zdjęcia zrobiłem chyba w 1975 r. Miałem około 14 lat. Brat Marek reprezentował szkołę Trójkę podczas obchodów 1 maja, szedł w poczcie sztandarowym i bardzo chciałem mu zrobić zdjęcie. Wcześniej zacząłem chodzić do WDK, do pracowni fotograficznej, popatrzyłem, jak się wywołuje zdjęcia, że na papierze powstaje obraz, to mnie niesamowicie wciągnęło. 1 maja poprosiłem ojca, włożył film i ustawił mi aparat. I tak zrobiłem pierwszy film. Wywołałem go w piwnicy. Najstarszy brat Krzysiek doradził, jak mam to zrobić. Byłem szczęśliwy. Kiedyś odwiedził nas wuj z Wałbrzycha i powiedział do ojca: „Heniek, kup mu sprzęt, by nie musiał biegać wywoływać, by miał swój". Ojciec zawołał matkę: „Idźcie, kupcie co potrzeba". W Fotooptyce, w tzw. Krzyżaku kupiliśmy cały zestaw: powiększalnik, kuwety, suszarkę. Byłem zachwycony. Co jakiś film zrobiłem, to się sprzęt rozstawiało i siedziało pół nocy w łazience, i wywoływało. To były piękne czasy. Fotografia wciągnęła mnie tak bardzo, jak potem chodzenie po bagnach.

Należysz do CKF, wcześniej współtworzyłeś Ciechanowskie Towarzystwo Fotograficzne.

Tak, w latach 80-tych. Wojciech Zawadzki, Marek Zgliński, Tadeusz Myśliński, Bolesław Prus to moi koledzy z CTF. Wiele się działo, odbywały się plenery fotograficzne. Mnie nigdy nie interesowała codzienność typu kolejka po papier toaletowy czy kolejka pod kioskiem. Teraz żałuję, bo wszystko się zmieniło. Odnajduję zdjęcia z pleneru w 1986 r., nawet opisane, jaki to był dzień, skanuję je i mam pamiątkę. Bolek Prus dużo mi pomógł swoimi uwagami, nawet krytycznymi, gdy pokazał, gdzie popełniam błąd. Kupowałem książki o fotografii, słuchałem innych. Człowiek musiał poczytać, by dowiedzieć się, co to jest przesłona, co znaczy czas, dlaczego raz prześwietlił film albo go nie doświetlił. Przy wywoływaniu trzeba było pilnować temperatury 20 stopni, pilnować czasu itd. Dzisiaj nie ma tej magii. Ciemnia znajduje się przy komputerze, przy którym codziennie siedzę i obrabiam zdjęcia, żeby nadawały się do oglądania.

Jaki typ fotografii jest ci najbliższy?

Przyrodnicza i krajobrazowa. Choć przyznam, że gdy zacząłem fotografować dla jednej z ciechanowskich gazet i biegać na różne imprezy kulturalne, to też mnie wciągnęło. Nie mogę bez tego żyć, szczególnie bez koncertów. Moje zdjęcia znalazły się też na łamach „TC". Ale posiadam pasiekę i pszczoły, a przy nich, jak przyjdzie sezon, mam ogrom pracy. Gdyby nie pszczoły, biegałbym na każdą imprezę.

Czy ktoś z rodziny podziela Twoje pasje: fotograficzną albo przyrodniczą?

Synowie – nie. Gdy byli mali, a chciałem ich sfotografować, wołali: „Tata, przestań" i przez to mają niewiele zdjęć. Bratanek Łukasz fotografuje koncerty. Natomiast żona Małgosia, choć sama nie fotografuje, to pomaga mi. Gdy słyszę, że ktoś cichaczem kupił np. obiektyw, dziwię się. Żona wie o moich zakupach. Kiedyś dostałem tzw. jubileuszówkę, mówię żonie: „Kupię dobry obiektyw, ale trzeba dołożyć pieniądze", nie widziała problemu. Żona mnie wspiera. Wyjeżdżamy razem nad Biebrzę, na Podlasie, w Bieszczady. Zobaczyć sowę jarzębatą pojechaliśmy razem. Wróciliśmy umordowani, ale było warto. Są i takie wyprawy, gdzie jadę sam. Do lasu najlepiej jechać samemu, człowiek usiądzie pod krzakiem i godzinami czeka na jakieś zwierzę. Gdy jedzie się z kimś, zdjęcia nie będą udane.

Gdzie w najbliższym czasie zobaczymy Twoje wystawy?

Wystawa „Klimaty Podlasia" powędruje do Galerii 13 w Mławie, którą opiekuje się Janusz Dębski. Natomiast jesienią mam mieć wystawę w Klubokawiarni W18 w Ciechanowie. Temat nie został jeszcze ustalony.

Może tematem staną się wydarzenia kulturalne albo same koncerty?

Coś bym znalazł, ale moją wadą jest to, że często nie opisuję zdjęć. Foldery mają tytuły, ale brakuje mi szczegółowych opisów zdjęć.

Życzę udanych wypraw w towarzystwie żony i wspaniałych ujęć.

Dziękuję.

Rozmawiała
IZABELA KOBA

Fot. Kazimierz Kosmala

Klimaty Podlasia Kazika Kosmali

eprasa.pl 25831f72d5

Płońsk

Wiosenne muzyczne przebudzenie

Uczniowie szkoły muzyki i tańca „Nutka" dali 4 kwietnia fantastyczny koncert w Miejskim Centrum Kultury w Płońsku. Nosił tytuł „Wiosenne przebudzenie". Jego celem było wniesienie trochę radości w tym trudnym czasie.

Uczniowie szkoły muzyki i tańca „Nutka" dali 4 kwietnia fantastyczny koncert

Na scenie wystąpili uczniowie Marzeny Kunickiej, Karoliny Kozarzewskiej, Zanety Domańskiej, Grzegorza Gładkiego, Kuby Szostaka oraz Tomasza Godlewskiego – nauczycieli szkoły „Nutka".

Przed publicznością zaprezentowali się: Lena Wernicka, Klaudia Pierścieniak, Oliwia Piaskowska, Łucja Malejka, Zosia Domańska, Karolina Kozarzewska, Kacper Cytloch, Maja Kubińska, Joanna Mościcka, Pola Dąbrowska, Krzysztof Szymborski, Ania Rzewińska, Michał Kozarzewski, Natalka Bielawska, Ksawery Bandurski, Nina Świętochowska, Sandra Majewska, Zofia Zawadzka, Kinga Kajtaniak, Marceli Ciarka, Gabrysia Staniszewska, Oliwia Wrońska, Julia Kornatowska, Maja Sklepińska, Natalia Baranowska, Aleksandra Jakubowska, Weronika Górny, Blanka Pusz, Laura Żmijewska, Kornelia Jeziak, Wiktoria Falencka, Zofia Chodkowska, Marceli Michalski, Marcelina Ciarka, Zaneta Domańska oraz grupy taneczne.

Tak duża liczba wykonawców sprawiła, że koncert przygotowany był z dużym rozmachem. Była to prawdziwa uczta muzyczna dla tych, którzy tego wieczoru pojawili się w Miejskim Centrum Kultury.

Koncert trwał ponad 2 godziny. To była jedna z pierwszych tak dużych imprez w ciągu ostatnich 2 lat. Wcześniej ze względu na pandemię koncerty nie odbywały się w ogóle lub były one dużo skromniejsze w obsadzie.

Odpowiadając na duże zapotrzebowanie publiczności (sala była pełna), 25 kwietnia ma być zorganizowane jeszcze większe muzyczne przedsięwzięcie, tym razem z udziałem sześciu grup współpracujących z domem kultury.

Tekst i fot. ROMAN NADAJ

Niech Zmartwychwstanie Pańskie, które niesie odrodzenie duchowe, napełni wszystkich spokojem i wiarą, da siłę i zdrowie w pokonywaniu trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Gmina Naruszewo

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy wszelkich łask Bożych, wzajemnej życzliwości i pomyślności w życiu osobistym.

Wójt Gminy Naruszewo
Beata Pierścińska

Przewodniczący Rady Gminy
Zbigniew Nowicki

oraz
Radni i Pracownicy Urzędu Gminy w Naruszewie

FCP-372

Zapraszają na urodzinowy koncert

15 lat orkiestry z Jońca

Młodzieżowa Orkiestra Dęta w Jońcu swoją działalność rozpoczęła na wiosnę 2007 r. To właśnie wtedy założyciel i pierwszy kapelmistrz orkiestry – Benedykt Cezary Celian - zebrał grupkę uczniów z lokalnych szkół podstawowych i zaczął z nimi naukę gry na instrumentach dętych oraz pierwsze próby.

W uroczystość Bożego Ciała w czerwcu 2007 r. po raz pierwszy orkiestra zaprezentowała się publicznie. Część z tych wówczas 12-13-letnich dzieci gra do tej pory. Teraz są to już 20-30-latkowie.

Obecnie kapelmistrzem orkiestry jest Piotr Krukowski. Jego zdaniem, z muzykami w wieku szkolnym jest o tyle łatwiej, że jeśli chodzi o próby czy nawet koncerty, to są oni częściej dostępni i łatwiej z nimi coś zorganizować.

- Ja swoją przygodę z MOD Joniec rozpocząłem w 2019 r., kiedy to pan Cezary ze względów zdrowotnych i osobistych musiał zrezygnować z dalszej współpracy z zespołem. Wcześniej przez 13 lat byłem pierwszym trębaczem Orkiestry Reprezentacyjnej Komendy Głównej Policji w Warszawie. Prowadzenie orkiestry marzyło mi się już od dłuższego czasu. Zupełnie przez przypadek trafiłem na informację, że właśnie w Jońcu szukają osoby na stanowisko kapelmistrza orkiestry. Z pozoru ta praca może wydawać się zupełnie lekkim, łatwym i przyjemnym zajęciem. W rzeczywistości bywa to jazda bez trzymanki. W większych tego typu formacjach za sprawy związane z logistyką i organizacją odpowiada ktoś inny, pieczę nad nauką gry na instrumentach trzymają instruktorzy, a dyrygenci - czy, jak kto woli - kapelmistrzowie zajmują się stricte doborem repertuaru i brzmieniem podczas koncertów. W małych orkiestrach, jak nasza, jedna osoba sama zajmuje się tymi wszystkimi rzeczami – opowiada kapelmistrz, który twierdzi że za każdym razem może liczyć na życzliwe wsparcie ze strony miejscowego samorządu.

Wiola Ołdakowska, grająca w zespole na saksofonie tenorowym wylicza, że przez te wszystkie lata przez orkiestrę przewinęło się ok. 40 osób. Część z nich została na lata, inni zrezygnowali po zaledwie kilku próbach, kiedy dowiedzieli się, że granie na instrumencie to wcale nie taka łatwa sprawa. Aktualnie orkiestra liczy 19 muzyków. W większości są to już osoby dorosłe, często studiujące i pracujące, dla których muzykowanie stało się bardziej hobby niż takim dodatkowym zajęciem i rozrywką po szkole.

- Cieszymy się z każdej nowej osoby, chętnej do nauki gry na instrumencie i wspólnego muzykowania. Ze względu na zobowiązanie zawodowe członków naszego zespołu (w swoich szeregach mamy m.in.: nauczycieli, specjalistów pracujących w działach logistyki i jakości w dużych korporacjach, architekta oraz osoby prowadzące gospodarstwa rolne na terenie gm. Joniec), próby odbywają się w weekendy w Szkole Podstawowej w Królewie. Zapraszamy chętnych, którzy chcieliby się do nas przyłączyć. Jeśli jeszcze nie jesteście pewni na jakim instrumencie możecie spróbować swoich sił, to nic nie szkodzi. Pokażemy, co mamy i wspólnie zadecydujemy, czy dany instrument spełni nasze oczekiwania – dodaje.

W ciągu tych 15 lat orkiestra odniosła wiele sukcesów. Jest to bardzo długa lista. Urodzinowy koncert ma się odbyć 23 kwietnia o godz. 17.00 w sali „Przy lesie" w Jońcu. W repertuarze znajdą się utwory, z którymi muzycy zaprezentowali się podczas ostatniego konkursu oraz takie, które swoją premierę przed widownią będą miały właśnie podczas wspomnianego jubileuszu. Oprócz tego razem z zaproszonymi gośćmi: zespołem Bum Bum Orkiestra oraz wokalistą Waldemarem Wiśniewskim przygotowano kilka muzycznych niespodzianek.

RN

eprasa.pl 25831f72d5

POWIAT CIECHANOWSKI

Spotkanie w Saloniku Bogumiły Mikołajczak

Ciechanowskie kobiety po raz 19 spotkały się w Saloniku Bogumiły Mikołajczak. Spotkania te mają bogatą tradycję. Zwykle odbywają się one w trakcie karnawału. Towarzyszy im wesoła atmosfera. Panie – ciechanowskie kobiety sukcesu – spędzają mile czas. Bywało, że wspólnie tańczą. Tym razem już tak nie było. Wojna za naszą wschodnią granicą wszystko zmieniła...

Wieczory organizowane są raz w roku. O menu i program dba przede wszystkim wspaniała gospodyni, Bogumiła Mikołajczak. Pretekstem do wspólnego spędzenia wieczoru jest na ogół Święto Kobiet, przypadające 8 marca. Organizatorki nie trzymają się kurczowo tej daty. Pandemia koronawirusa sprawiła, że od dwóch lat wszystko zostało postawione na głowie. Rok temu obostrzenia sprawiły, że panie świętowały dopiero we wrześniu.

Bogumiła Mikołajczak przypomniała, że Dzień Kobiet wciąż jest obchodzony praktycznie na całym świecie. Tego święta w tym roku pozbawione zostały kobiety z Ukrainy, z którymi polskie kobiety się identyfikują. Z powodu napaści Rosji na Ukrainę nic już nie jest takie samo, jak dawniej.

- Planowałyśmy, że będzie w tym roku bajecznie, wystrzałowo, filmowo. Miałyśmy się pojawić w przebraniach. Miało być, jak na „Śniadaniu u Tiffaniego", czyli wytwornie i elegancko – przyznała. Wyjawiła, że marzyła się jej także atmosfera jak w filmie „Casablanca", z pięknymi melodiami, które mu towarzyszyły. I wreszcie miał się również pojawić fragment trzeciego filmu - „Skrzypka na dachu", co zachęciłoby do spróbowania koszernego jedzenia, czyli specjałów kuchni żydowskiej. Stało się trochę inaczej, ale też może być pięknie, klasycznie, majestatycznie. Zaprosiliśmy na dzisiejsze spotkanie zaprzyjaźnionych, bo współpracujących z Qubaturą, muzyków Filharmonii Olsztyńskiej. Zabiorą nas dzisiaj w świat jazzu. Znajdziemy się w Nowym Orleanie, przy popularnych, klasycznych utworach. Powinien być jeszcze dym z papierosów i hazard – żartowała gospodyni spotkania.

Już całkiem poważnie wyjaśniła, że kobiety bardzo spragnione są takich towarzyskich spotkań. Pandemia sprawiła, że wiele imprez nie odbyło się. Przez wiele miesięcy siedzieliśmy głównie w domach, a jeśli się spotykaliśmy to na krótko i zwykle w maseczkach.

Plany i charakter spotkania zmieniły dramatyczne wydarzenia na Ukrainie. Mimo towarzyskiego charakteru wieczoru, temat wojny, będącej konsekwencją brutalnej napaści Rosji na Ukrainę, pojawił się nie tylko w rozmowach. Korzystając z okazji zbierano fundusze na rzecz pomocy uchodźcom.

- Żebyśmy mogły w jakiś sposób wspomóc kobiety z Ukrainy, na zakończenie będziemy na ich rzecz zbierać pieniądze. Datki dedykujemy trzem matkom i pięciorgu dzieciom, którymi akurat się opiekujemy. Ściągnęła je do Ciechanowa jedna z pracownic naszej restauracji, która jest w niej zatrudniona od 2018 roku – mówi Bogumiła Mikołajczak.

Muzycy tria jazzowego z Olsztyna tak świetnie grali, że panie poprosiły ich o bis. Delektowano się nie tylko wytworną muzyką, ale także smacznymi potrawami. Większość czasu panie spędziły na rozmowach. Nadrabiały zaległości spowodowane przez pandemię. Wiele się w ciągu ostatnich dwóch lat u nich pozmieniało.

Wojna za naszą wschodnią granicą sprawiła, że spotkanie nie miało tym razem tak beztroskiego charakteru, jak to zwykle bywało. Nikt nie tańczył. W rozmowach zastanawiano się nad tym, jak długo dzielny ukraiński naród będzie musiał znosić barbarzyńskie ataki rosyjskiego najeźdźcy.

RN

FOT. ROMAN NADAJ

Miłym akcentem było wykonane na pamiątkę, wspólne, grupowe zdjęcie, uczestniczek spotkania. Więcej zdjęć na naszym portalu ciechpress.pl

Rowery zyskują na popularności

Po zimowej przerwie 1 kwietnia „ruszył" Ciechanowski Rower Miejski. Ceny pozostaną na poziomie z 2021 roku.

W ub. roku padł rekord popularności jednośladów w Ciechanowie. Rowery wypożyczono ponad 30 tys. razy, o 40 proc. więcej niż o rok wcześniej

Władze miasta sporo dopłacają do systemu wypożyczeń rowerów. Gdyby tego nie robiły, mieszkańcy płaciliby znacznie drożej za wypożyczenie. Miejski samorząd płaci za tę usługę ponad 465 tys. zł rocznie. Zapłata obejmuje nie tylko użyczenie rowerów, ale także obsługę systemu ich wypożyczania i konserwację jednośladów,

W ostatnim czasie w Ciechanowie nowe ścieżki powstały, m.in. wzdłuż ul. Granicznej. Obecnie trwa budowa trasy dla rowerzystów w ul. Opinogórskiej, łączącej ul. Pułtuską z ul. Kącką. Planowane jest wybudowanie kolejnych tras dla amatorów jednośladów, m.in. przy ul. Szwanke, ul. Powstańców Wielkopolskich, nowych drogach dojazdowych do szpitala. Docelowo ścieżki rowerowe mają biec od stacji kolei PKP Przemysłowy do alei Unii Europejskiej i ul. Sońskiej.

Z rankingu jaki przygotowała strona centrumrowerowe.pl wynika, że w Ciechanowie na jeden wypożyczony rower przypadało ponad 490 mieszkańców. Najlepiej wskaźnik ten wypadł w Ustroniu: 1 miejski rower był dostępny dla 230 mieszkańców. Ranking pochodzi jeszcze sprzed pandemii. Teraz Ciechanów wypadłby w nim zdecydowanie lepiej, co potwierdza ostatnie zestawienie pisma „Wspólnota". Daje ono naszemu miastu 1 miejsce w kategorii dotyczącej współczynnika liczby mieszkańców na 1 m infrastruktury rowerowej. Gołym okiem widać, że nad Łydynią sukcesywnie przybywa ścieżek rowerowych, przy różnych kategoriach dróg. Jako następne w tym zestawieniu w kraju plasują się Koszalin, Stalowa Wola i Zielona Góra.

W ub. roku padł rekord popularności jednośladów w Ciechanowie. Rowery wypożyczono ponad 30 tys. razy, o 40 proc. więcej niż o rok wcześniej.

Stowarzyszenie Mobilne Miasto zwraca uwagę na ekonomiczną stronę miejskiego systemu wypożyczeń rowerów. Wiele osób dochodzi do wniosku, że docelowo taniej jest kupić własny rower niż korzystać z wypożyczalni. Część klientów przerzuciła się na elektryczne hulajnogi. Są tacy, którzy decydują się na rowery elektryczne, znacznie droższe, ale wygodniejsze.

RN

Szósty transport dla Chmielnickiego

Generatory prądu i karma dla zwierząt zostały dostarczone do Chmielnickiego. To już szósty transport humanitarny zorganizowany przez Ciechanów.

Tym razem z inicjatywy władz miasta dostarczono do partnerów z Ukrainy 54 generatory prądu, które pozwolą zachować ciągłość działania kluczowych urządzeń i miejsc w Chmielnickim. Tym samym transportem pojechała także ponad tona karmy dla zwierząt - podopiecznych Ośrodka Szkoleniowego w Chmielnickim, gdzie szkolone są psy do pracy w ukraińskich służbach celnych. Jej zbiórkę zorganizowali pracownicy i funkcjonariusze IAS Warszawa – edukacja.

Ponadto kierowcy z Ciechanowa odebrali i przekazali na Ukrainę pomoc materialną z punktu zbiórki przy ul. Ciepłej w Zamościu.

rom

Trzy nowe skwery

Mini parki zostaną utworzone w trzech miejscach Ciechanowa. Jak informuje ciechanowski ratusz, na osiedlu „Bloki" zagospodarowana zielenią zostanie działki położone przy ul. Aleksandra Świętochowskiego oraz między ulicami Wyzwolenia, Okrzei i Spółdzielczej, i jedna w Śródmieściu między ulicami 11 Pułku Ułanów Legionowych i Mikołajczyka.

Nowe przestrzenie zielone nie tylko poprawią estetykę przestrzeni publicznej, ale będą stanowiły nowe, atrakcyjne miejsca do wypoczynku dla mieszkańców. Przedsięwzięcie pozytywnie wpłynie też na środowisko naturalne.

RN

eprasa.pl 25831f72d5

POWIAT MŁAWSKI

Stary - nowy mławski szlak turystyczny

Do końca sierpnia br. powinien być gotowy pieszo-rowerowy „Mławski szlak turystyczny". Porozumienie w tej sprawie zawarli burmistrz Mławy Sławomir Kowalewski oraz wójtowie gmin: Sebastian Cichocki (Iłowo-Osada), Jarosław Goschorski (Lipowiec Kościelny), Mariusz Gębala (Wieczfnia Kościelna) i Grzegorz Rochna (Szydłowo).

Szlak, o długości 51,3 km, będzie przebiegał przez linię obronną z 1939 r. (betonowe schrony bojowe), w znacznej mierze po leśnych ścieżkach wyznaczonych w latach 80. przez miejscowy oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego. Teraz zostanie na nowo oznakowany, przy ważniejszych obiektach staną tablice informacyjne. Powstanie też aplikacja mobilna z mapą. Koszt przedsięwzięcia, szacowany na 56 tys. zł, pokryją sygnatariusze porozumienia.

FOT. AUTOR

Sygnatariusze porozumienia

Przypomnijmy, że we wrześniu ub. r. przedstawiciele wspomnianych samorządów oraz szef Nadleśnictwa Dwukoły Jaromir Skrzypecki podpisali list intencyjny w tej sprawie. Zobowiązali się w nim do zgodnej współpracy przy wytyczaniu, finansowania i promocji szlaku. Burmistrz Kowalewski zapewnia, że jego założenia były konsultowane z historykami i stowarzyszeniami społecznymi.

Na wyznaczonym obszarze znajdują się – oprócz schronów z 1939 r. - m.in.: Kopiec Powstańców Styczniowych i Mauzoleum na mławskiej Kalkówce, niemiecki cmentarz wojenny w Mławce, Mauzoleum Żołnierzy Września i Pomnik Piechura w Uniszkach Zawadzkich, rezerwat przyrody „Dębowa Góra" i siedziba Nadleśnictwa Dwukoły z ośrodkiem edukacji ekologicznej, a także pokazowa zagroda żubrów w budowie na działkach położonych obok szkółki leśnej w Krajewie (będzie oddana do użytku w pierwszym kwartale 2023 r.). Tak więc atutem szlaku mają być zarówno jego walory historyczno-kulturowe, jak i przyrodnicze.

W tym obrębie usytuowany jest także zalew Ruda, który do końca przyszłego roku kosztem 14 mln zł ma być odnowiony, łącznie remontem tamy. Zbiornik i jego otoczenie położone są na obszarze trzech gmin, dwóch powiatów i dwóch województw. Na konferencji prasowej, po podpisaniu porozumienia, dziennikarze pytali, czy nie należy dążyć do tego, aby ten teren znalazł się w jednej gminie. Burmistrz i wójtowie sceptycznie odnieśli się do tego pomysłu. Jego realizacja, polegającą na zmianie granic administracyjnych trzech szczebli samorządu terytorialnego, wiązałaby się z długą i skomplikowaną procedurą. Sam zalew pozostałby we władaniu państwa i nadal byłby zarządzany przez Gospodarstwo „Wody Polskie". Zdaniem samorządowców lepszym wyjściem byłoby utworzenie związku międzygminnego, który zająłby się zagospodarowaniem turystycznym tego miejsca.

Inne pytanie, a mianowicie o to, czy wraz z remontem zalewu nie należy przygotowywać projekty obiektów rekreacyjnych dla tego terenu (kąpielisko, plaża), Sławomir Kowalewski uznał za przedwczesne. Jak tłumaczył, w związku z dużym wzrostem cen materiałów i usług budowlanych, gminy znalazły się w trudnej sytuacji finansowej. Pierwszeństwo mają takie inwestycje, jak budowa dróg czy sieci kanalizacji sanitarnej.

Oficjalne otwarcie szlaku turystycznego odbędzie się podczas obchodów 83. rocznicy bitwy pod Mławą i wybuchu II wojny światowej

(kj)

Bezpieczeństwo w 2021 roku

W 2021 r. na drogach na terenie powiatu mławskiego zanotowano 30 wypadków, w wyniku których zginęły 4 osoby, a 36 odniosło rany. W poprzednim roku odpowiednio: 37, 11 i 39. Dla porównania w 2019 r.: 32, 11 i 24.

Również niektóre inne dane ze sprawozdania komendanta powiatowego policji insp. Artura Ryfińskiego, przedstawionego na sesji Rady Powiatu, napawają optymizmem.

Znaczna część spośród wszystkich 176 wykrytych nietrzeźwych kierowców (tendencja wzrostowa) zostało zatrzymanych dzięki interwencji osób trzecich, czyli samych cywilnych użytkowników dróg. Systematycznie opisujemy obywatelskie akcje wobec pijanych szoferów, co by świadczyło o poczuciu wspólnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo w ruchu drogowym.

U osób podejrzanych o posiadanie narkotyków (39 wszczętych postępowań, dynamika: 125,8%) znaleziono i zabezpieczono 2.184 g amfetaminy i 2.364 g marihuany, podczas gdy w rekordowym 2020 r. – 2.844 i 6.165 g.

Na skutek przemocy domowej ucierpiało 379 osób (o 22 mniej niż w poprzednim roku). Wobec 45 sprawców – to nowość – wydano nakazy natychmiastowego opuszczenia mieszkań zajmowanych wspólnie z ofiarami i zbliżania się do nich.

W ostatnich trzech latach utrzymuje się na mniej więcej tym samym poziomie liczba wszczętych postępowań karnych - ok. 1,1 tys. rocznie. Wzrasta liczba siedmiu podstawowych przestępstw kryminalnych, szczególnie uciążliwych społecznie. W minionym roku odnotowano 149 kradzieży, 84 włamań i 44 przypadki uszkodzenia mienia. Jednakże coraz częściej sprawcy takich zdarzeń zatrzymywani są na gorącym uczynku (41 w 2021 r.), co by wskazywało, że skraca się czas reakcji. Przybywa też czynów karalnych powodowanych przez nieletnich (22 w ub. r.) Ogólny wskaźnik wykrywalności przestępstw wyniósł 77,5% (w całym garnizonie mazowieckim 76%).

Do wypadków drogowych najczęściej dochodzi wskutek niedostosowania prędkości do warunków jazdy i nieprawidłowego wykonywania manewrów

W zeszłym roku mławscy policjanci przeprowadzili ponad 12 tys. interwencji (wzrost o 43,4%), ale tę statystykę podbiła kontrola przestrzegania rygorów antycovidowych.

Na poziom bezpieczeństwa niewątpliwie wpłynęły dodatnio nagłaśniane przez media kampanie prewencyjne, prowadzone zarówno przez policję, jak i jednostki samorządu terytorialnego czy stowarzyszenia społeczne. Chodzi o takie akcje, jak „Bezpieczna droga do szkoły", „Święcę przykładem", „Bezpieczny senior", „Bezpieczne wakacje" czy „Biała wstążka".

Oczywiście do tych danych trzeba podchodzić z rezerwą. Jak twierdzą niektórzy naukowcy, statystyka może być największych oszustem na świecie, jeśli się traktuję ją wybiórczo, instrumentalnie, a nie kompleksowo, z uwzględnieniem kontekstu sytuacji. Wyniki badań sondażowych mówią, że społeczeństwo powiatu mławskiego uważa, iż czuję się dość bezpiecznie w miejscach zamieszkania.

(kj)

FOT. KPP

Sortowanie zebranych rzeczy

Dary od komendy

Żywność, odzież, obuwie, zabawki, kosmetyki i pościel zebrali mundurowi i cywilni pracownicy Komendy Powiatowej Policji w Mławie – podarowali je dzieciom z Ukrainy.

Część tych rzeczy dostarczyli do miejscowego Centrum Obsługi Uchodźców Wojennych, część przekazali wprost rodzinom.

- 2,5- roczny Artem z bratem bliźniakiem ucieszyli się najbardziej z ogromnego kartonu klocków. Uśmiech dziecka bezcenny. Maleńki, roczny Maksym chciał nam oddać swoją zabawkę. Spotykamy także seniorkę, która robi kapcie na drutach, by móc się jakoś odwdzięczyć za okazaną pomoc. Rodziny obdarowują nas uśmiechami, słowami wdzięczności, chcą częstować kawą, herbatą. My mamy tylko chwilę na spotkanie z nimi. Chwilę, z której zapamiętamy uśmiech dzieci, serdeczność – opowiada asp. szt. Anna Pawłowska.

(kj)

Ranna rowerzystka

W poniedziałek (4 kwietnia) na skrzyżowaniu al. Piłsudskiego z ul. Pogorzelskiego w Mławie, kierująca volkswagenem 31-letnia kobieta, nie ustąpiwszy pierwszeństwa przejazdu, potraciła 65-letnią rowerzystkę, która wówczas znajdowała się na pasie przeznaczonym dla jednośladów.

Rannej rowerzystce na miejscu udzieliła pomocy załoga karetki pogotowia ratunkowego. Kobieta odrzuciła ofertę przewiezienia jej do szpitala, ale kilka godzin później, gdy pogorszył się stan jej zdrowia, trafiła do lecznicy. Zdiagnozowano u niej m.in. obrażenia głowy. Obie uczestniczki tego wypadku, mieszkanki Mławy, były trzeźwe.

Rozpoczyna się sezon rowerowy. Policja apeluje do wszystkich użytkowników dróg o szczególną ostrożność.

(kj)

eprasa.pl 25831f72d5

POWIAT PŁOŃSKI

Manufaktura w Śródborzu, czyli

Owce pani Magdy i ser w pokrzywach

W gospodarstwie pani Magdy jest trochę tak, jak na wsi dawniej bywało. Wtedy każda kobieta potrafiła upiec chleb, zrobić ser, uwędzić szynkę. Teraz wieś stała się bardziej nowoczesna. Efekt jest taki, że teraz niektórzy rolnicy nawet mleko i jajka kupują w supermarkecie.

Pani Magdalena (pierwsza z prawej) podczas warsztatów poświęconych produkcji sera

Magdalena Lewandowska pochodzi z Łodzi. Dzieciństwo spędziła w mocno zurbanizowanym mieście, mającym bogate tradycje włókiennicze, doskonale znanym też ze szkoły filmowej i z bijących rekordy popularności książek Małgorzaty Musierowicz.

Atrakcją gospodarstwa są przyjazne wobec ludzi zwierzęta

- Choć pochodzę z miasta, zawsze ciągnęło mnie na wieś. Wakacje z reguły spędzałam na działce letniskowej dziadków, położonej w pobliżu lasu. Chętnie na niej bywali, choć na co dzień mieszkali w mieście. Już jako dorosła osoba myślałam o tym, żeby na wsi zamieszkać na stałe. To, że praca w gospodarstwie, wcale mnie nie przerażało – opowiada nasza rozmówczyni.

Tak się szczęśliwie złożyło, że podobne plany miał także poznany na studiach mąż, z zawodu elektronik, którego poznała podczas wyjazdu w urokliwe Bieszczady.

Pani Magda jest niczym kobieta pracująca w telewizyjnym serialu o 40-latku, świetnie zagrana przez aktorkę Irenę Kwiatkowską. Żadnej pracy się nie boi, a już na pewno nie tej fizycznej. Głównie to ona zajmuje się 4-hektarowym gospodarstwem, usytuowanym w Śródborzu, w gminie Baboszewo. Jest ono dowodem na to, że marzenia się spełniają, o ile się do nich dąży i jest się przygotowanym na ciężką pracę.

4 hektary to dziś zdecydowanie za mało, żeby nastawić się na jakąś większą hodowlę, ale w sam raz, żeby hodować owce i z pozyskanego w ten sposób mleka wytwarzać własne sery.

Zanim pani Magda wpadła na ten pomysł, najpierw prowadziła szkółki jeździeckie pod Warszawą. Z czasem chciała mieć coś swojego. Lubiła konie, ale własna stadnina była poza jej zasięgiem. Zaczęła robić to, na czym się znała i co lubiła. Prowadziła warsztaty kulinarne, dotyczące tego, jak w domu upiec chleb z prawdziwego zdarzenia - na zakwasie lub zrobić przepyszne przetwory. Robiła też sery, dlatego namówiła męża, żeby z czasem zainwestowali we własną serowarnię.

Od początku założenie było takie, że będzie się tym zajmować wyłącznie pani Magda, a mąż nadal będzie pracował zawodowo. Takie rozwiązanie miało zapewnić im stały dochód, bo z pracą w gospodarstwie potrafi być różnie. Z reguły przynosi ona jakiś zysk, ale jest on nieregularny.

Serowarnia stanęła w 2020 roku, a jej właścicielka wciąż próbuje w pełni wykorzystać jej możliwości. Wiedziała na co się decyduje, bo przez pierwsze 2 lata wytwarzała sery we własnej kuchni, w ramach „rolniczego handlu detalicznego".

Kredytów nie zaciągali. Na jakąkolwiek dotację też nie mogli liczyć, bo akurat takich nie było. Pomysł hodowli owiec w Śródborzu nie był czymś oryginalnym, bo poprzedni właściciele mieli je w swojej zagrodzie, ale były to rasy mięsne. Zresztą, to były zupełnie inne czasy...

- Dawniej, jak w gospodarstwie były 3 krowy, to można było się utrzymać i jeszcze zostawało coś na sprzedaż, a teraz przy 30 sztukach hodowla jest nieopłacalna. Owiec mlecznych mamy w tym roku ok. 30 sztuk. Dziennie można od nich pozyskać około 75 litrów mleka. W sam raz, żeby wystarczyło na domowe produkty.

Jak ktoś zasmakuje w miejscowych serach, zwykle zostaje stałym klientem

Hodowla się rozwija. W marcu przyszły na świat kolejne młode owieczki. Piętnaście sztuk. W maju mają być kolejne owcze porody. To akurat część stada sprowadzonego z Czech. Tam jest więcej mlecznych owiec. Na Podhalu jest bardzo dużo owiec, ale głównie były one hodowane z myślą o pozyskaniu wełny, którą teraz nie jest łatwo sprzedać. Jej cena jest niska. Na Mazowszu akurat w ogóle nie ma na ten produkt odbiorców. Do tego jest to zajęcie na tyle pracochłonne, że raczej jedynie dla „hobbystów".

Serowarnia, choć istnieje od niedawna, ma już na koncie pewne sukcesy. Zdobyła wyróżnienie w ogłoszonym przez marszałka województwa mazowieckiego konkursie na regionalne produkty żywnościowe. Celem konkursu jest promowanie rodzimej, ekologicznej żywności, wytwarzanej lokalnie przez koła gospodyń wiejskich, stowarzyszenia, gospodarstwa agroturystyczne, gospodarstwa ekologiczne i osoby fizyczne. Konkurencja jest spora, a jednocześnie z roku na rok przybywa osób, które doceniają wartość zdrowej żywności, pozbawionej konserwantów, a do tego wytwarzanej z produktów dostępnych w gospodarstwie.

- Wyróżnienie otrzymaliśmy za owczy ser dojrzewający w pokrzywach. W konkursie braliśmy udział po raz pierwszy. Ucieszyłam się, że ser z naszego gospodarstwa został doceniony. Ma charakterystyczny aromat, bo dojrzewa zawinięty w liście pokrzywy, których u mnie nie brakuje. We Francji np. takie sery dojrzewają w liściach winogron. Efekt jest podobny. Mamy też twarożek z pokrzywą, szczypiorkiem i podagrycznikiem. Ten ostatni smakiem przypomina pietruszkę. Wbrew pozorom jest dość pospolitym chwastem – opowiada pani Magdalena.

W tym roku także próbuje swoich sił w konkursie na najlepszy produkt. Tym razem wystawiła ser o zupełnie innym smaku, ale, w jej ocenie, równie dobry.

Na brak klientów nie narzeka. To nie tylko okoliczni mieszkańcy, ale także przyjezdni, zazwyczaj z Warszawy. Dociera do nich głównie przez stronę na portalu społecznościowym. Poza tym, jak ktoś zasmakuje w miejscowych serach, zwykle zostaje stałym klientem. Niektórzy specjalnie pokonują kilkadziesiąt kilometrów, żeby przy okazji obejrzeć gospodarstwo. Jest ono przede wszystkim sporą atrakcją dla dzieci, zwłaszcza tych, które uwielbiają zwierzęta. Ale bywa też tak, że niektóre po raz pierwszy na oczy widzą nie tylko owce, kozy czy osiołka, ale nawet wydawać by się mogło „pospolite" kury.

Zamysł od początku był taki, żeby produkty sprzedawać na miejscu. Są one dość drogie, bo wymagają sporych nakładów, ale za to sprawdzone. To też okazja, żeby zobaczyć, jak sery się wytwarza. Klienci są zadowoleni, że wszystko powstaje w gospodarstwie, dzięki czemu jest świeże i ekologiczne.

- Odpowiadając na zainteresowanie, regularnie organizuję też warsztaty skierowane do dorosłych i dzieci. Organizowane przed kilkoma dniami dla tych pierwszych wyjątkowo trwały aż siedem godzin, choć z reguły są znacznie krótsze. Zgłaszają się osoby, które chcą samodzielnie wytwarzać sery. Mamy też warsztaty kierowane do szkół i przedszkoli. Robimy sery, oglądamy zwierzęta w gospodarstwie. Jest wesoło, a każdy wraca do domu z wykonanym przez siebie serem. W czerwcu planuje warsztaty z wykorzystaniem lawendy. Będziemy wytwarzać zawieszki lawendowe i sole do kąpieli. Lawenda ma właściwości relaksujące. Niweluje lęki, działa przeciwbakteryjnie i ma właściwości septyczne. Można ją wykorzystywać przy problemach skórnych, ale tez włożyć pod poduszkę, żeby lepiej się spało – mówi pani Magdalena.

Jako kobieta pracująca, raz w tygodniu wypieka także chleby na zakwasie. W zagospodarowaniu swoich produktów – mleka i lawendy - współpracuje z lodziarnią z Płońska.

W sklepiku są też inne produkty, co jest efektem współpracy z innymi lokalnymi producentami. Znaleźć tu można m.in. sok z pigwowca, wytwarzany bez dodatku cukru.

Właściciele gospodarstwa mają wsparcie 7-letniej córki Zosi, która w miarę swoich możliwości, pomaga w obejściu: pozbiera jajka z kurnika, nakarmi owieczki czy latem zetnie na bukieciki kwitnącą lawendę.

- Choć córka zajmuje się tym z ochotą, może liczyć na kieszonkowe. Dzięki temu uczy się samodzielności, a przy okazji docenia wartość tego, co zechce sobie potem kupić – komentuje producentka serów.

Pomocna jest też jej mama. Tak to już jest, że na wsi przydaje się każda para rąk.

W marcu przyszły na świat kolejne młode owieczki

Tekst i fot.
ROMAN NADAJ

eprasa.pl 25831f72d5

POWIAT PUŁTUSKI

Złote i kamienne gody w Gzach

Przykład zgody i miłości małżeńskiej

Pary małżeńskie, które przeżyły wspólnie ponad 50 lat, spotkały się w sobotę, 2 kwietnia w świetlicy w Gzach, by świętować złote jubileusze. Podczas uroczystości zostały udekorowane Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Do złotych jubilatów dołączyła Stanisława Barbara Piekutowska, która z mężem Władysławem doczekała 70-lecia małżeństwa. Jubilatka odebrała list gratulacyjny. Po części oficjalnej przyszedł czas na rozmowy.

FOT. ROMAN NADAJ

Złoci jubilaci i kamienna jubilatka (siedzi w środku) z przedstawicielami gminy oraz swoimi bliskimi

- Jubileusz długoletniego pożycia małżeńskiego należy do uroczystości, w których uczestniczymy zawsze ze wzruszeniem. Pozwala on optymistycznie patrzeć na trwałość rodziny, na piękny przykład zgody i miłości małżeńskiej, na wspólnie przeżyte ponad 18.250 dni i nocy – rozpoczęła uroczystość Monika Sobczyńska, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Gzach. Zwróciła się do par małżeńskich:

– Zawarcie małżeństwa zawsze wymaga podjęcia głęboko przemyślanej decyzji. Wy, szanowni jubilaci, decyzję tę podjęliście, nie bacząc na trudne warunki, w jakich przyszło wam żyć, pracować oraz wypełniać obowiązki związane z utrzymaniem rodziny i wychowaniem dzieci. (…) Dzisiaj zapewne stwierdzicie, że nie zmarnowaliście swojego życia, że te wspólne 50 lat to symbol miłości rodzinnej i wierności, to dowód wzajemnego zrozumienia i zrozumienia istoty związku małżeńskiego. Podziękowała jubilatom w imieniu swoim i zastępcy Doroty Nałęcz m.in. za „przykład życia".

Dekoracji medalami dokonał wójt Cezary Wojciechowski, obok Dorota Nałęcz, zastępca kierownika USC

Złotych jubilatów Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, przyznanymi przez Prezydenta RP, będącymi formą docenienia „zgodności życia małżeńskiego oraz trudu pracy i wyrzeczeń dla dobra założonej przed pół wiekiem rodziny", udekorował wójt Cezary Wojciechowski. Upominki i listy gratulacyjne oraz na ręce pań – bukiety kwiatów wręczyły kierownik Monika Sobczyńska i przewodnicząca Rady Gminy Joanna Świderska.

Dla Moniki Sobczyńskiej uroczystość była wyjątkowa, gdyż wśród jubilatów znaleźli się jej rodzice: Halina i Remigiusz Turek. I oni, i inni odznaczeni obchodzili 50-lecie małżeństwa rok temu (ze względu na epidemię i związane z nią obostrzenia uroczystość wręczenia medali odbyła się dopiero teraz). Pozostałe pary to: Halina i Andrzej Cichowicz, Zofia i Jan Elak, Halina i Czesław Szerewicz, Teresa i Wiesław Zabielscy. Cztery pary przybyły 2 kwietnia do świetlicy, zaś państwo Elak byli nieobecni ze względu na stan zdrowia.

- Małżeństwo oparte na fundamencie miłości przetrwa wszystko. Ale o miłość trzeba dbać, trzeba ją kultywować. (…) Państwo jesteście przykładem, że można wspólnie w zgodzie przeżyć 50 lat i więcej – powiedział wójt Cezary Wojciechowski, gratulując jubilatom.

Słowa uznania gospodarz gminy skierował osobno do Stanisławy Piekutowskiej, która wraz z mężem Władysławem przeżyła 70 lat, i wręczył jej list gratulacyjny; p. Władysław ze względu na problemy zdrowotne został w domu.

- Zdrowia, szczęścia, pomyślności, radości z dzieci i wnuków, dla których jesteście państwo przykładem, oraz kolejnych jubileuszy – życzyła małżonkom Joanna Świderska.

Po wspólnych zdjęciach i toaście, któremu towarzyszyło „Sto lat", jubilaci i ich goście zostali zaproszeni na słodki poczęstunek.

Opowieści złotych jubilatów i kamiennej jubilatki

Dwie pary poznały się w szkole: pierwsza w Przewodowie, druga w Gzach.

Halina Postek pochodzi z Przewodowa, zaś Andrzej Cichowicz z nieodległych Lipnik Starych. Przed ślubem spotykali się trzy lata. Przysięgę małżeńską złożyli 17 kwietnia 1971 r. w kościele w Przewodowie, tydzień po Wielkanocy, ich ślub cywilny odbył się w Pułtusku. Zamieszkali w miejscowości p. Haliny, prowadzili gospodarstwo, a p. Andrzej dodatkowo pracował jako kierowca i magazynier. Tuż po ślubie, jak opowiedział, został zabrany na dwa lata do wojska. Jubilaci wychowali córkę i syna, mają dwie wnuczki. Są dumni szczególnie z wnuczki Malwiny Cichowicz, która w 2021 r. jako licealistka ze Skargi w Pułtusku wygrała konkurs na opracowanie koncepcji projektu graficznego muralu o tematyce muzycznej; mural został zrealizowany przy pasażu Krzysztofa Klenczona w Pułtusku.

Jubilatom pogratulowała jako pierwsza Monika Sobczyńska, kierownik USC

Halina Książak mieszkała w Żerominie Drugim, zaś starszy od niej o trzy lata Remigiusz Turek w miejscowości o nazwie obecnie Wysocki (wcześniej Nowe Borza).

- Ładna dziewczyna, spodobała mi się – wyznał pan Remigiusz, zwany Reńkiem. – Ładny, przystojny, niejedna patrzyła na niego – wspomniała pani Halina, zwana zdrobniale Halinką lub Halusią.

Miłość, wierność i uczciwość małżeńską ślubowali w kościele w Gzach 8 sierpnia 1971 r., po tym, jak narzeczony odbył zasadniczą służbę wojskową; ślub cywilny miał miejsce również w Gzach, dzień wcześniej. Zamieszkali w Wysockim, przejmując gospodarstwo po rodzicach pana Remigiusza, i wspólnie na nim pracowali. Pani Halina pełniła trzy kadencje funkcję sołtysa (sołectwo Nowe Borza). Wychowali troje dzieci, doczekali się czterech wnuków.

Niedaleko siebie, jak poprzednie pary, mieszkali Teresa Dzwonkowska i Wiesław Zabielski, ona w Gotardach, on w Żebrach Wiatrakach.

- Należałem do OSP, sprawdzaliśmy porządek w gospodarstwach. I tak poznałem żonę – wyjawił p. Wiesław.

Ślub kościelny odbył się 23 października 1971 r. w Szyszkach, a cywilny w Gzach. Małżonkowie prowadzili gospodarstwo w Żebrach Wiatrakach, p. Wiesław, którego ojciec pełnił funkcję sołtysa, pracował w lesie, potem w firmie Mardom, oraz sprawował mandat radnego. Wychowali trzech synów, doczekali się trzech wnuczek i trzech wnuków.

Natomiast Halina Wlazło dla Czesława Szerewicza przeprowadziła się do Pękowa w gminie Gzy … z okolic Grójca. On pracował w zakładzie elektryfikacji i tak się zapoznali. Zawarli związek małżeński, tak jak państwo Zabielscy, 23 października 1971 r., tylko że w kościele w Rembertowie, zgodnie z tradycją w parafii panny młodej. Po pięciu latach mieszkania w jej rodzinnych stronach przenieśli się do Pękowa. Pracowali w gospodarstwie, które mąż przejął po rodzicach. Wychowali dwie córki i syna, doczekali się dwóch wnuczek i sześciu wnuków.

Około 20 lat wcześniej założyli rodzinę Stanisława Sitek z Przewodowa i Władysław Piekutowski z miejscowości Gzy-Wisnowa. Ich ślub cywilny odbył się 10 maja 1952 r. w Gzach, a kościelny również w Gzach, 14 maja, ale … dwa lata wcześniej. Panna młoda (ur. 8 maja 1934 r.), zwana w rodzinie Basią miała wówczas 16 lat, a pan młody (ur. 1926 r.) – 8 lat więcej. Małżonkowie zamieszkali w Gzach-Wisnowej, pracowali w gospodarstwie, pan Władysław podejmował pracę poza rolnictwem, np. na poczcie czy jako stróż, pełnił także funkcję sołtysa. Wychowali sześcioro dzieci: trzy córki i trzech synów; jeden z synów zmarł kilka lat temu, miał 62 lata. Doczekali się siedemnaściorga wnucząt, dwadzieścioro jeden prawnucząt i troje praprawnucząt. Oboje pogodnego usposobienia chętnie uczestniczyli w organizowanych przez gminę złotych godach oraz kolejnych jubileuszach. Ostatni raz 25 listopada 2017 r., kiedy to w gronie innych małżeństw świętowali żelazne gody, czyli 65-lecie pożycia małżeńskiego.

- Mąż 4 lata temu podupadł na zdrowiu: jedno oko, drugie, ma problemy ze słuchem – opowiedziała pani Stanisława. – Nie ma się co dziwić, mąż ma 96 lat.

Zgoda to podstawa

Zapytani o receptę na długie wspólne małżeńskie życie jubilaci najpierw odpowiedzieli, że takiej nie ma, później zaczęli dzielić się przemyśleniami.

- Trzeba żyć w zgodzie – stwierdziła Halina Cichowicz. – Nie ma co się smucić, trzeba żyć –powiedział jej mąż Andrzej.

- Zgoda buduje małżeństwo, miłość i zgoda – podkreśliła Halina Turek. Jej mąż Remigiusz potwierdził.

- Rodzice nie mieli cichych dni, nie zamykali się w sobie. Nie było między nimi zacietrzewienia czy zawiści. Mówili sobie to, co im nie pasowało i dalej żyli w zgodzie – opowiedziała córka Monika Sobczyńska, kierownik USC w Gzach. Na uroczystość przybyli także jej mąż Krzysztof i syn Michał oraz brat Jerzy Turek z synem Szymonem.

- Podjąłem męskie postanowienie i trzeba było w nim wytrwać – przyznał Wiesław Zabielski. – Recepty nie ma, ale zgoda w życiu pomaga – zabrała głos jego żona Teresa. Obok jubilatów siedzieli ich syn Krzysztof z żoną Agnieszką (oboje są z zawodu nauczycielami) i swoim synem Antosiem, syn Adam oraz wnuczka Natalia z narzeczonym.

- Najważniejsze, żeby jedno drugiego zrozumiało, jedno drugiemu ustąpiło – powiedziała z Halina Szerewicz. – Wszystko prawda – przytaknął jej mąż Czesław. – Mąż spokojny, dlatego może tyle lat przeżyliśmy razem – zamyśliła się p. Halina. Z uwagą rozmowie przysłuchiwali się syn Sławomir, który przejął po rodzicach gospodarstwo, i jego córka Milena.

- Przeżyłam tyle lat, nie wyobrażam sobie jakiejś zmiany. Czy było dobrze, czy było gorzej, ale było dobrze. Nie trafiła kosa na kamień, jedno ustąpiło drugiemu – opowiedziała z humorem Stanisława Piekutowska. – Różnie było, ale nie narzekam: ani na życie, ani na męża. Od 30 lat mieszkam razem z synową i ona też chyba nie narzeka na mnie. Pochwalona za pogodę ducha, jubilatka przyznała, że ta cecha w życiu się przydaje. Scharakteryzowała nieobecnego pana Władysława: – Mąż był zawsze wesoły, dość zabawny, przyjemny dla ludzi.

- Jedno za drugim obstaje, żyją w zgodzie. Dziadek, gdy wracał z pola, babci kwiaty przynosił. Mówi, że jak babcię zobaczył, to się od razu zakochał – opisują małżeństwo kamiennych jubilatów mieszkające z nimi wnuczki Monika i Aneta Piekutowskie.

Jubilatom w imieniu swoim i redakcji „TC" życzę kolejnych wspólnych lat przeżytych w miłości, zdrowiu i szacunku, zrozumienia i powodów do radości oraz pięknych rocznic.

IZABELA KOBA

Więcej zdjęć na stronie https://www.ciechpress.pl/

eprasa.pl 25831f72d5

POWIAT ŻUROMIŃSKI

Do zebrania ogromna kwota

Trzyletnia Zuzia potrzebuje operacji

Zuzanna Dudkiewicz, mała mieszkanka Żuromina, to na co dzień uśmiechnięta dziewczynka. Nic nie wskazuje na to, że jej życiu cały czas zagraża niebezpieczeństwo. Jednak w sercu Zuzi lekarze odkryli guza zajmującego 80 procent lewej komory serca. Potrzeba aż 2 mln zł na operację ratującą życie.

Dziewczynka cierpi na wrodzoną wadę serca, którą wykryto dopiero po jej narodzinach. Lekarzy zaniepokoiły szmery w sercu Zuzi i skierowali ją do dalszego leczenia w stolicy. To właśnie tam lekarze wykryli ogromnego guza w małym sercu dziewczynki. Ponadto wykryto również zespół Gorlina-Goltza, czyli genetyczną chorobę objawiającą się nieprawidłowościami skóry, układu nerwowego, narządu wzroku, układu dokrewnego i kości. Dla rodziców kolejne informacje o stanie zdrowia ich jedynego dziecka były przerażające. Kolejnym ciosem była decyzja o tym, że Zuzanna nie kwalifikuje się do leczenia kardiochirurgicznego. Rodzice zaczęli szukać szansy na uratowanie swojej córki. Dowiedzieli się, że operacja jest możliwa w specjalistycznej klinice w Bostonie.

- Powodem do odmowy było to, że w Polsce takie operacje nie są na porządku dziennym, ponieważ są operacjami o bardzo wysokim ryzyku. Klinika w Bostonie specjalizuje się w takich przypadkach, jak guz serca. Gdy Zuzia nie została zakwalifikowana do leczenia kardiochirurgicznego, to w jednej chwili nasz świat się zawalił. Czuliśmy bezradność, że nasze dziecko nie może mieć normalnego dzieciństwa, a my nie możemy nic zrobić, pokładaliśmy w leczeniu nasze wszelkie nadzieje – wraca wspomnieniami do tego trudnego momentu Iwona Dudkiewicz, mama Zuzi.

Życie wycenione na 2 mln zł

Niestety ratunek dla dziewczynki jest dla jej rodziców nieosiągalny finansowo. Kwota leczenia w bostońskiej klinice to aż 2 mln zł. Mimo to państwo Dudkiewicz się nie poddali, rozpoczęli zbiórkę i codziennie walczą o życie swojego dziecka.

„Niestety, kwota zabiegu i transportu medycznego jest dla nas nieosiągalna.... Mamy więc dwa wyjścia – czekać bezradnie na śmierć naszego dziecka albo zrobić wszystko, by je uratować! Bez Waszego wsparcia to się jednak nie uda..." czytamy w opisie zbiórki na platformie www.siepomaga.pl/zuzia-dudkiewicz .

Mama Zuzi, Iwona, robi wszystko, żeby pomóc córce. Zrezygnowała z aktywności zawodowej, co dodatkowo przysparza rodzinie trudności finansowych. Ale nie było innego wyjścia, gdyż dzieli życie pomiędzy dom a szpital. Zapytaliśmy panią Iwonę, skąd codziennie czerpie siłę do dalszej walki.

- Swoją siłę czerpię tylko i wyłącznie patrząc na Zuzię, na to, jakim jest cudownym dzieckiem i jak dzielnie codziennie radzi sobie ze swoim wrogiem ukrytym w jej serduszku. Zuzia daje mi siłę i chociaż czasami są gorsze dni, to wystarczy jej uśmiech i słowo „kocham cię mamo". Wtedy wiem, że muszę walczyć o jej życie i przyszłość. Dla mnie to Zuzia jest największa bohaterką, ponieważ to ona od pierwszego dnia życia codziennie walczy z chorobą i nie poddaje się – mówi nam wzruszona mama.

Pomóc może każdy

Rodzina Zuzi liczy na dobre serca mieszkańców powiatu żuromińskiego, ale nie tylko. W planach jest organizacja dodatkowych wydarzeń związanych z charytatywną zbiórką na rzecz dziewczynki.

- Liczymy na wsparcie sponsorów, którzy mogliby wesprzeć finansowo naszą zbiórkę. To nasza jedyna szansa na uratowanie zdrowia i życia Zuzi. Wysyłamy również prośby do innych fundacji w celu uzyskania pomocy finansowej na operację dla naszego dziecka – wymienia Iwona Dudkiewicz.

Niestety zbiórka na operację dziewczynki ruszyła akurat przed atakiem Rosji na Ukrainę. Społeczeństwo ruszyło z ogromną pomocą dla uchodźców i walczących Ukraińców, co jest bardzo ważne, ale na jakiś czas „zapomniano" o lokalnych zbiórkach na chorujące dzieci, a ich zdrowie niestety nie może poczekać. Choć rodzinie niezwykle trudno nagłośnić zbiórkę, wspierają ją w tym przyjaciele i m.in. dyrektor ZCK, Janusz Kuklewicz.

- Największym wsparciem dla nas są rodzina i przyjaciele. Dzięki niezwykłym sercom zwykłych ludzi nasza nadzieja, że uzbieramy docelową kwotę na operację serduszka Zuzi, nie gaśnie. Z tego miejsca chcielibyśmy z całego serca podziękować każdej osobie, która okazała nam wsparcie. Każda wpłata zwiększa szansę naszej córeczki na normalne, zdrowe życie – dziękuje za wszystkie dobre gesty Iwona Dudkiewicz.

My również przyłączamy się do apelu mamy Zuzi. Dziewczynce życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

K. KUJAWA

Muzeum w Bieżuniu

Horacy Stefana Gołębiowskiego

Jerzy Piotrowski, kierownik Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu zgłosił do Budżetu Obywatelskiego Mazowsza projekt na zupełnie nową, nigdy nie wydaną wersję dzieł zebranych Horacego w tłumaczeniu Stefana Gołębiowskiego.

- „Pieśni Horacego", które ukazały się wcześniej niż „Horacy. Dzieła Wszystkie", były pięknym wydaniem, ładnie oprawionym, ze znakami wodnymi i pięknymi ilustracjami, zaś „Dzieła wszystkie", wydane po stanie wojennym, wyglądały znacznie gorzej. Poza tym dysponujemy dodatkowymi przypisami Stefana Gołębiowskiego, gdyż nawet po wydaniu dzieł Horacego, autor tłumaczenia wciąż robił notatki. Nowe wydanie byłoby zatem znacznie szersze – wyjaśnia genezę pomysłu na projekt Jerzy Piotrowski.

Projekt kierownika nazywa się „Horacy - dzieła w przekładzie Stefana Gołębiowskiego". Koszt wydania ok. 500 egzemplarzy nowego opracowania w bogatej szacie graficznej to ok. 100 tys. zł.

Jerzy Piotrowski poinformował nas także o udziale bieżuńskiego muzeum w 26. edycji konkursu „Modernizacja-&Budowa XXI w."organizowanego przez Stowarzyszenie Ochrony Narodowego Dziedzictwa Materialnego. Każdego dnia można oddawać głosy na Muzeum Małego Miasta (na stronie www.modernizacjaroku.pl), które przeszło w ostatnich latach ogromną metamorfozę.

K. KUJAWA

Zdjęcia przestawiają budynki MMM w Bieżuniu przed i po modernizacji

FOT. JERZY PIOTROWSKI/ZBIGNIEW DOBROWOLSKI

Nowy wóz zawodowców

Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Żurominie otrzymała pod koniec marca ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy MAN TG

FOT. KP PSP W ŻUROMINIE

18.320 z napędem na dwie osie. Oficjalna uroczystość odebrania wozu planowana jest na maj.

Nowy wóz zastąpił dotychczas eksploatowany (od 2013 roku) samochód o podobnych parametrach. - Posiada zbiornik wody o pojemności 5000 litrów oraz zbiornik na środek pianotwórczy 500 litrów, wydajność autopompy 3200 l/min. Samochód został zakupiony przez Komendę Wojewódzką Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie ze środków budżetu państwa za kwotę 1.094.700,00 zł – informuje Jarosław Ptaszek, zastępca komendanta KP PSP w Żurominie.

Strażacy już cieszą się z nowego nabytku. Dzięki nowocześniejszej flocie możliwości udzielenia pomocy mieszkańcom powiatu stają się bardziej wszechstronne, a działania skuteczniejsze. kuj

Zbigniew Kąpiński oficjalnie komendantem

FOT. KW PSP W WARSZAWIE

Komendant wojewódzki Jarosław Nowosielski (z lewej) i nowy komendant powiatowy PSP w Żurominie Zbigniew Kąpiński

Komendant wojewódzki PSP Jarosław Nowosielski wręczył akt powołania na stanowisko komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Żurominie Zbigniewowi Kąpińskiemu.

Jak już pisaliśmy na naszych łamach, były komendant KP PSP w Mławie został niedawno powołany do pełnienia obowiązków komendanta KP PSP w Żurominie. Od 1 kwietnia został pełnoprawnym komendantem.

Podczas uroczystości Jarosław Nowosielski podziękował za dotychczasową służbę Zbigniewowi Kąpińskiemu i złożył życzenia wielu sukcesów w pełnieniu nowych obowiązków służbowych. kuj

Granat moździerzowy w parku

W poniedziałek (4 marca br.) do Komendy Powiatowej Policji w Żurominie zadzwonił mężczyzna, który wraz z innymi pracownikami odnalazł granat moździerzowy podczas pogłębiania stawu w parku w Krzeczanowie (gm. Siemiątkowo). Pracownicy zorientowali się, że w materiale wydobytym ze stawu znajduje się podejrzany przedmiot. Natychmiast odłożyli pocisk w bezpieczne miejsce i wezwali służby. Na szczęście granat nie eksplodował.

- Na miejsce zgłoszenia skierowani zostali policyjni pirotechnicy, którzy potwierdzili znalezisko i odpowiednio je zabezpieczyli. Do czasu przyjazdu wojskowych saperów i przekazania pocisku, miejsce zostało zabezpieczone przez żuromińskich funkcjonariuszy - informuje Tomasz Łopiński, oficer prasowy KPP w Żurominie.

FOT. KPP ŻUROMIN

Pocisk, który, jak relacjonuje policja, dobrze zakonserwował się w mule, zabrali żołnierze ze specjalnej jednostki saperskiej w Kazuniu. Został zdetonowany na tamtejszym poligonie.

eprasa.pl 25831f72d5

Wyróżnienie dla szpitala

Oddział neurologiczny i udarowy działdowskiego szpitala otrzymał Platynową Statuetkę ESO Angels za wysoki poziom opieki i leczenia pacjentów z udarem mózgu.

Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się we wtorek, 5 kwietnia w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Działdowie. Wyróżnienie w imieniu Inicjatywy Angels wręczyła Agnieszka Tymecka – Woszczerowicz. Odebrali je dyrektor szpitala Ireneusz Weryk oraz dr Marek Zalisz – lekarz kierujący oddziałem neurologii i udarowym.

- Jest to światowe wyróżnienie w zakresie leczenia udarów mózgu. ESO Angels Awards to doroczne nagrody dla placówek medycznych wyróżniających się najwyższym poziomem leczenia udarów mózgu – mówi Joanna Mossakowska, rzecznik szpitala. Jak dodaje, certyfikat platynowy potwierdza, że leczenie pacjentów w ostrej fazie udaru mózgu, jak i opieka w Oddziale Udarowym SPZOZ w Działdowie spełnia najwyższe standardy.

Pod patronatem Inicjatywy Angels oraz Europejskiej Organizacji Udarowej (ESO) monitorowana jest jakość pracy oddziałów udarowych na całym świecie. Celem projektu Angels jest promowanie najlepszych standardów leczenia pacjentów z udarem mózgu oraz wdrażanie nowoczesnych procedur postępowania w celu ujednolicenia procesu diagnostyki i leczenia udarów mózgu w Europie i na Świecie. Nagrody przyznawane są kwartalnie na podstawie złożonego rejestru, po ocenie spełnienia wymogów. Opr. PP

Od lewej: Dyrektor Ireneusz Weryk, dr Marek Zalisz oraz Agnieszka Tymecka – Woszczerowicz

POWIAT DZIAŁDOWSKI

Lidzbark

Tłumy na jarmarku wielkanocnym

Kolorowe wielkanocne palmy i stroiki, pięknie pachnące wypieki oraz inne świąteczne potrawy. To wszystko można było zakupić podczas Wielkiego Jarmarku Wielkanocnego, który odbył się 3 kwietnia na hali sportowej w Lidzbarku.

W tym roku inicjatywa cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem – zarówno wystawców jak i mieszkańców. Było 30 stoisk m.in. z rękodziełem, ozdobami świątecznymi, palmami i wypiekami. Nie obyło się także bez programu artystycznego, który bogaty był w występy harcerzy, podopiecznych szkół podstawowych z terenu gminy Lidzbark, przedszkoli oraz Żłobka Miejskiego. - Serdecznie dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w organizację jarmarku, przede wszystkim wystawcom za przygotowanie niesamowitych, kolorowych stoisk, pysznych wielkanocnych potraw oraz poświęcony czas. Serdeczne podziękowania kierujemy także do występujących, a także wszystkich osób, które odwiedziły nasz jarmark. Zapraszamy za rok! - mówi burmistrz Maciej Sitarek.

Podczas jarmarku rozstrzygnięto także konkurs plastyczny na najładniejszą ozdobę wielkanocną organizowany przez MGOK Lidzbark. Wyniki prezentujemy poniżej.

Kat. kl. I-III
1. Julia Szczepańska – SP Kiełpiny
2. Gabriela Mierzyńska – SP Słup
3. Szymon Rogożeński – SP nr 2 Lidzbark
Wyróżnienie: Franciszek Nowakowski – SP Wąpiersk

Kat. kl. IV-VI
1. Weronika Klejnowska – SP Bryńsk
2. Julia Nowicka – SP nr 1 Lidzbark
3. Julia Cejman – SP w Starym Dłutowie
Wyróżnienie: Oliwia Pałasz – SP Słup

Kat kl. VII–VIII
1. Amelia Giżyńska – SP Stare Dłutowo
2. Weronika Ziółkowska - SP Bryńsk
3. Karolina Kosman – SP nr 1 Lidzbark
Wyróżnienie: Izabela Piórkowska – SP Kiełpiny

PP

FOT. UMIG

Stoisko KGW Dłutowo

FOT. UMIG

Jarmark cieszył się bardzo dużą popularnością

Teatr przy stoliku

Po raz kolejny Miejska Biblioteka w Działdowie organizuje spotkanie z teatrem przy stoliku.

We wtorek, 19 kwietnia o godz. 18.15 wystąpią aktorzy teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie: Wiesława Szymańska i Marian Czarkowski. - Jest to kontynuacja opowieści o Doris i Georgu, których miłosną historię opisał Slade w pierwszej części swojej komedii „Za rok o tej samej porze" – mówi dyrektor biblioteki Justyna Lytvyn.

– Bohaterowie są już bardziej dojrzali. Dzieci Doris usamodzielniły się, a ona sama podejmuje kolejne życiowe wyzwanie – zostaje poczytną pisarką. Mała córeczka Georga dorasta otoczona czułą opieką ojca i zaprzyjaźnionej z nim sąsiadki. Kochankowie wciąż spotykają się w tym samym miejscu i o tej samej porze, ale wraz z upływem czasu stają się bardziej refleksyjni, wyrozumiali i czuli wobec siebie. Namiętność przeradza się w serdeczną przyjaźń, która sprawdzi się w momentach próby. Jedną z nich okaże się ciężka choroba Doris – dodaje dyrektor. PP

Powiat

Tydzień strażaków

Od 28 marca do 3 kwietnia strażacy w powiecie działdowskim interweniowali łącznie 32 razy. - 21 zdarzeń to pożary, a 10 miejscowe zagrożenia. Wystąpił również jeden alarm fałszywy. Niestety w dalszym ciągu dużo wyjazdów do akcji związane jest z pożarami suchych traw, łąk i nieużytków (12 zdarzeń). Zdarzały się też pożary ściółki leśnej w Lidzbarku i Gralewie, był pożar stogów słomy w Jabłonowie i Gnojnie, a także pożar altany na terenie jednego z ogródków działkowych w Działdowie – mówi mł. kpt. Jakub Poniatowski z KP PSP w Działdowie. Strażacy pracowali również na miejscu zdarzeń drogowych. 28 marca udzielali pomocy medycznej poszkodowanemu 11-letniemu rowerzyście, do momentu przyjazdu karetki pogotowia. Szczęśliwie obyło się bez poważniejszych obrażeń. Ponadto pracowali przy kolizji samochodów na ul. Męczenników w Działdowie oraz kolizji samochodu osobowego z ciężarowym w Przełęku.

Od początku roku strażacy w naszym powiecie interweniowali 493 razy. PP

FOT. KP PSP DZIAŁDOWO

Strażacy gasili m.in. palącą się altanę działkową

Działdowo

Zjazd absolwentów

W dniach 10-12 czerwca odbędzie się zjazd absolwentów Zespołu Szkół nr 1 w Działdowie. Będzie on skierowany dla uczniów, którzy ukończyli szkołę do 2010 roku włącznie. Poniżej publikujemy program zjazdu. Więcej informacji na jego temat można uzyskać pod nr tel. 23 697 20 00 lub pod adresem e-mail: zjazd@zsnr1.com.

PP

10 czerwca
godz. 18.00 – spotkanie przy ognisku na terenie szkoły

11 czerwca
godz. 10.00 – msza św. w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego
godz. 11.00 – rejestracja uczestników Zjazdu
godz. 13.00 – uroczyste obchody IX Zjazdu Absolwentów i Wychowanków
godz. 15.00 – poczęstunek
godz. 15.30 – spotkania w klasach z nauczycielami oraz zwiedzanie szkoły
godz. 20.00 – bal w Komornikach

12 czerwca
godz. 14.00 – mecz koszykówki o Puchar Wilhelma Kornalewskiego

eprasa.pl 25831f72d5

POWIAT PRZASNYSKI

Różnymi drogami zmierzać do celu

Rozmowa z wójtem gminy Krzynowłoga Mała **Jerzym Humięckim**

Jaki był rok 2021 dla gminy? Czy udało się zrealizować wszystkie plany?

- Zdecydowanie muszę przyznać, że ubiegły rok nie był łatwy. Udało się zrealizować założone wcześniej plany, ale część z nich musieliśmy przenieść na ten rok. To przede wszystkim powołanie do życia pełnowymiarowego przedszkola i kontynuowanie planów remontów i naprawy dróg. Odnośnie przedszkola, to do tej pory w Krzynowłodze mamy tylko punkt przedszkolny, a chcemy zapewnić mieszkańcom przedszkole. Będzie to placówka z pełnym zapleczem edukacyjnym. Mamy gotowy projekt i wszelkie potrzebne plany by w tym roku sfinalizować to zadanie. Kuchnię zapewne rozbudujemy w kolejnych latach.

Przez pandemię nie mogliśmy zorganizować oficjalnego otwarcia wielofunkcyjnego boiska w Krzynowłodze Małej, chociaż jest ono odebrane i mieszkańcy mogą z niego korzystać. W tym roku są już przez nas planowane pierwsze uroczystości – w Dzień Dziecka zorganizowana zostanie tam inicjalna impreza dla wszystkich mieszkańców gminy.

*** Na czym teraz skupia się działanie urzędu? Co jest kluczowe w kolejnych miesiącach?**

- To przede wszystkim wspomniane drogi. Mamy do wykonania około 10 km nowych nawierzchni. Gmina Krzynowłoga Mała jest pod tym względem specyficzna – mamy na naszym terenie wiele małych porozrzucanych miejscowości, które połączone są drogami gminnymi. Na tle innych gmin w powiecie, mamy najwięcej tego typu tras, bo aż ponad 100 km. Utrzymanie ich w dobrym stanie jest bardzo trudne, tym bardziej, że nowoczesny sprzęt rolniczy jest teraz duży i ciężki, a to wpływa na szybką i intensywną ich eksploatację. Zdobyte doświadczenia pokazały, iż lepiej inwestować w lepszej jakości asfalt. Dlatego też obecnie złożone wnioski o dofinansowanie modernizacji dróg wykonywane będą poprzez ułożenie nawierzchni bitumicznej. Czasem musimy zdecydować się na krótszy odcinek, ale w lepszej jakości.

*** Wiele samorządów narzeka na brak wystarczających środków finansowych, by zrealizować potrzebne dla mieszkańców inwestycje. Jak ta sytuacja wygląda w gminie Krzynowłoga?**

- Nie mamy nieograniczonego budżetu, jednak radzimy sobie jak tylko możemy. Mamy cały czas płynność finansową. Niestety gmina jest obciążona kredytami, ale potrafimy i z tym problemem sobie poradzić. Zabezpieczamy w budżecie odpowiednie kwoty na wkłady własne, by móc korzystać z programów rządowych.

Podejmujemy się wielu zadań i zobowiązujemy się do ich wykonania. Dzięki dofinansowaniom spoza budżetu gminy udaje nam się finalizować wiele takich planów. Zasad jest tu bardzo prosta – bez pieniędzy nie ma działania, a wtedy cierpi na tym wiele gałęzi naszego samorządu jak np. szkolnictwo, które wymaga wysokich nakładów finansowych.

Polegamy głównie na dotacjach, bez których realizacja projektów nie byłaby możliwa. Głównie z Polskiego Ładu - z tego programu udało się pozyskać 6 650 000 zł na przebudowę dróg gminnych, z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych – dzięki czemu działamy na terenach po PGR-owskich, a także z Mazowieckiego Instrumentu Aktywizacji Sołectw MAZOWSZE oraz Mazowieckie Strażnice.

*** Jakich inwestycji możemy spodziewać się w tym roku?**

- Przede wszystkim chcemy przeprowadzić modernizację dróg w miejscowościach: Wiktorowo, której stan jest już bardzo zły, następnie na odcinku Chmielonek-Masiak-Krajewo. Będziemy też pracować nad dwiema drogami w Krzynowłodze, w miejscowości Wykno Borowe oraz Ostrowe Stańczyki. Przygotowujemy się do przetargu na utworzenie przedszkola oraz remont Strażnicy OSP w miejscowości Romany-Sebory. Planujemy także tak jak w roku ubiegłym budowę solarnego oświetlenia ulicznego a także zagospodarowanie terenu w miejscowości Chmieleń Wielki.

*** Czym Krzynowłoga może się pochwalić?**

- Takim symbolem i punktem charakterystycznym na tle pozostałych gmin jest niewątpliwie zalew w Łojach. Jest to miejsce wykorzystywane głównie w celach rekreacyjnych przez naszych mieszkańców. Można tam spędzić wolny czas – stawiamy w tym przypadku na odpoczynek i relaks, bez zbędnych atrakcji, które mogą powodować niebezpieczeństwo. W latach ubiegłych, przed objęciem przeze mnie funkcji wójta, były tam organizowane koncerty gwiazd disco-polo, które jednak generowały spore problemy, liczne interwencje policji, bałagan i niezadowolenie wielu mieszkańców. Tego w tym miejscu nie chcemy. Teren ten jest własnością urzędu gminy. Naszym atutem są też niewątpliwie rozległe lasy, które stanowią około 30% terenu gminy.

*** Pod względem gospodarczym gmina składna się głównie z gospodarstw rolniczych? Jak jest jej struktura?**

- Tak, na terenie gminy nie ma dużo działalności gospodarczych. Mamy wiele gospodarstw rolnych, które są duże. Przede wszystkim są one ukierunkowane na produkcję rośliną (np. zbożna, kukurydza czy rzepak), hodowlę bydła mlecznego, ale też i trzody chlewnej. W naszej gminie nie ma wielkopowierzchniowych kurników i raczej ich nie będzie, ponieważ nie ma ich w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, z czego się cieszymy.

*** Jest pan wójtem już drugą kadencję. Jak widzi pan swoją pracę przez pryzmat tych lat? Czy kontakt z mieszkańcami jest niezbędny, by umiejętnie zarządzać gminą?**

- Jest to stanowisko bardzo odpowiedzialne i wymagające. Cały czas należy mieć kontakt z ludźmi, bo to oni stanowią gminę. Zawsze staram się, razem z pracownikami urzędu odpowiadać na ich potrzeby pozytywnie, na tyle ile pozwalają nam finanse i oczywiście przepisy. Niestety nie ma takiej szansy by jednocześnie spełnić wszystkie takie potrzeby i oczekiwania. Gmina jest swego rodzaju przedsiębiorstwem, którym trzeba racjonalnie zarządzać, by generowała zyski.

Bywają dni, że jako wójt jestem zadowolony z naszej pracy, a czasem jestem dosłownie wściekły, że nie udaje nam się pewnych rzeczy doprowadzić do końca. Często jestem tym, który musi „godzić", doprowadzać do kompromisu i nie chodzi tu tylko o spory np. między mieszkańcami, ale także, a może przede wszystkim, o stymulowanie kolejnych działań gminy. Moje doświadczanie już niejednokrotnie nauczyło mnie, że ważny jest tu prawdziwy i realny kontakt z ludźmi. To oni wiedzą czego im potrzeba i często mają dobre pomysły, jak dany cel osiągnąć.

Konsultacje z mieszkańcami Krzynowłogi są potrzebnym źródłem wiedzy o stanie gminy. Organizujemy cykliczne spotkania z sołtysami, którzy jako przedstawiciele sołectw (a mamy ich aż 41) przekazują mi i urzędnikom wszystkie sprawy, zarówno te poważne jak i błahe, pozytywne i negatywne. My, jako urząd, na takich spotkaniach przedstawiamy swoje plany, kolejne pomysły, które wymagają konsultacji z szerokim gronem mieszkańców. Taka wymiana informacji jest podstawą do prawidłowego funkcjonowania gminy.

Muszę powiedzieć, że te ostatnie lata były dla Krzynowłogi dobre – zrobiliśmy dużo potrzebnych rzeczy, ale jeszcze wiele jest do zrobienia, bo potrzeby nadal są ogromne.

*** Wiele osób udziela się w Kołach Gospodyń Wiejskich, należy do jednostek OSP. Jak gmina współpracuje z takimi pozarządowymi organizacjami?**

- Na terenie gminy działa 6 jednostek OSP: Krzynowłoga Mała, Łanięta, Sebory, Kaki, Ulatowo Adamy i Chmieleń, które działają bardzo prężnie i zawsze możemy liczyć na ich wsparcie. Nasza współpraca jest na bardzo dobrym poziomie, staramy się wspierać ich rozwój, a ostatnio złożyliśmy dwa wnioski o dofinansowanie dwóch jednostek. Natomiast na terenie gminy działa tylko jedno koło gospodyń Rudno Jeziorowe. Koło jest bardzo aktywne i zawsze, jako gmina możemy na nie liczyć. Panie zawsze chętnie biorą udział we wszystkich imprezach okolicznościowych organizowanych przez urząd. Wspieramy również Klub Seniora z Krzynowłogi. Jesteśmy z nich bardzo dumni.

Działa też Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy Krzynowłoga Mała, które może się pochwalić świetną orkiestrą dętą, moim zdaniem, najlepszą w powiecie przasnyskim. Działalność tej grupy cieszy również dlatego, że zrzesza dzieci i młodzież i oczywiście odnosi wiele sukcesów na różnych konkursach. Cieszy nas bardzo ich rozwój i działanie.

Ściśle współpracujemy też z Gminną Biblioteką Publiczną, której dyrektorem jest Pan Sylwester Stolarczyk. Biblioteka pełni też funkcje ośrodka kultury, z czego bardzo dobrze się wywiązuje.

Staramy się wspierać wszystkie stowarzyszenia, instytucje, kluby, bo one są żywą częścią gminy i jej wizytówką. Cieszy mnie, że mieszkańcy gminy tak chętnie i licznie angażują się w różne inicjatywy społeczne.

*** Aktualnie wiele się mówi o organizowaniu pomocy dla mieszkańców Ukrainy, którzy przyjechali do Polski. Czy gmina udziela się również na tym polu?**

- Tak jak wspomniałem nasi mieszkańcy chętnie angażują się w wiele różnych działalności. Tym razem również pokazali swoje możliwości. W sześciu jednostkach OSP były prowadzone punkty-zbiórki darów dla Ukrainy i uchodźców. Część z zebranych rzeczy trafiła do rąk sióstr Klasztoru Mniszek Kapucynek z Przasnysza, które dalej przekazały je do potrzebujących osób na Ukrainie, a część darów została rozdzielona dla osób, które przebywają na ternie naszej gminy. W tej chwili jest to około 20 osób, rozlokowanych w prywatnych domach. Wiele osób zgłosiło się do urzędu i do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej z deklaracją i chęcią przyjęcia pod swój dach potrzebujących uchodźców. Pracujemy też nad pomysłem zorganizowania w niedalekiej przyszłości dla tych osób spotkania integracyjno-informacyjnego.

Jestem dumny z mieszkańców gminy, którzy wykazali się empatią, zrozumieniem i okazali ogromne wsparcie.

*** Czy z okazji Wielkanocy ma pan jakieś życzenia dla mieszkańców, dla gminy?**

- Chciałbym życzyć nam wszystkim zdrowia i przede wszystkim spokoju w tych wyjątkowych i trudnych czasach. Życzyłbym też gminie pozytywnej realizacji założonych projektów. Tego samego życzę również mieszkańcom, aby ich osobiste plany i cele również zostały osiągnięte.

Wchodzimy w nową rzeczywistość, która może przynieść nam wiele zmian – czy pozytywnych – mam nadzieję.

W imieniu swoim, pracowników urzędu, Przewodniczącego Rady oraz Radnych życzymy mieszkańcom gminy, a także wszystkim czytelnikom chwil wypełnionych radością w rodzinnym gronie, wspomnianego spokoju i spełnienia wszystkich planów.

Rozmawiała NATALIA MIESZKOWSKA

FOT. UG KRZYNOWŁOGA MAŁA

Przekazanie darów dla uchodźców w Klasztorze Mniszek Klarysek Kapucynek w Przasnyszu

eprasa.pl 25831f72d5

POWIAT MAKOWSKI

Makowianie wsparli serduszko Alicji

Mieszkańcy Makowa Mazowieckiego (i nie tylko) pojawili się tłumnie na charytatywnym kiermaszu zorganizowanym dla Alicji Skierkowskiej, która od urodzenia choruje na zespół Ebsteina. Ratunkiem dla dziewczynki jest kosztowna operacja serca.

Niesamowite, jak chęć pomocy porywa naszych rodaków w jednej chwili. Obserwowaliśmy to na forum ogólnokrajowym, gdy wybuchła wojna w Ukrainie, ale także lokalnie zdarzają się wzruszające zrywy pokładów dobroci, co potwierdza przykład Makowa.

To właśnie tam, w poprzednią niedzielę (3 kwietnia br.), odbył się kiermasz charytatywny, którego hasło przewodnie brzmiało: „Bohaterowie wspierają serduszko Alicji". I rzeczywiście, osoby, instytucje zaangażowane w organizację wydarzenia w oczach mamy i córki stali się bohaterami.

Przedstawmy jednak najpierw dziewczynkę, która zjednoczyła makowian. Alicja Skierkowska to 12-letnia uczennica SP nr 2. Jak opowiada nam jej mama, Agnieszka, rodzina przez długi czas mieszkała w Makowie, ale kilka lat temu wybrali życie na wsi i wyprowadzili się do podmakowskich Ulasek.

„Już w ciąży wiedziałam, że Ala urodzi się z wadą serca – zespołem Ebsteina. Choroba jest bardzo rzadka i wiąże się z nieprawidłową budową zastawki trójdzielnej. Tuż po urodzeniu okazało się, że serce córki jest obciążone chorobami współtowarzyszącymi, takimi jak zespół preekscytacji, który objawia się napadami szybkiego bicia serca, omdleniami… Możliwy jest nawet zgon.

Pomimo nieustannego zagrożenia życia, Ala rosła, poszła do szkoły, rozwijała swoje zainteresowania, a kiedy mogła, uwielbiała zaczytywać się w ulubionych książkach. Marzą jej się podróże do Japonii i Kanady. Ale najpierw musi pokonać długą drogę w walce o zdrowie. Wiemy, że jest jej ciężko. Czasami udaje się nam podnieść ją na duchu, wesprzeć, ale są też dni, kiedy jesteśmy bezradni wobec jej cierpienia. Na to wszystko nałożyła się dodatkowa choroba tarczycy – Hashimoto. Gdybyśmy mieli jedno życzenie do spełnienia, to byłaby prośba o zdrowie córki. Zdrowie, które zawodzi coraz bardziej i opuszcza każdego dnia" - czytamy w opisie prowadzonej na rzecz Alicji zbiórki.

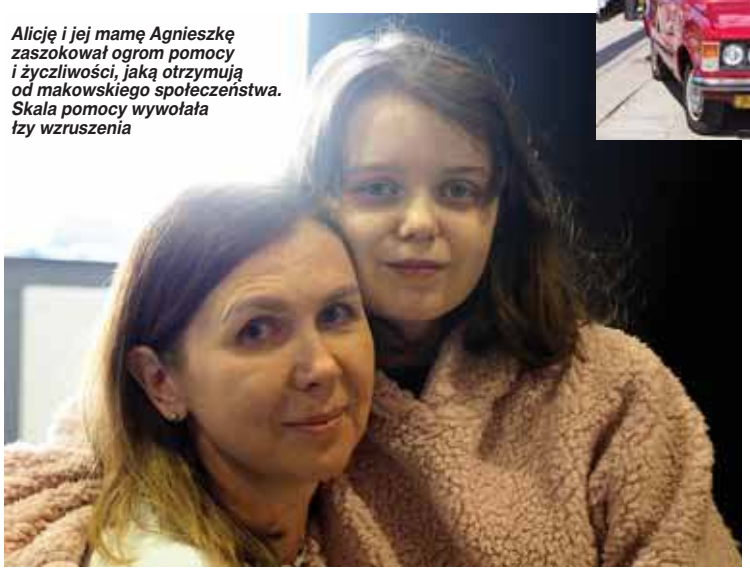

Alicję i jej mamę Agnieszkę zaszokował ogrom pomocy i życzliwości, jaką otrzymują od makowskiego społeczeństwa. Skala pomocy wywołała łzy wzruszenia

Tłumy w MDK

Szansą na normalne życie dla 12-latki jest skomplikowana operacja w Niemczech, gdzie jest ośrodek specjalizujący się właśnie w zespole Ebsteina. W Polsce takiej placówki nie ma. Trzeba także zaznaczyć, że spośród zaledwie kilku takich ośrodków na świecie, ta w Niemczech oferuje „najmniejszą" cenę. Mimo to, niestety, koszty kwalifikacji do operacji, konsultacji i samej operacji opiewają na kwotę 45 tys. euro, czyli niemal 210 tys. zł, przy stabilnym kursie euro.

Na kiermaszu można było nabyć własnoręcznie wykonane ozdoby wielkanocne. Znikały ze stoisk w mgnieniu oka

Rodziców Alicji nie stać na taki wydatek, dlatego postanowili poprosić o pomoc ludzi dobrej woli. Okazuje się, że takich osób w Makowie jest naprawdę dużo. Zaczęło się od inicjatywy dwóch osób, a skończyło na ogromnym wsparciu społeczeństwa.

- Chciałam podziękować wszystkim. Najpierw dwie panie wyraziły chęć pomocy córce i się zaczęło. Ruszyła lawina dobrych serc, dobroci, która nas wciąż otacza. Patrząc na to, co się tutaj dziś dzieje, jestem w szoku. Dziś społeczność makowska przeszła wszelkie granice. Uważam, że dobro wraca ze zdwojoną mocą i mam nadzieję, że wszyscy, którzy nam pomagają, tej dobroci doświadczą – mówiła podczas niedzielnego kiermaszu Agnieszka Skierkowska.

Oprócz sprzedaży rękodzieła w postaci wielkanocnych ozdób, wolontariusze sprzedawali także ciasta, watę cukrową, grillowane kiełbaski. Można było się przejechać dużym fiatem lub motocyklem z „MotoMakowem", pomalować buzię, wziąć udział w loterii fantowej, zrobić sobie zdjęcie retro, czy skorzystać z profesjonalnej usługi fryzjerskiej.

Podczas kiermaszu pojawiły się tłumy. Po południu odbywały się występy artystyczne na sali kinowej MDK. Było na nich tak dużo osób, że niemożliwością stało się nawet przemieszczanie. Na scenie Katarzyna Wojnarowska, animator kultury, zapowiadała kolejne występy, a rozentuzjazmowany tłum bił brawo. Przed zgromadzoną publicznością wystąpił klub karate, tancerze z Makowa i Nasielska, wokaliści i Orkiestra Dęta OSP Przasnysz, która niespodziewanie pojawiła się na kiermaszu.

Wiele osób korzystało z możliwości przejazdu dużym fiatem

Ponad 50 tys. zł w jeden dzień

Mama Alicji jest nauczycielką w Samorządowym Przedszkolu nr 2 w Makowie Mazowieckim. Zarówno ta placówka, jak i szkoła, do której uczęszcza Alicja, włączyły się w organizację kiermaszu w Miejskim Domu Kultury w Makowie Mazowieckim. To jednak nie jedyne instytucje, które pomagają 12-latce.

- Chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy brali udział w kiermaszu i wsparli zbiórkę na leczenie serca naszej córki Alicji. Dziękujemy także Urzędowi Miasta za udostępnienie miejsca na kiermasz , policji i służbom porządkowym za troskę o bezpieczeństwo uczestników kiermaszu, Miejskiemu Domowi Kultury, który otworzył przed nami drzwi i przyjął nas wszystkich z serdecznością i życzliwością, Szkole Podstawowej nr 2 im. Jana Kochanowskiego, Zespołowi Szkół im. Armii Krajowej, Liceum Ogólnokształcącemu im. M. Curie Skłodowskiej, przedszkolom, parafiom, dyrekcjom szkół, radzie rodziców, nauczycielom, uczniom, przedszkolakom, harcerzom, wolontariuszom, administratorkom grup internetowych działających na F, sponsorom, klubom, organizacjom, rodzinie, przyjaciołom, sąsiadom, mieszkańcom i darczyńcom. Nie sposób wyliczyć wszystkich, których ogarniamy wdzięcznością za wsparcie naszej córki Ali – wyrażają swoją wdzięczność Alicja i jej rodzice, Rafał i Agnieszka.

Podczas kiermaszu w Makowie zebrano łącznie 27.238 zł, 6.322 zł podczas zbiórki przy kościele parafii św. Józefa, zaś przy parafii św. Brata Alberta - 12.6 tys. zł. Alicję wsparli także sąsiedzi z Ulask, którzy przekazali na zbiórkę 4 tys. zł. Bohaterowie Alicji zebrali łącznie 50.160 zł.

Jednak droga do zdrowia dziewczynki jest jeszcze długa. Wciąż brakuje ponad 100 tys. zł. Pomóc może każdy z nas wpłacając choćby symboliczną kwotę na zbiórkę poprzez Internet za pomocą strony www.siepomaga.pl/alicja-skierkowska. Stańcie się bohaterami wspierającymi serduszko Alicji!

Tekst i fot. KLAUDIA KUJAWA

Aktywni i kreatywni seniorzy

W Gminnym Ośrodku Kultury w Karniewie realizowanych jest na raz kilka projektów skierowanych do seniorów. Skupiają się one przede wszystkim na integracji poprzez wspólną aktywność.

W Karniewie działa prężnie przy GOK-u Klub Seniora „Karniewiacy", który jest częścią słynnego już zespołu „Karniewiacy", a także Uniwersytet Trzeciego Wieku.

- Prowadzimy aktualnie kilka projektów skierowanych do naszych mieszkańców powyżej 60 roku życia. Niedawno odbyły się zajęcia z fizjoterapii w ramach projektu „ Zdrowy i aktywy senior z gminy Karniewo", dofinansowanego przez Fundację BGK w kwocie 15 tys. zł – informuje Krzysztof Twardowski, dyrektor GOK-u.

Na koniec kwietnia zaplanowane jest zakończenie projektu „Seniorzy z przytupem", który dofinansowany jest przez Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej w kwocie niemal 30 tys. zł. Planowana kontynuacja tego programu nosi nazwę: „Tańce i śpiewy ludowe". W ramach zajęć seniorzy rozwijają swoją kreatywność, podróżują, szlifują swoje talenty i dbają o własne zdrowie.

kuj

FOT. GOK KARNIEWO

Rozśpiewani po angielsku

Uczniowie z dziesięciu szkół z terenu powiatu makowskiego wzięli udział w XVIII Międzygminnym Konkursie Piosenki Anglojęzycznej. Nagrody laureatom wręczyli starosta makowski Zbigniew Deptuła oraz wójt gminy Szelków Arnold Grossman.

Wręczenie nagród zwycięzcom konkursu odbyło się w Szelkowie. W rywalizacji wzięło udział łącznie 31 uczniów ze szkół podstawowych w Starym Szelkowie, Rzewniu, Makowie Mazowieckim, Karniewie, Różanie, Chodkowie Wielkim, Płoniawach- Bramurze, Czerwonce, Krasińcu i Amelinie.

Konkurs podzielono na trzy kategorie wiekowe: 1-3 lata, 4-6 lat oraz 7-8 lat. W pierwszej kategorii zwyciężyła Antonina Dobrosielska ze szkoły w Różanie, zaś drugie miejsce zdobyła Rozalia Kajetaniak ze Starego Szelkowa. Podium zamknęła Antonina Eckner z makowskiej Dwójki. Wyróżnienie przyznano Gabrieli Goleniewskiej, także z SP nr 2 w Makowie Mazowieckim.

Pamiątkowe zdjęcia z wręczenia nagród zwycięzcom konkursu

FOT. STAROSTWO POWIATOWE W MAKOWIE MAZOWIECKIM

W kolejnej kategorii najlepszą wokalistką okazała się Magdalena Roman z Karniewa. Tuż za nią uplasowała się Julia Niestępska z Chodkowa Wielkiego oraz Urszula Mosakowska ze Starego Szelkowa. Wyróżnienie otrzymała Julia Olkowska z makowskiej 2.

Tymczasem wśród najstarszych uczniów biorących udział w konkursie zdobywczynią 1. miejsca została Julia Kostrzewska z makowskiej SP nr 2, zaś stopień niżej na podium znalazła się Zofia Mrozek z Różana. Trzecią lokatę zajęła Olga Gronowska z Karniewa. Wyróżniono również Julię Jaskólską z Rzewnia.

Kuj

eprasa.pl 25831f72d5

Przez hazard stracił pracę, dom, rodzinę

Nomada na rowerze

Na rowerze przemierza Polskę. Jak sam twierdzi, to projekt nie na rok i nie na dwa, ale na resztę jego życia. Mierzył się, nie tylko z trudami bycia współczesnym nomadą ale także z chorobą nowotworową. Ktoś powie, że jest samotny. Ktoś inny, że chyba szalony, bo jak można cały czas być w podróży i spać pod namiotem?

Spotkaliśmy go kilka dni temu na terenie przyległym do stacji paliw w Ojrzeniu. W nocy był przymrozek, a my zauważyliśmy, że ktoś rozbił tu namiot. Obok niego stał trójkołowy rower. Gdy podeszliśmy bliżej, ze środka wyjrzał jego właściciel. Zaintrygowało nas, kim jest.

To 53-letni **Robert Łyczak**, który ma brodę i szeroki uśmiech. Nie ma domu, ani samochodu, tylko rower. Codziennie rano wsiada na niego i jedzie przed siebie. Przy rowerze ma puszkę. Na postojach ludzie mu wrzucają, co łaska.

Bohater jest popularny na facebookowej zamkniętej grupie „Życie poza systemem". Grupa liczy ponad 50 tysięcy osób, które wymieniają się pomysłami, jak uciec z systemu, który kojarzą z chodzeniem do pracy i rutyną codziennego życia. Pan Robert ma też własną stronę „Wyprawa na koniec życia", na której obserwuje go ponad 5 tysięcy osób. O tym, co robi, zrobiło się głośno na tyle, że piszą o nim nawet w ogólnopolskich mediach. Nic dziwnego. Nie codziennie ktoś porzuca dotychczasowe życie na rzecz bycia ciągle w podróży, spania pod namiotem, bez dostępu do bieżącej wody, pralki, kuchni, wygodnego łóżka.

Pochodzi z Żywca

Ludzie zwykle chcą wiedzieć, skąd i dokąd jedzie. Pochodzi z Żywca. W podróż wyruszył 3 lata temu z Jastrzębia Zdroju, na południu Polski. Zmierza na koniec życia. Tak nazwał swoją wyprawę.

- Skąd wzięła się jego odwaga, żeby porzucić wszystko i jechać w świat? - pytamy

- To nie przejaw odwagi, ale raczej desperacji. Wyruszenie w tę wyprawę było dla mnie łatwe. Nie miałem nic, poza traumatycznymi przeżyciami z własnego życia. To była swego rodzaju próba samobójcza, która okazała się nieskuteczna. Postanowiłem pojechać w podróż i podczas niej umrzeć – wyznaje chyba szczerze.

O tym, co go skłoniło do tak radykalnego posunięcia, jakim jest porzucenie domu, nie chce opowiadać każdemu zastanemu po drodze. Dla niego to już rozdział zamknięty. Ciekawskich odsyła do swojej strony, gdzie wreszcie odważył się opowiedzieć, co się stało. To ciemna strona pana Roberta. Teraz się jej wstydzi. Wolałby o tym wszystkim zapomnieć.

Mężczyzna przyznaje, że wyrządził w życiu wiele krzywd. Wiele osób nie chce go znać. Skrzywdził żonę i dzieci. Miał własną firmę, która ostatecznie zbankrutowała, a jemu zostały długi, których nie był w stanie spłacić. Podźwignął się, ale nie na długo. Został kierowcą ciężarówki, ale znów wszystko zaprzepaścił. Nie doszłoby do tego, gdyby nie uzależnienie od hazardu. Grał na automatach, na których nie da się zarobić, nawet jeśli ma się duże szczęście. Z powodu hazardu stracił nie tylko mnóstwo pieniędzy, ale też rodzinę, pracę, przyjaciół, szacunek u znajomych. Obiecywał sobie, że to już ostatni raz. Było już tak źle, że zaczął kraść i oszukiwać.

Uciekał kilka razy. Tym razem było podobnie. Wysiadł z ciężarówki na giełdzie w Broniszach, zadzwonił do szefa, że dalej już nie pojedzie. Przez kilka miesięcy mieszkał na Dworcu Centralnym w Warszawie. Potem znów wrócił do domu za namową rodziny. Znalazł kolejną pracę i znów wrócił do hazardu.

O przeszłości wolałby zapomnieć

- Byłem strasznym człowiekiem, kradłem, oszukiwałem. Pewnego dnia postanowiłem się uratować, ale tak naprawdę, znowu uciekłem. Zamknąłem się w pokoju na 2 lata – wspomina.

Kradzieże, niespłacone długi, zaległe alimenty sprawiły, że na ponad 3 lata wylądował w więzieniu. Mógł mieszkać z nową partnerką w wynajmowanej kawalerce, ale nie chciał być częścią normalnego świata. Po raz kolejny uciekł. Tym razem na dłużej. Wsiadł na rower i odjechał.

Pan Robert przyznaje, że gdy 3 lata temu wyruszył w tę niekończącą się podróż, miał wtedy 13 znajomych na facebookowym koncie, z czego większość stanowili jego krewni.

- Dziś mam ponad 5 tys przyjaciół, wielki dom z rozgwieżdżonym sufitem, wolność i kreatywne, radosne, spojrzenie na rzeczywistość. Wędrując jestem co raz lepszym człowiekiem. Dziękuję wam wszystkim za każdą kawę, kanapkę, dobre słowo. Zdaje sobie sprawę, że funkcjonuję w dużej mierze dzięki wam – przyznaje podróżnik.

Dokończenie na str. 20

eprasa.pl 25831f72d5

Dokończenie ze str. 19

Nadrabia stracony czas

Wyruszył w kwietniu 2019 roku i nadal podróżuje. Jego marzeniem jest, by mógł jechać aż do końca życia. Czasami ludzie pytają go, czy przypadkiem przed czymś nie ucieka. Wiele razy uciekał przed sobą i swoimi słabościami. Teraz jednak już nie ucieka. Goni życie, radość, jaką ono niesie, stracony czas. Twierdzi, że odrabia zaległości w byciu szczęśliwym i uszczęśliwianiu innych. Trochę odpokutowuje też za swoje grzechy.

Podróż rozpoczął na dwóch nogach i zwykłym rowerze. Był po operacji ścięgna Achillesa, części łydki i fragmentu stopy. Niestety choroba nowotworowa wznowiła się, co z początku starał się trochę ignorować. Przez ponad 2 lata podróżował mimo chorej nogi. Nie chciał zmienić swojego trybu życia. Skończyło się tym, że trzeba było amputować nogę. Od 2 miesięcy podróżuje bez niej, ale na zupełnie nowym rowerze – trójkołowym, wspomaganym baterią, ale napędzanym przy pomocy rąk. Skarży się, że z powodu pochylonej pozycji ciała, w trakcie jazdy na rowerze, trochę bolą go plecy.

- Noga niestety od początku nie była do uratowania. Nie byłem gotów na to, żeby jej nie mieć, ale jednocześnie cierpiałem coraz bardziej. Operacja była konieczna. Dzięki grupie przyjaciół udało mi się zbudować trójkołowiec i teraz jadę na takim rowerze. To było zaledwie 2 miesiące temu. Po 6 dniach od wyjścia ze szpitala, zacząłem znów jeździć, choć na początku na krótkie trasy – przyznaje nasz rozmówca.

Na trójkołowcu pokonuje dziennie zwykle 50-60 km. Nie musi się śpieszyć. Nie chodzi do pracy. Gdy leje, zawsze może gdzieś się schować i na chwilę przeczekać. Gdy ma ochotę, może pojechać dalej niż zwykle. Zdarza się, że pokonuje nawet 80 km lub więcej. Na tym rowerze nie stanowi to problemu.

- Na normalnym rowerze pokonywałem na ogół 40 km, a w ostatnim czasie, gdy byłem już poważnie chory, to jedynie 20 – wyjawia.

Pokonał kilkadziesiąt tysięcy kilometrów

Jednoślad nie był tak stabilny jak trójkołowiec. Czasami przy wsiadaniu tracił równowagę, przewraca się, a wtedy razem z nim spadało wszystko, co posiadał. Nie ma tego wiele. To naczynia, maszynka do gotowania, lampka, narzędzia, zapasowe części i dętki, apteczka, prowiant, worek z namiotem i śpiworem.

Większość z nas gromadzi przez całe życie dziesiątki różnych rzeczy, ale czy na pewno one są nam potrzebne?

Przez 3 lata pokonał kilkadziesiąt tysięcy kilometrów. Wcześniej nie liczył odległości. Od grudnia, gdy ma trójkołowca, wie dokładnie ile kilometrów pokonał, bo pojazd ma wbudowany licznik. Na razie widnieje na nim 2 tys. km, przy czym podróż rozpoczął w pierwszych dniach marca.

- Gdy jest zimno, to sypiam w namiocie, a latem to najchętniej w hamaku. Zdarza się też, że ktoś przygarnie mnie pod dach. Moja grupa znajomych na Facebooku jest tak liczna, że często ktoś mnie do siebie zaprasza na nocleg. Czasami dziękuję i nie korzystam z zaproszenia, bo chcę pobyć w samotności. Prawda jest jednak taka, że teraz ciągle gdzieś czeka na mnie jakiś ciepły kąt – wyjawia.

Gdy przejeżdżał przez Ciechanów, mocno zdziwiło go, że po sąsiedzku jest miejscowość Władysławowo. Do tej pory znał Władysławowo jedynie to leżące nad morzem. W Ojrzeniu zatrzymał się na stacji paliw, bo musiał podładować akumulator i się przespać. Pochwalił panie pracujące w tym miejscu za to, że są bardzo miłe. Ma szczęście do życzliwych ludzi.

- Od jesieni jadę do mojej znajomej z Nowego Miasta Lubawskiego. Przerwałem podróż w Poznaniu, ze względu na stan zdrowia i potrzebę zmontowania nowego roweru. Potem była zima i amputacja nogi. Teraz jestem już od niej coraz bliżej. Może wreszcie uda mi się ją odwiedzić. Zostało mi zaledwie 120 km – wylicza.

Życie w podróży też wiąże się z wydatkami, chociażby na żywność, kartę telefoniczną czy części zamienne do roweru, ale on się o to już teraz nie martwi. Wie, że duże grono facebookowych przyjaciół nie da mu umrzeć z głodu. Pomoc z ich strony jest na tyle istotna, że zaczął się nią dzielić także z innymi potrzebującymi - Zosią i Łukaszem, którzy pewnie do końca życia będą wymagać rehabilitacji. Współpracuje też ze stroną Rolki Reggae Rajd Wojciecha Miszewskiego, który z powodu raka sam trafił ostatnio do szpitala i także potrzebuje pomocy.

Fani są jak rodzina

Swoim fanom pan Robert odwdzięcza się nagraniami z trasy, dzięki którym mogą z nim zwiedzać cały kraj, praktycznie nie wychodząc z domu. Często robi tak, że włącza kamerkę i nagrywa napotkane widoki. Do wiadomości na portalu społecznościowym dorzuca ilustracje mapki, komentarze, a nawet muzyczkę w tle. Nadchodzące święta też spędzi w drodze. Tak, jak każdy, ma marzenia. Następnej zimy chce pojechać na południe Europy i tam przeczekać najtrudniejszy okres. Jeszcze nie wie, czy się na to zdecyduje, ale to byłby nie pierwszy jego szalony pomysł.

Pan Robert wygląda, jak zwykły rowerzysta, tyle, że ma na głowie śmieszny kapelusz i sporo rzeczy na rowerze. Gdybyśmy go nie zagadnęli, nie poznalibyśmy jego historii, ale to dotyczy nas wszystkich. Wydaje nam się, że kogoś dobrze znamy, dopóki nie zaczniemy z nim rozmawiać, tak od serca, jak z dobrym przyjacielem.

Choć z niektórymi fanami nie miał okazji zamienić choć kilka zdań, dzięki portalowi społecznościowemu, codziennie czuje ich obecność i z ochotą czyta wszystkie zamieszczane przez nich komentarze.

Pan Robert nie ma złudzeń, że niektórzy zaglądają na jego stronę ze zwykłej ciekawości. Gdy jedzą codzienne śniadanie, chcą wiedzieć, czy jeszcze żyje, gdzie teraz jest, co robi. O metę, dotyczącą tej podróży już nie pytają, bo wiedzą, że ona nie ma końca...

Tekst i fot. ROMAN NADAJ

eprasa.pl 25831f72d5

Grudusk

Misterium niczym z filmu Gibsona

Wzruszające widowisko - Misterium Męki Pańskiej - mogliśmy obejrzeć w ostatnią sobotę w Grudusku. Trwało 2,5 godziny. W jego przygotowanie zaangażowanych było ok. 100 osób, w większości aktorów działających w Parafialnym Kole Teatralnym, ale też licznej obsługi technicznej.

Reżyserka widowiska, Dorota Olszewska i miejscowy proboszcz Jerzy Jakubowski

Misteria Męki Pańskiej są znane już od czasów średniowiecza. Dziś są raczej rzadkością. Jedne z najbardziej znanych misteriów w naszej diecezji są wystawiane przez księży salezjanów w Czerwińsku.

W Grudusku przedstawienie udało się zorganizować po raz drugi. W ciągu ostatnich 2 lat aktorzy nie mogli zagrać ze względu na pandemię. W 2020 roku nawet odbywały się już próby. Były one mocno zaawansowane, ale pojawiły się obostrzenia i wszystko trzeba było odwołać. W ub. roku wszystkie imprezy w kraju były odwołane, nawet te w plenerze.

Misterium to sztuka pasyjna o męce i śmierci Jezusa Chrystusa. Pokazuje ona ostatnie dni jego życia na Ziemi, kończące się jego męką, śmiercią na krzyżu i zmartwychwstaniem. Chronologicznie rozpoczyna je wieczerza w Wielki Czwartek, gdy Jezus po raz ostatni spotkał się ze wszystkim swoimi uczniami, potem jest jego sąd i ukrzyżowanie, a na koniec zmartwychwstanie w Niedzielę Wielkanocną.

Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Grudusku, Marek Szpakut opowiada, że na pomysł wystawienia misterium wpadła Dorota Olszewska ze swoją rodziną. Część strojów jest pożyczona od proboszcza, część aktorzy sobie uszyli, a większość uszyły panie związane z Parafialną Grupą Teatralną. Niektóre potrzebne rekwizyty kupiono, w tym używane przez rzymskich żołnierzy - miecze, tarcze, peleryny. Jak na tak małą miejscowość, to ogromne przedsięwzięcie, zorganizowane z dużym rozmachem. Pani Dorota wyreżyserowała spektakl i czuwała nad jego dbałością pod względem historycznym.

Pod tym względem 2,5-godzinne widowisko wygląda bardzo realistycznie, w czym pomocne jest to, że akcja toczy się w zrekonstruowanym gruduskim grodzie. Aktorzy grają już po zmroku, co też ma duże znacznie. Gra świateł sprawia, że uwaga widza skupia się na konkretnej scenie, a otoczenie pozostaje niewidoczne.

W tym roku motywem przewodnim były słowa z Pisma Świętego „Jak ziarno między ciernie".

- Ludzie w zasadzie oddalają się od Pana Boga, dlatego niech ten wieczór będzie chwilą refleksji i otwarcia się na sprawy wiary, wyciszenia. Mamy również nadzieję, że spektakl ten przybliży tajemnicę naszego zbawienia. Pozwoli nam lepiej i głębiej przeżyć nadchodzące Triduum Paschalne i Święta Wielkanocne – tak do obejrzenia spektaklu zachęcała Dorota Olszewska.

Dziękowała wszystkim osobom zaangażowanym w to niezwykłe przedsięwzięcie, a była to bardzo długa lista.

Wszystkich odtwórców ról nie sposób wymienić, bo jest ich ponad 80, w tym pani Dorota, jej mąż i ich synowie. Rolę Jezusa zagrał Bogumił Olszewski; Marię, matkę Jezusa – Beata Jabłonowska, Judasza – Adam Olszewski, Marię Magdalenę – Dorota Żmijewska, Piłata – Karol Karzyński, Barabasza – Piotr Humięcki, Heroda – Tomasz Pszczółkowski. Kajfasza - Marek Szpakut, Annasza – Andrzej Malinowski, arcykapłana Józefa - Szymon Sadowski, arcykapłanów bez imienia – Mariusz Miłoszewski, Wiesław Bobiński i Piotr Morawski.

Kilkuset widzów obejrzało pasyjne widowisko w wielkim skupieniu. Niektórzy, wiedząc że noc będzie chłodna, zabrali ze sobą koce i dodatkowe odzienie. Inni przez chwilę grzali się przy ognisku. Odtwarzano scenę po scenie, korzystając z kilku zaaranżowanych planów, odbywających się na tle budowli grodziska. Ukrzyżowanie Jezusa i dwóch łotrzyków odbyło się na miejscowym wzniesieniu.

- Przepiękne przedstawienie. Ogromne przeżycie , poruszające człowieka do głębi. To było niesamowite przeżycie – to pierwsze komentarze widzów, gdy wybrzmiała ostatnia scena – zmartwychwstania Jezusa.

Widzowie nie kryli wzruszenia. Niektórzy przyznali, że gdy Jezus był chłostany i krzyżowany, łzy same cisnęły im się do oczu. Aktorzy otrzymali na koniec ogromne brawa.

Wójt gminy Grudusk, Marek Piotrowicz, powiedział że nie spodziewał się aż takiego efektu.

Wyraził nadzieję, że to widowisko na stałe wpisze się w kalendarz parafii Grudusk. Dziękował całej Parafialnej Grupie Teatralnej, a szczególnie Dorocie Olszewskiej, za wielkie zaangażowanie, ogrom pracy i trud włożony w przygotowania.

Dyrektor GOK Marek Szpakut w roli Kajfasza

- Dzięki wspaniałej grze wszystkich aktorów, gruduska inspiracja pasyjna była niezwykle autentyczna i przejmująca – przekonywał, gdy wręczał na ręce pani Doroty kosz z kwiatami, będący podziękowaniem dla całej aktorskiej grupy.

Jerzy Jakubowski, proboszcz gruduskiej parafii mówił, że św. Jan Paweł II, gdy obejrzał „Pasję" w reżyserii Mela Gibsona, miał powiedzieć: „Tak było".

- Dzisiaj mogliśmy obejrzeć gruduską wersję „Pasji" i zobaczyć, jak mogło rzeczywiście być. Jestem dumny, że mamy takich zdolnych aktorów. Serdeczne podziękowania składam na ręce reżysera. Cóż powiedzieć: chyba tylko to, że było pięknie – komentował wzruszony.

- Jestem ze spektaklu zadowolona, bo udało nam się zrealizować wszystko tak, jak chcieliśmy. Mam nadzieje, że ludziom zostanie w sercach cokolwiek z tego, co pokazaliśmy. Cieszę się, że wszyscy tak mocno się zaangażowali w to przedsięwzięcie, a jest to grupa licząca około 100 osób, w tym ponad 80 aktorów. Pozostałe osoby to ekipa techniczna, która może nie była widoczna, ale za to jest bardzo potrzebna – powiedziała pani Dorota, poproszona przez nas o komentarz.

Tekst i fot.
ROMAN NADAJ

Więcej zdjęć na naszym portalu ciechpress.pl

Rolę Jezusa zagrał Bogumił Olszewski, syn reżyserki

Moment ukrzyżowania

Pamiątkowe zdjęcie aktorów

eprasa.pl 25831f72d5

Mecz bramkarzy

MKS Ciechanów – Nadnarwianka Pułtusk 0:0

Sobotni mecz z pewnością nie miał tak dramatycznego przebiegu jak ten z jesieni w Pułtusku, gdy ciechanowianie przegrywali do przerwy już 0:2, ale po zmianie stron odwrócili losy spotkania, strzelili rywalom trzy gole i zgarnęli trzy punkty.

FOT. RM

Żadnej ze stron nie udało się zdobyć bramki. Mecz zakończył się remisem 0:0

Nadnarwianka z nowym trenerem, Janem Ciosem, przyjechała nad Łydynię z zamiarem wywiezienia remisu. Świadczyć o tym mogły defensywne ustawienie oraz sporadyczne próby pułtuszczan w ataku.

W pierwszym kwadransie ciechanowianie wywalczyli serię rzutów rożnych. Po jednym z dośrodkowań uderzona głową piłka przez Adama Sosnowskiego zmierzała prosto w okienko bramki, ale świetnym refleksem wykazał się bramkarz Nadnarwianki Mateusz Miłoński.

W pierwszej połowie podopieczni Mariusza Mikłowskiego byli stroną przeważającą, ale żadna z ich akcji nie okazała się na tyle skuteczna, aby zaskoczyć świetnie dysponowanego Miłońskiego. O dziwo do przerwy, to pułtuszczanie mieli najlepszą sytuację na zdobycie bramki, ale Szymon Salwin źle uderzył piłkę głową po dośrodkowaniu z prawej strony boiska.

Po zmianie stron gra nabrała szybszego tempa. Piłkarze Nadanarwianki przez moment zapomnieli o swoich defensywnych planach i przez kilkanaście minut zrobiło się ciekawiej. Nikt nie był jednak w stanie pokonać Miłońskiego. Ten wykazał się zarówno świetną paradą przy uderzeniu Marcina Tomczaka z rzutu wolnego, jak i świetnym refleksem przy płaskim strzale Mateusza Sańko, odbijając piłkę na słupek. Niewykorzystane próby gospodarzy, mogły się na nich odbić w końcówce meczu. Piłkarze z Pułtuska przeprowadzili dwa kontrataki. W 80. minucie strzał Eryka Kopczyńskiego zatrzymał Rafał Olszewski, a w ostatniej akcji meczu bramkarz gospodarzy obronił sytuację sam na sam z Sebastianem Kwaczreliszwilim.

Podział punktów nie rozżalił żadnej ze stron, zwłaszcza że najgroźniejsi rywale pogubili punkty. PAF Płońsk nieoczekiwanie poległa w Szydłowie, a bieżuńska Wkra nie sprostała KS Wąsewo.

erM

Ciechanów: R. Olszewski – Michalak, Sosnowski, Żebrowski, R. Matusiak – M. Matusiak (60 Wróblewski), Tosik, Tomczak, H. Matusiak (55 Sobiech) – Piasecki (70 Sańko), K. Olszewski

Pułtusk: Miłoński – Osiewicz (90 Woźnica), Salwin, Girma (46 Kopczyński), Bobowski – Ostrowski (70 Cywiński), Sokołowski (85 Ściborski), Baranowski, Malinowski (46 Rębała) – Kwaczreliszwili, Pietroń

Tęcza odrabia straty

Pierwsze punkty na wiosnę stracił lider z Sochocina. Wkra przegrywała w Sypniewie różnicą trzech goli, ale nie odpuściła. Pozycję lidera utrzymała, choć ważny sukces zanotowała trzecia w tabeli drużyna z Ojrzenia.

Tęcza podejmowała Koronę Karolinowo. Wygraną gospodarzy firmuje Radosław Wesołowski. Napastnik z Ojrzenia zdobył trzy bramki, chociaż Maciej Pilśnik odpowiedział dwoma golami.

Sochocin przegrywał w Sypniewie, jednak Orzeł nie utrzymał wysokiej przewagi. Finisz Wkry okazał się zabójczy. Sygnał do pościgu dał Mateusz Żulewski. Potem do siatki pocelowali jeszcze Artur Matla i Mateusz Pałka.

W derbach powiatu płońskiego sukces zanotowały Orlęta Baboszewo, wygrywając z GKS Gumino. W drugiej połowie z rzutu karnego wyrównał Patryk Zajączkowski. Natomiast decydujący cios zadał Dominik Archipienko.

GP

16. kolejka (9-10 kwietnia): Wkra R. – Różan 3:0, Orlęta – Gumino 3:2, Opia – Ołdaki 8:2, Krasnosielc – Pokrzywnica 1:0, Orzeł – Wkra S. 3:3, Pełta – Bartnik 1:1, Tęcza – Korona 4:2

17. kolejka (16 kwietnia): Tęcza – Wkra R., Korona – Pełta, Bartnik – Orzeł, Wkra S. – Krasnosielc, Pokrzywnica – Opia, Ołdaki – Orlęta, Gumino – Różan

1. Wkra Sochocin	15	38	44:14
2. Wkra Radzanów	15	34	50:27
3. Tęcza Ojrzeń	15	32	41:23
4. Korona Karolinowo	15	26	40:28
5. GKS Gumino	15	25	38:30
6. Orlęta Baboszewo	15	22	25:30
7. GKS Pokrzywnica	15	21	36:31
8. ULKS Ołdaki	15	21	37:34
9. Opia Opinogóra	15	20	35:32
10. Orzeł Sypniewo	15	16	2431
11. Bartnik Myszyniec	15	15	32:41
12. GUKS Krasnosielc	15	10	15:33
13. Pełta Karniewo	15	10	22:59
14. FC 2013 Różan	15	10	19:48

Liderzy z kłopotami

Dwutygodniowa przerwa wybiła zupełnie z rytmu tercet faworytów. Prowadząca w tabeli płońska PAF musiał przełknąć gorycz drugiej porażki w bieżącym sezonie.

W Szydłowie lider rozpoczął zgodnie z założeniami – Łukasz Barankiewicz wykorzystał błąd defensywy i strzelił obok bezradnego Rafała Szymańskiego.

Szydłowian nie podłamał taki obrót spraw. Uderzenie Kamila Głowackiego wylądowało jeszcze na poprzeczce, ale Piotr Karpiński już się nie pomylił. Kapitan szydłowian przymierzył precyzyjnie zza linii pola karnego.

Po zmianie stron Barankiewicz dołożył kolejnego gola, ale ostatnie słowo należało do Korony. Karpiński wykorzystał jedenastkę, natomiast w doliczonym czasie Konrad Różycki strzelił zwycięskiego gola.

Premierowy sukces pod wodzą Pawła Szpojankowskiego zaliczyła Konopianka. O triumfie przesądził celny strzał Macieja Siemianowskiego.

Największą niespodziankę w tej serii sprawił KS Wąsewo, który ograł w Bieżuniu miejscową Wkrę. Gospodarzom nie pomogła nawet 34. bramka Macieja Watkowskiego.

FOT. GP

Konrad Różycki z Korony Szydłowo kontra Mateusz Rutkowski (PAF Płońsk)

1. PAF Płońsk	17	43	57:25
2. MKS Ciechanów	17	42	46:15
3. Wkra Bieżuń	17	32	53:28
4. Korona Szydłowo	18	31	44:33
5. Nadnarwianka Pułtusk	17	30	42:22
6. Ostrovia Ostrów Maz.	17	26	25:20
7. Rzekunianka Rzekuń	17	26	37:32
8. GKS Strzegowo	17	24	39:28
9. Sona Nowe Miasto	17	24	35:32
10. KS Wąsewo	16	18	18:32
11. Kryształ Glinojeck	16	16	23:37
12. Konopianka Konopki	17	15	19:42
13. Kurpik Kadzidło	16	12	23:51
14. Wymakracz Długosiodło	17	9	23:51
15. Błękitni Raciąż	17	13	18:44

Pierwszą porażkę na wiosnę ponieśli zawodnicy ze Strzegowa.

GP

19. kolejka (9-10 kwietnia): Wkra – Wąsewo 2:4, Ciechanów – Nadnarwianka 0:0, Ostrovia – Strzegowo 1:0, Korona – PAF 3:2, Konopianka – Sona 1:0, Rzekunianka – Kurpik 4:4, Wymakracz – Błękitni 3:0 – walkower, Kryształ – pauza

20. kolejka (16 kwietnia): Wąsewo – Rzekunianka, Kurpik – Korona, Sona – Korona, PAF – Wymakracz, Błękitni – Ostrovia, Strzegowo – Ciechanów, Nadnarwianka – Wkra, Konopianka – pauza

Opia rycerzami wiosny?

Piłkarze z Opinogóry aspirują w tej rundzie do miana „rycerzy wiosny". Świetną formę strzelecką potwierdzili w tej kolejce, rozbijając rywali z Ołdaków aż 8:2. Pięć bramek dla Opii zdobył Adrian Kaczorek.

Opia odrabia to, co straciła w pierwszej części sezonu, kiedy wyraźnie męczyła się z meczu na mecz. Zimą drużynę wzmocniło kilku wartościowych zawodników, którzy jesienią grali na poziomie okręgówki – głównie z MKS-u Ciechanów.

Wiosnę zespół Mariusza Kamińskiego zaczął od zwycięstwa 4:1 nad FC Różan. Teraz piłkarze z Opinogóry rozstrzelali się podwójnie, wbijając wyżej notowanym w tabeli Ołdakom aż osiem bramek. Oprócz wspomnianego wyżej Kaczorka, gole zaliczyli Mateusz Żbikowski, Jakub Letmanowski oraz Artur Bartczak.

Opia z 20 punktami zajmuje obecnie 9. miejsce w tabeli A klasy. Gdyby za tydzień udało jej się wygrać w Pokrzywnicy, mogłaby wskoczyć nawet na 6. miejsce. Stamtąd już coraz bliższa droga, aby atakować czołówkę.

erM

FOT. RM

Piłkarze z Opinogóry (zielone stroje) wygrali drugi mecz z rzędu

Jedną z bramek strzelił sprowadzony zawodnik z Raciąża Mariusz Borzykowski.

16. kolejka (9-10 kwietnia): Jutrzenka – Gryf, Żbik II – Gladiator 4:0, PAF II – Wkra 1:0, Tamka – Olimp 2:0, Boruta – Wieczfnianka 1:1, Żak, Orzyc – pauza

17. kolejka (15-16 kwietnia): Wieczfnianka – Tamka, Olimp -PAF II, Orzyc – Żbik II, Gladiator – Jutrzenka, Gryf – Żak, Boruta, Wkra – pauza

1. Boruta Kuczbork	13	32	37:14
2. Tamka Dzierzgowo	13	28	43:22
3. Gladiator Słoszewo	13	25	30:27
4. Orzyc Chorzele	12	22	39:28
5. Olimp Ciechanów	13	21	31:18
6. Żbik II Nasielsk	13	19	37:34
7. Gryf Kownaty Żędowe	12	19	30:33
8. Wkra Cieksyn	13	16	33:35
9. PAF II Płońsk	13	13	25:36
10. Jutrzenka Unieck	12	12	27:28
11. Żak Szreńsk	12	11	24:33
12, Wieczfnianka Wieczfnia	13	1	8:59

Outsider z punktem

Sobota przyniosła zaledwie jedno spotkanie w B-klasie. Lider z Kuczborka podejmował ostatnią w tabeli Wieczfniankę.

Po dośrodkowaniu Piotra Kacperowskiego, precyzyjną główką popisał się Jakub Kołakowski i Wieczfnianka objęła prowadzenie. Gospodarze szybko wyrównali. Celnym uderzeniem popisał się Piotr Kowalski.

Więcej goli już nie było, co oznacza, ze zespół z Wieczfni Kościelnej zdobył premierowy punkt w bieżących rozgrywkach. Wcześniej poniósł aż trzynaście porażek z rzędu.

Potknięcie Boruty wykorzystał wicelider z Dzierzgowa, wygrywając na swoim terenie z ciechanowskim Olimpem. Wynik już w 3.minucie otworzył niezawodny Jacek Szypulski.

W końcówce drugiego gola zaliczył Marek Nadrowski.

Potknął się za to Gladiator Słoszewo. W Nasielsku musiał uznać wyższość rezerw Żbika. Z kolei ostatnia Jutrzenka Unieck zaskoczyła Gryfa.

eprasa.pl 25831f72d5

Jurand w dołku

Porażka przed tygodniem w istotnym dla układu tabeli meczu z AZS UW Warszawa była tylko zapowiedzią słabszej formy piłkarzy ręcznych ciechanowskiego Juranda. W ostatnią sobotę zespół Dariusza Molskiego przegrał na wyjeździe z innym stołecznym zespołem – Warszawianką.

Mimo że ciechanowianie mają mniej rozegranych spotkań niż rywale, to dystans między czołówką ligi a Jurandem powiększa się. Zapowiadany w trakcie sezonu awans do Ligi Centralnej oddala się od klubu coraz bardziej.

W Warszawie najjaśniejszymi punktami w zespole Juranda byli Marcin Smolarek i Damian Rutkowski. Rozgrywający i skrzydłowy rzucili razem 15 bramek, ale to było zdecydowanie za mało, aby myśleć o korzystnym rezultacie w Warszawie. Gospodarze od początku grali konsekwentnie – już w 3. minucie wyszli na prowadzenie i nie oddali go do ostatniej syreny meczu. Szczypiorniści Warszawianki mimo że w bieżących rozgrywkach zdobyli o połowę punktów mniej od Juranda, to na parkiecie nie było widać wielkiej różnicy. Warszawianie sprawiali wrażenie bardziej zdeterminowanych, których tego dnia interesowało tylko i wyłącznie zwycięstwo. Tym razem mało widoczny był Patryk Dębiec (zdobył dwie bramki), który jeszcze przed tygodniem był jednym z wiodących zawodników w meczu z AZS AWF. Za to przeciwnicy pod bramką Mirzejewskiego i Strześniewskiego mylili się rzadko – Mariusz Smaga i Krzysztof Wnękowski rzucili wspólnie dla swojego zespołu 20 bramek. To wystarczyło, aby trzy punkty zostały po stronie zawodników Warszawianki.

Zawodnicy Juranda przegrali drugi mecz z rzędu

KS Warszawianka Warszawa - Jurand Ciechanów 33:30 (13:11)

Jurand: Mirzejewski, Strześniewski - Marcin Smolarek 9, Rutkowski 6, Mariusz Smolarek 3, Lisicki 3, Kurkowski 2, Ruszkowski 2, Dębiec 2, Budzich 1, Dzieciątkowsi 1, Wiszowaty 1, Tartas 1, Dobrzyniecki

Ostatnie wyniki: Pabiks Pabianice - Anilana Łódź 30:30 (karne: 4:2), Orlen II Płock - Orlęta Zwoleń 23:26

erM

TABELA			
1. Anilana Łódź	17	43	558:446
2. Orlęta Zwoleń	18	39	557:479
3. AZS UW Warszawa	18	38	595:519
4. Pabiks Pabianice	17	38	538:482
5. Jurand Ciechanów	16	34	486:411
6. SMS Płock	17	24	518:498
7. Orlen II Płock	18	21	512:511
8. KS Warszawianka	17	16	445:497
9. Azoty II Puławy	16	12	374:464
10. ROKiS Radzymin	16	11	428:531
11. Włókniarz Konstantynów	16	3	345:518

FOT. ARCHIWUM

W Pułtusku wystartowało 12. zawodników ciechanowskiego klubu Matsogi

Matsogi z kwalifikacjami

Zawodnicy ciechanowskiego klubu Matsogi wzięli udział w międzywojewódzkich mistrzostwach młodzików (11-13 lat) taekwon-do ITF, które odbyły się 9 kwietnia w hali sportowej SP nr 4 w Pułtusku. W turnieju wystartowało ponad 200 zawodników z 10 klubów Mazowsza oraz Warmii i Mazur.

W zawodach wystartowało dwunastu reprezentantów Matsogi, wśród których najlepiej na macie wypadła Maria Zdunek. Taekwondzistka zdobyła srebrny medal w konkurencji układów formalnych 6-5 kup. Na miejscach punktowanych znaleźli się również: Kacper Chmielowski, Natalia Kaźmierczak, Szymon Majewski i Marcel Pawłowski.

W Pułtusku startowali również juniorzy młodsi oraz juniorzy, dla których był to test przed zbliżającymi się głównym startami w sezonie.

W kat. juniorów młodszych brylował Kamil Jeziorski – zwycięzca walki do 46 kg. W ślad za nim podążyły jego rówieśniczki – Wiktoria Mroczek, Natalia Kłobuszewska i Wiktoria Jakubowska, które zdobyły medale w konkurencji układów formalnych i w walkach.

Wyniki zawodników Matsogi: srebrne medale zdobyli: Wiktoria Mroczek – układy stopni powyżej 1 kup; brązowe: Wiktoria Jakubowska – układy formalne stopni 6-2 kup, W. Mroczek – walki do 50 kg, W. Jakubowska – walki powyżej 60 kg.

Kwalifikację do MP juniorów młodszych, które w dniach 13-15 maja odbywać się będą w Radzyniu Podlaskim wywalczyli: Natalia Kłobuszewska, Wiktoria Mroczek, Amelia Kopiec, Wiktoria Jakubowska, Kamil Jeziorski i Dominik Szwąder.

erM

IV liga

Przasnysz walczy do końca

To niezwykle ważne trzy punkty wywalczone przez MKS Przasnysz w kontekście walki o pozostanie w IV lidze. Przasnyszanie wygrali już trzeci mecz w rundzie wiosennej, dzięki czemu dołączyli do zespołów, które mają realne szanse utrzymać się w lidze.

Gospodarze objęli prowadzenie po kwadransie gry. Wówczas błąd obrońców Narwi wykorzystał młody Bartosz Wójcik. Rozgrywający dopiero swoje drugie spotkanie w dorosłej piłce zawodnik najpierw przejął piłkę, następnie ograł bramkarza gości, po czym spokojnie strzelił do pustej bramki. W pierwszej części obie drużyny grały odważnie, mając szanse na zdobycie bramki. Po uderzeniu Tomasza Kamińskiego z rzutu wolnego piłka odbiła się jeszcze od słupka.

Tomasz Kamiński

Drugą połowę lepiej rozpoczęli gości z Ostrołęki. W 53. minucie wyrównał z bliskiej odległości Kacper Niedźwiecki. Następne minuty były dość nerwowe dla defensywy gospodarzy, ale na ich szczęście udało się przetrwać ataki ostrołęczan. W odpowiedzi na pudła gości precyzją wykazał się wreszcie Tomasz Kamiński, który w 65. minucie zdobył drugiego gola dla gospodarzy. Od 70. minuty po drugiej żółtej kartce dla Ochrimenki goście grali w osłabieniu.

Mimo to gra nabrała jeszcze szybszego tempa. W doliczonym czasie gry trzeciego gola dla miejscowej drużyny dołożył Kamiński. Goście rzucili się do odrabiania strat, ale zdołali dopiero zdobyć kontaktowego gola w piątej minucie doliczonego czasu gry.

MKS Przasnysz – Narew Ostrołęka 3:2 (1:0)

Bramki: Wójcik 16, Kamiński 65 i 92 – Niedźwiecki 53, Jastrzębski 93

MKS: Przychodzki – Bartosiewicz, Pepłowski, Pragacz, Witkowski – Kosiuk, Sitek, Wójcik, Prusik, Słowik, Kamiński

Grali po przerwie: Sawczenko, Czaplicki

Odmienieni po przerwie

Piłkarze Mławianki wrócili na zwycięski szlak, ale wygrana nad przedostatnim w tabeli Drukarzem nie przyszło łatwo. Wszystko przed błędy w defensywie. Bezbłędna na początku rundy ekipa, w dwóch ostatnich spotkaniach straciła aż osiem goli.

Wpływ na to ma z pewnością rotacja w obronie - za kartki pauzowali w końcu Maciej Rogalski, a później Maciej Komorowski. Trener Piotr Rzepka w ostatnich meczach spore zastrzeżenia miał ponadto do swoich bocznych defensorów.

W Warszawie gospodarze prowadzili po pierwszej połowie. Jednak po zmianie stron mławianie zagrali o niebo lepiej. Przede wszystkim piłkarze gości regularnie stwarzali sobie okazje do zdobycia gola. Już w 46. minucie mógł wyrównać Łukasz Wodzyński, ale jeszcze wtedy bramkarz zatrzymał piłkę czubkami palców na linii bramkowej.

Mławianie nie zrezygnowali z ataków. A gdy Michał Stryjewski idealnie podał do swojego brata, ten nie dał żadnych szans miejscowemu golkiperowi. Minęło kilka minut, a przyszło kolejne trafienie - obrońca Drukarza podał piłkę wprost pod nogi Jakuba Tworka, ten odegrał ją do Michała Stryjewskiego, któremu pozostało jedynie kopnąć ją w kierunku bramki.

W końcówce mławianie zadali dwa decydujące ciosy. Do siatki pocelował niezawodny duet braci Stryjewskich. W sumie strzelili w bieżących rozgrywkach aż 23 gole dla mławskiej ekipy.

GP

Drukarz Warszawa - Mławianka Mława 3:5 (2:1)

Bramki: Kwiatkowski 3, Żurawski 45 Marczak 70 - Poliński 25, Mateusz Stryjewski 54 i 84, Michał Stryjewski 66 i 88

Mławianka: Piotrowski – Gąsiorowski, Wodzyński, M. Rogalski, Markowicz, Mateusz Stryjewski, Poliński (90. Wydra), Pamintasu (46. Olczak), P. Kostyk, Tworek (78. Kozikowski), Michał Stryjewski

Na kłopoty - Kamiński

Futboliści z Żuromina fatalnie rozpoczęli rundę wiosenną. Na swoje szczęście nie załamały ich nawet trzy porażki z rzędu. W Warszawie przyszło przełamanie i pierwsza zdobycz punktowa na wiosnę.

Piłkarze Hutnika zaczęli drugą część sezonu od trzech zwycięstw. W pobitym polu pozostawili nawet wysoko plasującą się tabeli Escolę. Dlatego w 21. minucie na trybunach niedawno otwartego obiektu „Hutników" zawrzało. Prawą stroną pomknął Kamil Skolmowski, posłał dośrodkowanie w pole karne, a tam Luis Felipe zgrał piłkę klatką piersiową Tomaszowi Kamińskiemu – wychowanek Wkry przymierzył precyzyjnie i podopieczni Marcina Liga objęli prowadzenie.

Gospodarzom nie pozostało nic innego jak próbować odrabić straty. Na szczęście dla żurominian Paweł Giel kopnął z rzutu karnego w słupek. Ale w doliczonym czasie pierwszej połowy Filip Bućko wykorzystał sytuację sam na sam z Mateuszem Ambrochowiczem.

Po zmianie stron gospodarze atakowali (stworzyli sobie kilka wybornych okazji), ale to żurominianie wyprowadzili decydujący cios. Zrobili to w dziesięciu, bowiem wcześniej czerwoną kartkę zobaczył Wiktor Kowalczyk. W doliczonym czasie Kamiński popisał się celną główką po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Mateusza Jakubowskiego.

GP

Hutnik Warszawa – Wkra Żuromin 1:2 (1:1)

Bramki: Bućko 45 - Kamiński 23 i 90

Wkra: Ambrochowicz – Kowalczyk, Żelazny, Karolewski (80. Jakubowski), Brydziński, Kamiński, Narewski (65. Nowacki), Skolmowski (90. Oszmański), Kosiński, Helder Rodrigues (65. Sowiński), Luis Felipe da Silva

22. kolejka (9-10.04): Drukarz – Mławianka 3:5, Sokół – Huragan 4:1, Ząbkovia – Wisła II 1:1, Hutnik – Wkra 1:2, Marcovia – Troszyn 0:2, Przasnysz – Narew 3:2, Makowianka – Escola Varsovia 0;4, Unia – Stoczniowiec 1:1, Żbik – Świt – przełożony na inny termin

23. kolejka (14-16 kwietnia): Stoczniowiec – Ząbkovia, Unia – Hutnik, Wkra – Drukarz, Mławianka – Makowianka, Escola Varsovia – Sokół, Narew – Marcovia, Troszyn-Żbik, Świt – Wisła II

TABELA			
1. Mławianka Mława	21	48	51:26
2. Wisła II Płock	21	48	56:15
3. KS CK Troszyn	21	48	54:23
4. Ząbkovia Ząbki	21	48	51:18
5. Escola Warszawa	21	41	50:24
6. Hutnik Warszawa	21	37	45:28
7. Narew Ostrołęka	21	33	40:48
8. Stoczniowiec Płock	21	32	52:42
9. Marcovia Marki	21	29	37:31
10. Świt Starożreby	20	28	26:24
11. MKS Przasnysz	21	28	40:40
12. Unia Warszawa	21	28	40:40
13. Wkra Żuromin	21	24	26:51
14. Huragan Wołomin	21	15	18:49
15. Sokół Serock	21	16	33:51
16. Żbik Nasielsk	20	12	20:45
17. Drukarz Warszawa	21	12	28:56
18. Makowianka Maków Maz.	21	5	11:60

eprasa.pl 25831f72d5

Tego lata otwórz się na COEK Studio

Wiosna nas nie rozpieszcza, a na horyzoncie pojawiają się już pierwsze plany na lato. Ciechanowski Ośrodek Edukacji Kulturalnej STUDIO otrzymał dwie dotacje, które umożliwią mu organizację atrakcyjnych imprez dla mieszkańców miasta, a także wszystkich, którzy zechcą wziąć w nich udział.

W ubiegłym roku ciechanowianie przyjęli z entuzjazmem pierwszą edycję projektu „Otwórz się na Musical", tak więc COEK poszedł za ciosem i w tym roku również organizuje tę imprezę. Na ten cel udało się pozyskać 280 tys. zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. – Miejska jednostka kultury otrzymała najwyższe dofinansowanie w kraju w ramach tegorocznego naboru ofert konkursowych. Dodatkowo Ośrodek pozyskał 75 tys. zł z programu ETNO POLSKA na organizację Festiwalu Muzycznego Etno Ciechanów 2022. – opowiada Paulina Rybczyńska, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Ciechanów.

fot. COEK Studio

Ubiegłoroczny „Otwórz się na Musical"

Światowe musicale w Ciechanowie

Ale czym jest projekt „Otwórz się na Musical II"? To nowoczesna formuła plenerowych pokazów filmowych połączonych z warsztatami i zajęciami taneczno-muzyczno-wokalnymi. Następnie uczestnicy zajęć podczas kolejnych pokazów prezentują swoje zdobyte umiejętności. – W pierwszej edycji planowaliśmy zorganizowanie warsztatów dla około 70 osób, ostatecznie przyjęliśmy ponad 120. W tym roku planujemy rozszerzyć projekt o stworzenie autorskiego musicalu z udziałem uczestników warsztatów. Prośba o kontynuację i próbę stworzenia autorskiego musicalu była przekazywana przez wszystkie osoby biorące udział w ubiegłorocznym projekcie - zarówno uczestników, jak i instruktorów – powiedziała dyrektor COEK Studio Jolanta Szymańczyk.

Autorem pomysłu, który już zdążył zadomowić się na ciechanowskim gruncie jest pan Jarosław Kutryb, pracownik COEK Studio – Postanowiliśmy kontynuować zadanie w następnych latach. Mając doświadczenie i kadrę jesteśmy gotowi na realizację tego wyzwania. Poza tym, dzięki środkom pozyskanym z projektu Konwersja Cyfrowa Domów Kultury i zakupionemu sprzętowi (kamery, dron, urządzenia do streamingu) będziemy mogli z wszystkich wydarzeń „Otwórz się na Musical II" prowadzić relację na żywo, stworzyć film, czy teledyski – opowiada.

Ten wieloaspektowy plan działania ma za zadnie rozwijać umiejętności artystyczne mieszkańców miasta, zarówno dzieci jak i młodzieży oraz dorosłych. Pojawia się tu też walor edukacyjny – poprzez prezentowanie i poznawanie historii kultowych dzieł musicalowych, które wpisały się już w dzieje światowego kina. Ważnym elementem jest też proces integracji społecznej i międzyludzkiej, a co za tym idzie – zwiększy się realny udział mieszkańców Ciechanowa w kulturze, będą mogli jej doświadczyć i być jej częścią. „Otwórz się na Musical II" podobnie jak pierwsza edycja będzie realizowany od maja do września.

Folklor, tańce i kultura regionalna

Drugim sukcesem Studia jest pozyskanie 75 tys. zł na realizację Festiwalu Muzycznego ETNO Ciechanów 2022 z programu ETNO POLSKA. Ten pomysł również wyszedł spod ręki pana Jarosława – Projekt ma na celu: wzmacnianie lokalnej tożsamości kulturowej i więzi lokalnych, a także przybliżenie dziedzictwa kulturowego Polski i województwa mazowieckiego mieszkańcom północnego Mazowsza. Podczas festiwalu wystąpią regionalne zespoły ludowe oraz zespoły ludowe z północnego Mazowsza, a ich repertuar obejmie taniec i muzykę ludową. Uczestnikami festiwalu będą półprofesjonalne zespoły działające na terenie powiatu ciechanowskiego – opowiada.

Etno Ciechanów będzie składał się z dwóch części: festiwalowo-teatralnej, w ramach której odbędą się warsztaty tradycyjnych pieśni ludowych skierowane do całych rodzin, koncerty muzyki ludowej, spektakle teatralne skierowane do dzieci oraz spektakle dla osób dorosłych oraz jarmarku. Na stoiskach będą promować swoją twórczość lokalni artyści, rzemieślnicy czy osoby zajmujące się produkcją lokalnych przysmaków i potraw. Dzięki temu będzie można dosłownie posmakować różnorodności kulturowej całego regionu północnego Mazowsza. – Festiwal przyczyni się do zachowania lokalnej tradycji, utrzymania jej tożsamości narodowej i dziedzictwa kulturowego wsi. Będzie pogłębiała się społeczna integracja i co najważniejsze będzie wpływała na przekazanie tych zacnych wartości przyszłym pokoleniom. Dla młodych ludzi jest to możliwość zetknięcia się z autentycznymi twórcami i artystami ludowymi – zapowiadają organizatorzy z COEK Studio.

Całość festiwalu będzie dostępna dla wielu osób, za pośrednictwem relacji na żywo oraz nagraniu filmu-reportażu już po jego zakończeniu. ETNO Ciechanów 2022 podobnie jak festiwal musicalowy odbędzie się latem.

Warto już teraz zaplanować swoje letnie wycieczki, by być uczestnikiem tych wszystkich wydarzeń. COEK Studio wychodzi swoimi inicjatywami poza standardowe ramy działania domów kultury angażując mieszkańców i bezpośrednio z nimi współpracując. **natson**

W Dyskusyjnym Klubie Filmowym 20 kwietnia br. o godz. 18

Hiszpański romans

Hiszpańko-amerykańsko-włoska komedia romantyczna w reżyserii i według scenariusza Woody Allena.

Jest to pełna humoru opowieść bogata w niespodzianki, romanse i sercowe kłopoty. Najnowsze dzieło reżysera to również pełen miłości hołd dla kina, które potrafi przyczynić się do wielkich zmian w życiu każdego z nas.

Festiwal Filmowy w San Sebastian, przystojny kandydat na kochanka, zazdrosny mąż i cała masa sercowych kłopotów – Woody Allen powraca z kolejną komedią. Reżyser niejednokrotnie udowadniał, że życie jest jak film – w „Hiszpańskim romansie" życie jest jak komedia, dramat i… zagadka w jednym.

W filmie oglądamy: Elenę Anayę („Wonder Woman", „Skóra, w której żyję"), Louisa Garrela („Oficer i szpieg", „Marzyciele"), Ginę Gershon („Showgirls", „Strażnicy cnoty"), Sergiego Lópeza („Labirynt Fauna", „Żona doskonała"), Wallace'a Shawna („Historia małżeńska", „Pozycja obowiązkowa") i Christopha Waltza („Nie czas umierać", „Bękarty wojny"). **żet**

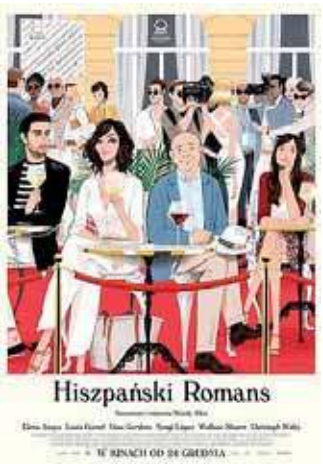

Rozwiązanie konkursu kryminalnego z Jakubem Trojanowskim

Dziękujemy wszystkim osobom za udział w konkursie i przesłanie odpowiedzi na zadane konkursowe pytanie. Oczywiście, dwaj główni bohaterowie pracujący nad śledztwem to Michał Adamski oraz Maksymilian Meller.

Nagrody wędrują do Izabeli Kucińskiej, Doroty Pawłowskiej oraz Wandy Lipińskiej. Gratulujemy!

Książki czekają na zwycięzców w sekretariacie redakcji przy ul. Ściegiennego 2, na I piętrze. **natso**

Ziołowy zakątek pani Joanny

Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na spotkanie autorskie „Żyj w zgodnie z naturą" z Joanną Stopczyńską. Ciechanowianka odwiedzi bibliotekę 20 kwietnia, o godz. 17.

Joanna Stopczyńska zajmuje się szeroko pojętym zielarstwem. – Jest m.in. naturopatą, zielarzem, fitoterapeutą, a swoją wiedzą dzieli się w książce „Herbaty ziołowe dla zdrowia i urody", której promocja odbędzie podczas spotkania – zapowiada Alicja Wodzyńska, dyrektor MBP w Ciechanowie. Gość biblioteki zapewne podzieli się swoją wiedzą z uczestnikami spotkania, odpowie na wszystkie pytania, które często mają wiele odpowiedzi. Zielarstwo jest bowiem nauką złożoną – czasem jedna roślina ma wiele właściwości, zarówno leczniczych a nawet trujących. Joanna Stopczyńska udziela również porad z zakresu totalnej biologii, a także jest dietetykiem medycyny chińskiej. **natson**

Repertuar kin północnego Mazowsza

Ciechanów, kino „Łydynia", tel. (23) 672 35 09: od 12 do 14 kwietnia, godz. 16.15 – Zaginione miasto, o 18 – Fantastyczne zwierzęta. Tajemnice Dumbledore'a, o 20.30 – Morbius; 15, 18 i 19 kwietnia, godz. 15.30 i 18.15 – Fantastyczne zwierzęta. Tajemnice Dumbledore'a, o 20.45 – Agent specjalny. Misja Afryka.

W kinie „Łydynia" obowiązują tzw. **„Tanie wtorki"** gdzie każdy może kupić bilet w promocyjnej cenie 14 zł.

„Małe kino Łydynia: od 12 do 14 kwietnia, godz. 16 – Tom i Jerry, o 18 – Marzec '68; 18 marca, godz. 15 – Tom i Jerry; 19 marca, godz. 18 – Marzec '68.

Mława, kino „Kosmos", tel. (23) 654 35 85: od 13 do 15 kwietnia, godz. 17 – Obłoki śmierci, o 19 – Nędzarz i madame.

Płońsk, kino „Kalejdoskop", tel. (23) 662 26 66: od 13 do 21 kwietnia, godz. 13.30 i 15.30 – Zając Max: Misja Pisanka, o 17.20 i 20 – Fantastyczne zwierzęta. Tajemnice Dumbledore'a.

Nasielsk, kino „Niwa", tel. (23) 691 23 43: 13 i 14 kwietnia, godz. 14.45 – To nie wypanda, o 16.45 – Za duzy na bajki, o 19 – Piosenki o miłości.

Pułtusk, kino „Narew", tel. (23) 692 95 27: 12 i 13 kwietnia, godz. 17 – Zając Max: Misja Pisanka, o 19 – Inni ludzie; 22 kwietnia, godz. 17 – Ups 2! Bunt na arce, o 19 – Z miłości do mody.

Na każdym seansie może przebywać tylko 70 osób.

Książka dla Ciebie

Kamil Piechura

Letarg

Adam Lanke wiedzie ustabilizowane życie u boku kochającej żony i dwójki dzieci. Spokój rodziny zostaje jednak zburzony podczas sobotniego wyjazdu na zakupy. To miał być zwyczajny dzień, zwyczajne popołudnie... Nic nie zapowiadało dramatu. Echo wystrzału rozchodzące się po galerii handlowej stanowi jedynie początek makabrycznych wydarzeń, które wciągną Adama Lankego i jego bliskich w otchłań tragedii, a z czasem i nieludzkiego obłędu.

Wstrząsająca historia, nietuzinkowi bohaterowie, oniryczny klimat. Kamil Piechura w wyrafinowany sposób zaprasza czytelnika do mrocznego świata, gdzie nikomu nie można ufać, a zwłaszcza samemu sobie i własnym zmysłom.

Hipnotyzujący, zupełnie nieprzewidywalny „Letarg" wciągnie czytelnika w odmęty szaleństwa. Szaleństwa, od którego nie ma ucieczki...

Kamil Piechura ma 24 lata. Jest specjalistą w branży IT, absolwentem Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki. Uwielbia thrillery i horrory - w szczególności tte narodzone z rąk amerykańskich autorów. Kunszt Stephena Kinga i surowość warsztatu Jacka Ketchuma zainspirowały go do napisania jego debiutanckiej powieści pt. "Letarg". W chwilach wolnych od pracy i pisania szkoli naukę gry na gitarze oraz zaczytuje się w nowościach na rynku literackim.

Valerie Keogh

Idealne życie żony

Nowy thriller autorki „Fatalnego kłamstwa".

Dla fanów Louise Jensen, Jess Ryder i Kathryn Croft. Czy idealne życie to tylko iluzja?

Molly Chatwell ma wszystko – pracę, w której się spełnia, piękny dom w centrum Londynu, przystojnego męża Jacka i dwoje dorosłych dzieci. Czego chcieć więcej? Jednak po tym jak Remi i Freya wyjeżdżają na studia, we wspaniałym życiu Molly coś zaczyna się psuć. Jack staje się bardziej nieobecny. Pracuje do późna, a czasem nawet w weekendy.

Pewnego dnia stara przyjaciółka Amelia Lovell zaprasza Molly na wspólny weekend w wiejskim kurorcie w Wiltshire. Kiedy Jack odmawia, wymawiając się pracą, Molly postanawia pojechać sama. Podczas porannego joggingu spotyka młodego przystojnego mężczyznę. Od razu czuje do niego nieodparty pociąg, jest gotowa na wszystko. On jednak się od niej odsuwa. Upokorzona i wstrząśnięta, postanawia wracać natychmiast do domu i zapomnieć o niefortunnej przygodzie.

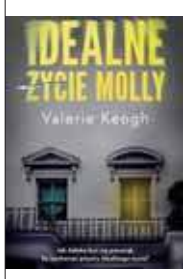

Okazuje się to jednak niemożliwe, bo mężczyzna niespodziewanie odwiedza Molly w Londynie. Zostawia w drzwiach kartkę z numerem telefonu i prośbą o kontakt. Dzień później policja odnajduje jego zwłoki, a Molly staje się główną podejrzaną. Do czasu… kiedy to ona staje się niedoszłą ofiarą morderstwa.

eprasa.pl 25831f72d5

fot. Roman Nadaj

Rozmowa z prof. Hubertem Rutkowskim – muzykiem, pedagogiem, wybitnym pianistą

Hubert Rutkowski – rocznik 1981, pochodzi z Krasnego. Jest absolwentem Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. S. Moniuszki w Ciechanowie w klasie mgr Joanny Makijonko, ukończył Akademię Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie w klasie prof. Anny Jastrzębskiej-Quinn, W kwietniu 2010 roku wygrał konkurs na stanowisko profesora w Wyższej Szkole Muzyki i Teatru w Hamburgu, jako jeden z najmłodszych profesorów w Niemczech. Od tego czasu prowadzi tam klasę fortepianu. Od 2014 roku jest kierownikiem Katedry Fortepianu na tej uczelni. Jako solista występował w Polsce (m.in. w Filharmonii Narodowej w Warszawie oraz Filharmonii im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie), we Włoszech, w Niemczech, Hiszpanii, na Litwie, Cyprze, Kubie, w Japonii i Peru. Jest założycielem i prezesem Towarzystwa Muzycznego im. Teodora Leszetyckiego w Warszawie.

Muzyk jest jak lekarz

Czy od początku wiedział pan, że swoją przyszłość zwiąże z fortepianem i muzyką?

– Zdawałem do Państwowej Szkoły Muzycznej I st. w Ciechanowie faktycznie na fortepian, natomiast pojawił się też na mojej drodze akordeon. Jednak to ten pierwszy instrument naturalnie został ze mną na długie lata.

Wybór mojej drogi zawodowej nie był jednak tak oczywisty. Dopiero kiedy wyjechałem do Warszawy, do szkoły drugiego stopnia, wtedy, faktycznie to wszystko nabrało dużo więcej sensu, ale te początki były różne. Nie od początku byłem przekonany co do tego, aby zawodowo związać się tylko i wyłącznie z muzyką. Miałem nawet pewien epizod na Politechnice Warszawskiej, zacząłem studiować techniki multimedialne. To była moja pasja, która została ze mną do dziś. Jednak po pewnym czasie stwierdziłem, że nie mogę „stać w rozkroku" i studiować dwóch kierunków jednocześnie, bo tak naprawdę nie robiłem tego dostatecznie dobrze. Musiałem wybrać - postawiłem na muzykę.

*** Czy kiedyś przyszedł moment zwątpienia w swoje zdolności, wykształcenie, obrany kierunek?**

– Bycie muzykiem nigdy nie było proste, ten zawód jest skomplikowany. Kiedyś usłyszałem, że „dobry pianista, to ten, który w tym momencie wyjdzie na scenę i zagra dobry koncert, a nie ten, który zagrał coś wczoraj czy tydzień temu". Cały czas trzeba być w formie, a na scenie mamy obok siebie konkurencję. Żeby coś się udało, żeby być zadowolonym musi „zagrać" z sobą wiele różnych czynników. Nie jest to proste. Oczywiście, były pewne momenty zwątpienia i kryzysy… Co ciekawe, podczas studiów miałem złamany palec. To był moment, kiedy przychodziły myśli i pytania, czy w ogóle będę mógł jeszcze grać... Moja droga nie była pasmem nieustających sukcesów, nie od razu udawało mi się realizować moje plany i marzenia. Jednak kiedy po studiach, wyjechałem do Niemiec to wszystko zaczęło nabierać tempa, kształtu,a momenty zwątpienia były coraz rzadsze.

*** A czy sama nauka gry na fortepianie jest trudna?**

– Tak, na początku przy instrumencie trzeba spędzać wiele godzin. Sam przy fortepianie grałem po 8 godzin dziennie, by wyćwiczyć palce. Jest to praca, która jednocześnie łączy wiele aspektów: fizyczny, umysłowy, emocjonalny i oczywiście słuchowy ale też intelektualnej. Jest to ciągła praca nad efektem, który wymaga koncentracji i dyscypliny. Nie jest to proste.

Teraz, kiedy pracuję zawodowo czas, który poświęcam graniu jest dużo bardziej zmienny. Wszystko zależy od tego, do czego aktualnie się przygotowuję. Jaki będę grać repertuar, nagranie czy ogólnie koncert. Czasem ćwiczenia zajmują mi cały dzień, a czasem mam kilkudniowe przerwy od grania. Niestety nie mam teraz takiej regularności, ale kontakt z instrumentem muszę mieć cały czas, choćby ze względu na to, że pracuję ze studentami podczas zajęć.

*** Jak w takim razie wyglądają pana zajęcia ze studentami? Czy zmiana roli z ucznia na nauczyciela była wymagająca?**

– Co ciekawe w mojej klasie jest też jeden uczeń z Mławy, a całe towarzystwo jest tu naprawdę międzynarodowe, niemalże z całego świata – jest to specyfika studiów muzycznych w Niemczech, że jednocześnie spotyka się wiele narodowości i kultur.

Prowadzę lekcje indywidualne z każdym uczniem. W przypadku każdej osoby ta praca wygląda inaczej, bo każdy ma inne potrzeby, problemy i osobowość – w tej pracy nie ma schematu, za każdym razem wymagane jest inne podejście. Z drugiej strony, kontakt z tak wieloma osobami jest też dla mnie inspirujący.

Zmiana, przejście z bycia nauczanym, na instruktora jest dla mnie bardzo ważnym aspektem, bo tak naprawdę, już od dziecka wiedziałem, że w przyszłości chcę uczyć innych, i że będzie to ważny element mojej muzycznej drogi. Myślę, że zaszczepiła mi to moja mama, która była nauczycielką (pracowała w szkole podstawowej w Krasnem). Było to dla mnie naturalne, kiedy zacząłem uczyć. Oczywiście, kiedy jest się po tej drugiej stronie, okazuje się, że nie tylko trzeba przekazywać wiedzę, ale także, a może przede wszystkim analizować, jak lekarz. Za każdym razem muszę zastanowić się co „dolega" moim uczniom. Jakie mają problemy i jak je rozwiązać w najlepszy dla nich sposób. Czasami nie są to tylko problemy techniczne, ale też emocjonalne, czy związane z interpretacją danego utworu. Jest to bardzo złożony proces, który wymaga zaangażowania. Nauczanie nie polega tylko na pokazywaniu i powtarzaniu, trzeba znaleźć przyczynę problemu, a potem odpowiednie jego rozwiązanie. Coś w rodzaju trenera i zawodnika – cały czas się przygotowujemy i motywujemy, by końcowy wynik był jak najlepszy.

Jak wspomina pan swój pierwszy profesjonalny koncert? Gdzie się odbył?

– Można powiedzieć, że pewnym przełomowym dla mnie momentem był występ na konkursie ogólnopolskim im. prof. Ludwika Stefańskiego w 1994 roku w Płocku, kiedy to otrzymałem trzecią nagrodę. Natomiast jeśli chodzi o pierwszy profesjonalny koncert, nie konkursowy, to był to organizowany przez Towarzystwo Chopinowskie samodzielny występ w Żelazowej Woli w 1999 roku. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że było to swego rodzaju „rzucenie się na głęboką wodę", bo zaskakująco, zagrałem wtedy utwory Chopina (śmiech). Razem z prof. Jastrzębską-Quinn wybieraliśmy repertuar. Towarzyszył mi stres, ale w pewnym sensie był on motywujący by zagrać ten kilkudziesięciominutowy koncert.

*** Marcowy koncert w Krasnem był właśnie pierwszym w rodzinnej miejscowości. Jakie uczucia panu towarzyszyły w tamtym momencie?**

– Był to dla mnie bardzo specyficzny moment. Krasne opuściłem mając 15 lat. Po tylu latach doczekałem się powrotu i koncertu w mojej rodzinnej miejscowości. Na tym występnie pojawili się nawet moi znajomi z dawnych lat, ze szkoły podstawowej. Miałem wrażenie, że część osób była zaskoczona moją obecnością, bo nie wszyscy wiedzą czym aktualnie się teraz zajmuję. Zapewne też zmieniłem się od tamtego czasu – tak jak i Krasne.

*** Podczas koncertu zagrał pan utwory Chopina, Paderewskiego i Leszetyckiego. Skąd taki dobór repertuaru?**

– Długo się zastanawiałem, jakie utwory zagram. Myślałem nad tym jak ma wyglądać ten koncert i jak długi ma być. Chciałem to tak skonstruować, by było ciekawie i nie wkradła się monotonia, a występ przyciągał uwagę słuchaczy. Wybrałem utwory, które ze sobą kontrastowały i jednocześnie były dziełami wybitnych polskich kompozytorów. Chciałem pokazać element wirtuozowski i dynamiczny, ale też liryczność, nastrojowość i melancholię. Tak właśnie było w Nokturnie czy Menuecie Paderewskiego. Myślę, że udało mi się w pewien kompaktowy sposób zawrzeć wiele różnych „charakterów" podczas tego jednego koncertu. Mam nadzieję, że wszystkim się podobało.

Mogę zdradzić, że aktualnie współpracuję z urzędem gminy nad pewnym pomysłem powtarzania takich koncertów. Być może uda się stworzyć coś bardziej regularnego – co byłoby ciekawe dla mieszkańców Krasnego i nie tylko.

*** Często bywa pan w Polsce i odwiedza rodzinę, bliskich?**

– Do Krasnego przyjeżdżam dość często, raz na kilka miesięcy, w zależności od możliwości i okoliczności. Na stałe mieszkam w Hamburgu, ale tak naprawdę, odległość między Hamburgiem, a Warszawą nie jest jakaś ogromna. Lot samolotem nie zajmuje dużo czasu – wbrew pozorom to niewiele ponad godzinę.

*** Jak wspomina pan to miejsce? Czy od czasów dzieciństwa sporo zmieniło się w Krasnem?**

– Od momentu mojego wyjazdu sporo się w Krasnem zmieniło. Moja szkoła podstawowa jest teraz rozbudowana i zmieniła się oczywiście na lepsze. Za „moich czasów" nie było jej drugiej części, był tam pawilon handlowy. Te zmiany są widoczne i bardzo mnie cieszą. Prężnie działa biblioteka, a kościół w którym zagrałem przeszedł już wiele renowacji. W tym czasie powstało też muzeum w wieży, którego wcześniej nie było. Zmiany widać na każdym kroku i idą w dobrą stronę.

*** Czy między zajęciami w hamburskiej szkole znajduje pan czas na tworzenie własnej muzyki? Co planuje pan na przyszłość?**

– Nie jestem kompozytorem, nie tworzę własnej muzyki jako takiej, ale jestem interpretatorem utworów, które już zostały skomponowane. Ale to też jest praca twórcza – muszę niejako przetworzyć przez swoją osobowość dany tekst muzyczny i przelać na dźwięki instrumentu. Wydałem płyty z utworami innych kompozytorów – Juliana Fontany, wspomnianego Leszetyckiego, Chopina czy jego uczniów.

W tej chwili, głównie z powodu pandemii, pracuję nad innymi projektami. Zajmuję się nagraniami i koncertami w formie online - zarówno w formie występów transmitowanych na żywo, jaki i nagrywania ich i później odtwarzania. Z mojej perspektywy ta pandemia miała pewien pozytywny aspekt – przenieśliśmy się do internetu, który dziś jest tak bardzo ważny. Dzięki czemu mamy możliwość zaistnienia na znacznie większym polu, dotarcia do większej liczby odbiorców. Jakiś czas temu miałem okazję zagrać z moim absolwentem Tomaszem Ritterem właśnie taki koncert online na nowo odkrytym fortepianie chopinowskim w Hamburgu.

Rozmawiała NATALIA MIESZKOWSKA

eprasa.pl 25831f72d5

KON-tekst

Baba wielkanocna i leśny dziadek

Kim jest wielkanocna baba? Niemłoda już (ale też nie stara!) pulchna niewiasta w kolistej spódnicy, węższej u góry i szerszej u dołu, z fałdami... Słowem – kawał baby. Na jej pamiątkę (bo już tak ubranych pań raczej nie spotkasz) pieczemy słodkie ciasta posypane cukrem pudrem, oblane lukrem lub czekoladą i zajadamy się nimi, szczególnie w okresie Wielkiej Nocy.

A kto to jest dziadek leśny? O, tu już dłuższe wyjaśnienia. Jest to określenie niezbyt taktowne w stosunku do osoby, której wypowiedź dotyczy. To człowiek, zazwyczaj starszy, który nie jest w stanie sprostać wyzwaniom współczesnego świata i nie rozumie rzeczywistości.

Skąd się wziął ten frazeologizm, trudno powiedzieć. Jedni sądzą, że pochodzi od Leśnego Dziada – postaci z mitologii słowiańskiej, zwanej też Leszym lub Borowym. Był on demonem lasu, jego panem, władcą i strażnikiem. W nocy przybierał postać człowieka, za dnia był niedźwiedziem i wyganiał z lasu intruzów. Inni wskazują że nazwa „leśny dziadek" powstała dopiero w XX wieku, a zaczęto ją używać po II wojnie światowej, najpierw w odniesieniu do przedwojennej generalicji, której zarzucano nieudolność i obarczano ją odpowiedzialnością za klęskę wrześniową, a potem w stosunku do innych kombatantów i partyzantów. Ale to odległa historia.

Ostatnio najbardziej znanymi „leśnymi dziadkami" byli działacze PZPN, na czele z jej prezesem Dziurowiczem. Ujeżdżali sobie na nich kibice i dziennikarze wskazując na ich zachowawczość i zacofanie, a do tego jeszcze skłonności korupcyjne (chociaż sama korupcja nie jest równoznaczna z „leśnodziadyzmem").

A kto jest obecnie najbardziej znanym leśnym dziadkiem? Leo Messi!

„Messi to już leśny dziadek" – wypalił trener Antoni Piechniczek (l. 80) gdy spytano go o mecz z Argentyną na mundialu w Katarze. Pytanie dotyczyło szans Polaków w starciu z Lionelem Messim (l. 34).

Trener Piechniczek (wyszedł z naszymi piłkarzami z mundialowej grupy w 1986 roku w Meksyku) zasugerował nawet, że miejsce Messiego jest na ławce rezerwowych.

Hmm... Wirtuoz piłki nożnej, piłkarz, który w pojedynkę potrafi wygrać mecz, a gdy trzeba kierować, mobilizować i napędzać do ataku swoją drużynę nieważne czy będzie Barcelona, Paris St. Germain, czy reprezentacja Argentyny - dziadkiem? Napastnik, który ma już na swoim koncie cztery mundiale (w 2006 i 2010 r. Argentyńczycy doszli do ćwierćfinału, w 2014 roku przegrali w finale z Niemcami) - na ławce? Wprawdzie Messi nie dał jeszcze Argentynie tego, co Maradona czy Kempes – mistrza świata, ale sadzanie go na ławce to odważna propozycja.

Entliczek-pentliczek Piechniczek...Jego wypowiedź obiegła wszystkie kontynenty piłkarskie. Tłumacze pospiesznie szukają stosownych określeń w swoich językach. Pomocny okazał się język angielski i Messi został ogólnie nazwany „Grandfather of Forest". W Argentynie przetłumaczono to jako „Człowieka z puszczy", a w Afryce i Azji, gdzie lasy wyglądają nieco inaczej – "Grandfather of the Jungle" (dziadek z dżungli). W kilku krajach nie wdawano się w przyrodnicze zawiłości i pisano jako o zwykłem „dziadku" (już bez przymiotnika).

Natychmiast przyszło oburzenie z kręgów piłkarskich Argentyny. Tamtejsi kibice wysłali kilka nieprzyjemnych komunikatów pod naszym adresem. „Kraj bez historii. Polska ma tylko jednego zawodnika. To źle mówi o całym kraju" – napisał jeden z tamtejszych portali. Sam trener reprezentacji zapytał złośliwie – kiedy ostatnio polska reprezentacja wyszła z grupy mundialowej?

Za to po stronie Messiego stanął inny emerytowany trener – Jerzy Engel (l.70). „Messi nie jest żadnym „leśnym dziadkiem", leśnego dziadka nie uznaliby najlepszym piłkarzem na świecie" – skontrował.

No to wspomnijmy o innym „leśnym dziadku", Robercie Lewandowskim (l.33), drugim (po Messim) piłkarzu roku 2021. Czy losowanie grup mogło być dla nas bardziej ciekawe, a samo oczekiwanie na pojedynek tych dwóch piłkarzy bardziej ekscytujący? Odpowiedzmy sobie na to pytanie w świątecznym nastroju, przy wielkanocnym stole. W otoczeniu bab wielkanocnych i leśnych dziadków (albo odwrotnie). Wesołych Świąt!

RYSZARD MARUT

KREŚKĄ HAJNOSA

Iza i przeciw

Zamyślenie nad oklejanką

Kolorowo zrobiło się w minioną sobotę na naszych ulicach, w domach kultury, ratuszach, muzeach i skansenach. Stało się tak za sprawą organizowanych po rocznej lub dwuletniej przerwie warsztatów rękodzieła, jarmarków, spotkań ze sztuką wielkanocną itp. Stało się tak za sprawą nas samych, uczestników. Uczyliśmy się robić kwiaty z bibuły, które łączyliśmy z bukszpanem, tworząc palemkę, robiliśmy pisanki, a niektórzy z nas próbowali wykonać wymagającą cierpliwości i precyzji oklejankę, czyli pisankę oklejoną rdzeniem sitowia i kolorową włóczką, czego uczą panie z Kuźni Kurpiowskiej w Pniewie (Kurpie Białe). Ci z nas, którzy nie wzięli udziału w warsztatach, mogli palmę, symbol odradzającego się życia, nabyć, podobnie jak oklejankę czy ozdoby na stół lub do domu. Kolorowo zrobiło się również w minioną niedzielę, bo wyruszyliśmy do naszych kościołów z palmami, a niektórzy z nas pojechali do Łysych (Kurpie Zielone), by uczestniczyć w nabożeństwie i procesji z palmami, mającymi po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt metrów, czy do skansenu w Sierpcu.

Patrząc na uśmiechnięte twarze znajomych i nieznajomych, twarze bez maseczek, miałam wrażenie, że, nawet jeśli nie nazywamy swoich uczuć, czujemy radość i wdzięczność. Za życie – niektórzy z nas ciężko przeszli covid-19, niektórzy zmagają się z innymi chorobami, w tym nieuleczalnymi, ale „dopóki życia, dopóty nadziei". Za pokój w naszym kraju – doceniamy go szczególnie teraz, gdy u sąsiadów trwa wojna. Za nasze rodziny i przyjaciół, z którymi będziemy mogli spędzić święta – nie online, nie w gronie pięciu osób, lecz, jeśli będziemy sobie tego życzyć, w gronie kilkunastu czy kilkudziesięciu osób, jak kiedyś bywało. Za wszystko, co mamy, i w sensie niematerialnym, i materialnym, i dzięki czemu lub czym możemy podzielić się z innymi – np. z ukraińskimi rodzinami, które znalazły schronienie w naszym kraju, w naszych domach czy domach naszych bliskich, jak i z innymi osobami, które potrzebują pomocy, jak owdowiała sąsiadka czy owdowiały sąsiad, jak koleżanka, która złamała nogę, jak samotny znajomy, jak dzieci, które przebywają w domach dziecka, a chciałyby ten szczególny czas spędzić w rodzinie, choćby i nie swojej, ale im życzliwej.

Wróciliśmy do tradycji także poprzez organizację nabożeństw drogi krzyżowej ulicami naszych miejscowości, widowisk pasyjnych, rekolekcji, podczas których jest możliwość spowiedzi, czuwania przy grobie Pańskim oraz udział w tych wydarzeniach. Bo przecież, w naszej obyczajowości Wielkanoc poprzedzają inne ważne dni, które następują po Niedzieli Palmowej, a obok palemki występują i inne symbole jak pusty grób, oznaczający zmartwychwstanie, jak jajko, znak życia i zwycięstwa nad śmiercią, którym podzielimy się podczas wielkanocnego śniadania. Zanim to jednak nastąpi, przed nami, chrześcijanami, katolikami, Wielki Czwartek z symbolicznym obmywaniem nóg, Wielki Piątek, gdy wspominamy mękę i śmierć Jezusa Chrystusa oraz miłość Boga do każdego człowieka, Wielka Sobota oczekiwania, czas, gdy zatrzymujemy się lub czuwamy przy grobie Pańskim, a to czuwanie jest i modlitwą, i jak mówi filozof dr Dariusz Karłowicz, „ćwiczeniem filozoficznym ze starożytnym rodowodem". Wchodzimy w świat niematerialny, snujemy refleksję o życiu i śmierci, grzeszności i przebaczeniu, winie, żalu, zadośćuczynieniu i miłosierdziu. A potem czeka nas spotkanie, i duchowe ze Zmartwychwstałym Jezusem, i realne z bliskimi, czeka koszyczek wielkanocny, pełen pokarmów-symboli, będący wyrazem wielkiej radości, i kolorowe pisanki, oklejanki.

Dobrego przeżycia tego wyjątkowego czasu, spokoju i radosnej Wielkanocy życzę.

IZABELA KOBA

Krzyżówka nr 15

Litery z ponumerowanych pól utworzą hasło stanowiące rozwiązanie krzyżówki. Samo hasło należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: **„Tygodnik Ciechanowski", ul. Ściegiennego 2, 06-400 Ciechanów.** Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer krzyżówki wycięty z gazety.
Rozwiązanie krzyżówki można także przysłać pocztą elektroniczną na adres: **sekretariat@ciechpress.pl.** W tytule maila należy wpisać numer krzyżówki, natomiast rozwiązanie oraz imię i nazwisko w treści wiadomości.
Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrody książkowe (do odebrania w redakcji).
Rozwiązanie krzyżówki nr 13: ***Prosta droga najkrótsza.***
Nagrodę otrzymuje: Natalia Kokakowska.

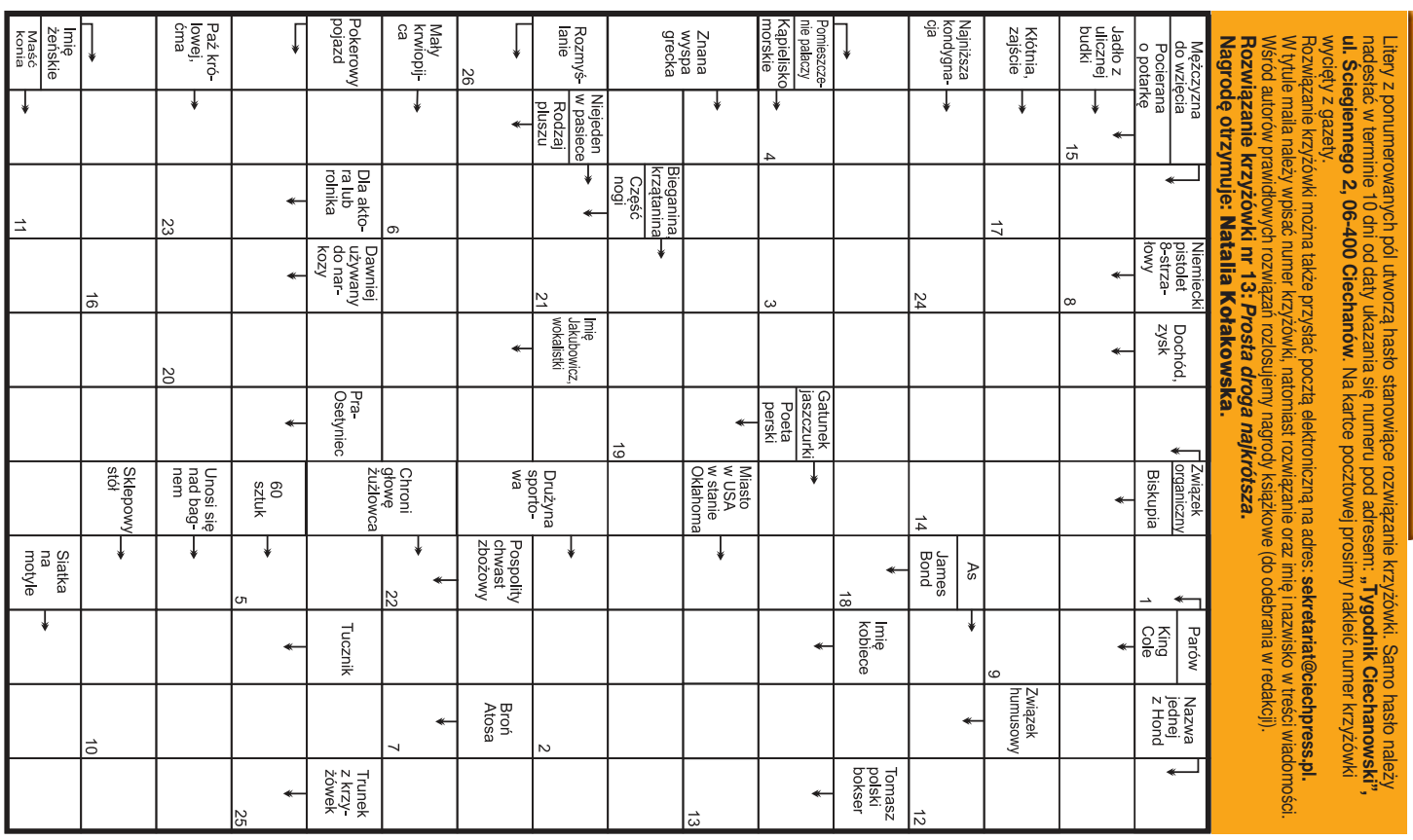

eprasa.pl 25831f72d5

Piłkarska klasa A

Nasze zespoły bez wygranej

Trzy nasze drużyny grające w klasie A nie odnotowały w bieżącej kolejce zwycięstwa. Padły dwa remisy i jedna porażka. MKS Działdowo był faworytem w meczu z Iskra Smykówko, mimo gry na boisku rywala.

Jednak ze zdobywaniem bramek nie jest najlepiej w działdowskim zespole. Iskra objęła prowadzenie w 36. minucie meczu, ale na szczęście nie trwało to zbyt długo. Osiem minut później Damian Kalisz doprowadził do wyrównania. W drugiej odsłonie bramki już nie padały i mecz zakończył się podziałem punktów. Iskra Narzym grała bardzo trudne spotkanie z Constractem w Lubawie. Do przerwy było bez bramek, a drugiej połowie padły dwie, jedna dla zespołu Lubawy i jedna dla Narzymia. W 57. minucie wrzutkę w pole karne wykonał Cezary Pieckowski, a Dawid Arczewski uderzył piłkę głową, która trafiła jednak w słupek. Do obitej piłki doszedł Mateusz Rynkowski i skierował ją do bramki. Były już końcowe minuty meczu i wydawało się, że Narzym dowiezie korzystny wynik do ostatniego gwizdka sędziego. Niestety stało się inaczej. Na 7 minut przed końcem nastąpiło podanie w pole karne Iskry i jeden z zawodników gospodarzy z 12 metrów skierował piłkę do siatki bramki gości i mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Wel Lidzbark grał w Kurzętniku z Zamkiem. Zbliżała się 45. minuta gry pierwszej połowy meczu i wówczas Marcin Suchocki zdobył jedynego gola w tym spotkaniu i Wel uległ rywalowi. W najbliższej kolejce, w sobotę, 16 kwietnia nasze zespoły grać będą na własnych boiskach: MKS Działdowo z Jordanem Kazanice (g.16.), Iskra Narzym z Avistą Łążyn (g.16.) i Wel Lidzbark z Iskrą Smykówko (g.15.30). W tabeli na prowadzeniu Orzeł Janowiec Kościelny (37 pkt.), MKS jest na 3. miejscu (33 pkt.), Iskra na 4. (32 pkt.), a Wel na 8. (20 pkt.).

Tekst CEŁ

Tenis stołowy - faza play off

Dekorglass dwa razy pokonał Dojlidy

FOT. R. MAKSZYŃSKI

Dekorglass przed meczem w Działdowie

W piątek, 8 kwietnia działdowski Dekorglass rozegrał pierwszy mecz fazy play off. Spotkanie odbyło się w Białymstoku z Dojlidami.

Faworyta upatrywano w zespole działdowskim, ale w tenisie, do póki piłeczka w grze, nic nie można przesądzać. Zresztą o tym przekonała się nasza drużyna grając wcześniej, w rundzie zasadniczej, przegrywając w Białymstoku 2:3. Porażka tym bardziej przykra, że wówczas w naszym zespole grał Szewd Truls Moregard. To wówczas przegrał on swój pojedynek z Khaninem i to w dużym stopniu zaważyło na naszej porażce.

Tym razem było zupełnie inaczej. Faworyt cały czas panował nad sytuacją. W pierwszym pojedynku dobrze zagrał Patryk Chojnowski i bez większych kłopotów uporał się z Patrykiem Zatówką, a ten w tenisa grać potrafi, o czym przekonało się wielu dobrych zawodników. W trzecim secie nasz Patryk po prostu rozjechał Patryka z drużyny przeciwnej.

W drugim pojedynku nasz as atutowy, mistrz Polski Jakub Dyjas, także bez większych trudności uporał się z młodym Kamilem Zdzienickim. Po dwóch pojedynkach Dekorglass prowadził 2:0 i nie stracił nawet jednego seta. Do trzeciego pojedynku wyszli zawodnicy zagraniczni, w Dojlidach Białorusin Aliaksandr Khanin, w Dekorglassie Tajwańczyk Chen-Ting Liao. Pierwszy set należał do Khanina, ale trzy następne już do Liao. Ten pojedynek należał do najładniejszych w tym meczu, zawodnicy w wielu akcjach pokazali tenis na wysokim poziomie. Pojedynek bardzo wyrównany, ale ostatecznie zwycięstwo odniósł tenisista Dekorglassu,

choć w trzecim i czwartym secie przewaga naszego zawodnika była minimalna.

Dwa dni później rozegrano mecz rewanżowy w Działdowie. Aby awansować do kolejnej fazy rozgrywek, wystarczyło wygrać tylko dwa sety. To zrobił w pierwszym pojedynku Jakub Dyjas, który wygrał z Patrykiem Zatówką 3:1. W drugim pojedynku Patryk Chojnowski pokonał także 3:1 Kamila Zdzienickiego. W trzeciej walce meczu było powtórzenie pojedynku z pierwszego meczu. Tym razem Aliaksandr Khanin pokonał naszego Tajwańczyka Liao 3:0. Doszło zatem do kolejnego pojedynku. Jakub Dyjas nie bez kłopotów pokonał w trzech setach Zdzienickiego. Nasza drużyna awansowała do półfinału rozgrywek i spotka się w maju w dwumeczu z Gwiazdą Bydgoszcz. Drugą parę półfinałową tworzą Bogoria - AZS Gdańsk.

Tekst CEŁ

Dojlidy Białystok – Dekorglass Działdowo 0:3
Patryk Zatówka – Patryk Chojnowski 0:3 (10:12, 9:11, 3:11)
Kamil Zdzienicki – Jakub Dyjas 0:3 (5:11, 8:11, 7:11)
Aliaksandr Khanin – Liao Chen-Ting 1:3 (11:8, 8:11, 9:11, 9:11)

Dekorglass - Dojlidy 3:1
Jakub Dyjas - Patryk Zatówka 3:1 (2:11, 11:9, 11:8, 11:8)
Patryk Chojnowski - Kamil Zdzienicki 3:1 (13:11, 11:1, 9:11, 11:3)
Chen-Ting Liao - Aliaksandr Khanin 0:3 (5:11, 8:11, 5:11)
Jakub Dyjas - Kamil Zdzienicki 2:1 (11:3, 10:12, 11:9)

IV liga

Porażka Polonii w Iławie

Trudnego rywala miała Polonia Iłowo w sobotnim meczu o mistrzowskie punkty. Rywalem był Jeziorak Iława i to na własnym boisku.

Już do przerwy Jeziorak pokazał swoją klasę i zdobył dwa gole. Najpierw Michał Bartkowski w 10. minucie zdobył gola i wyprowadził gospodarzy na prowadzenie. Trochę więcej jak kwadrans i Jeziorak strzelił drugą bramkę. Tym razem na listę strzelców wpisał się Patryk Czarnota. Po przerwie w dalszym ciągu drużyna gospodarzy strzelała gole, najpierw w 56. minucie podwyższył prowadzenie Jezioraka Michał Kwiatkowski, a w 77. minucie gry swoją drugą bramkę w tym meczu zdobył Michał Bartkowski, dzięki czemu Jeziorak wygrał z Polonią 4:0. W najbliższej kolejce, w sobotę Polonia w roli gospodarza podejmować będzie w Mławie DKS Dobre Miasto o godzinie 14. Ciekawe, której drużynie lepiej będzie smakować świąteczne jajeczko. W tabeli na prowadzeniu Concordia Elbląg z 48 punktami, Polonia Iłowo na 11. pozycji z 22 punktami.

Tekst CEŁ

178. parkrun

Konarzewska i Stramski najlepsi

W sobotnim biegu na 5 km w Malinowie jako pierwsza na mecie zameldowała się Martyna Konarzewska, wśród panów najlepszy był Józef Stramski. Startowały 33 osoby i aż 11 poprawiło rekordy życiowe.

Kolejny bieg w najbliższą sobotę o godzinie 9. Zapraszamy chętnych do biegania. Zbiórka na terenach sportowych za leśniczówką w Malinowie.

Tekst CEŁ

Na trasie biegu

Liga okręgowa

Remis Delfina z Warmią

W sobotnim meczu Delfin Rybno podejmował na własnym boisku Warmię Olsztyn. Rywal wcale nie łatwy, bo w ostatnich meczach odnosił same zwycięstwa.

Delfin objął prowadzenie w 33. minucie po golu Mateusza Zielińskiego. Radość z prowadzenie trwała zaledwie 2 minuty. Wówczas do remisu doprowadził Śniadach. Jeszcze przed przerwą Warmia objęła prowadzenie, a gole strzelił Shinonoga. W drugiej połowie, w 54. minucie Adrian Zasadzki doprowadził do wyrównania.

W 74. minucie Delfin z kolei objął prowadzenie po celnym uderzeniu przez Mateusza Zielińskiego. Zaledwie sześć minut Delfin cieszył się z prowadzenia, albowiem w 80. minucie do wyrównania doprowadził Śniadach i mecz zakończył się remisem 3:3. W najbliższa sobotę, Delfin zagra w Olsztynku z liderem tabeli Olimpią o godzinie 12.

W tabeli Olimpia ma 47 punktów, a Delfin 35 i zajmuje 6. miejsce.

Tekst CEŁ

FOT. S. KASPROWICZ

Zdobywca dwóch goli dla Delfina Mateusz Zieliński

eprasa.pl 25831f72d5

Z okazji Świąt Wielkanocnych

Życzymy naszym Dostawcom,
Klientom i Kontrahentom,
aby ten wyjątkowy czas
był pełen wiary, nadziei i miłości,
a spotkania w gronie najbliższej rodziny
przebiegały w zdrowiu,
radości i spokoju

Właściciele i Zarząd
Grupy Polmlek

FORTUNA

POLMLEK
GRUPA POLMLEK

LACPOL®

eprasa.pl 25831f72d5

FEDMED PSYCHIATRIA

lek. med. Jarosław Fednik

- konsultacje/teleporady
- wizyty domowe

Rejestracja:
692 316 167
facebook.pl/fedmed.p
Ciechanów, ul Widna 45

lek. **Dariusz Rudziński**
SPECJALISTA PSYCHIATRA
specjalista psychiatra dzieci i młodzieży
LECZENIE:
depresji, nerwic, lęku, psychoz, zaburzeń snu - u dorosłych i dzieci
Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
Rejestracja: tel. 501 238 075
FC-3221

elbitmed
CENTRUM MEDYCZNE
CIECHANÓW UL. STRAŻACKA 7

NFZ
Narodowy Fundusz Zdrowia

PORADNIE SPECJALISTYCZNE
BADANIA DIAGNOSTYCZNE

BADANIA W RAMACH NFZ
gastroskopia
kolonoskopia

www.elbitmed.pl
tel 23 672 35 30
rejestracja@elbitmed.pl
pon- pt 8.00-20.00 sob 8.00-12.00

Lek. Urszula Rudzińska
specjalista neurolog
Certyfikowany lekarz medycyny estetycznej
Leczenie: bóle głowy, kręgosłupa, padaczka, choroba Parkinsona, SM
Zabiegi medycyny estetycznej
Gabinet: Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
rejestracja: 501 238 075
FCP-N

PRYWATNA PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA
FedMed
dbamy o twój uśmiech

- Specjalista chirurgii stomatologicznej
- *Ortodoncja dzieci i młodzieży*
- Stomatologia estetyczna
- *Tomografia CBCT/3D*
- Pantomogram
- Cefalogram
- *Implantoprotetyka*
- Specjalista stomatologii dziecięcej
- *Endodoncja mikroskopowa*
- Specjalista Endodonta

tel. 23 672 41 19, 535 500 143
Ciechanów, ul. Widna 45
www.fedmed.pl
DLA STAŁYCH PACJENTÓW PRZEGLĄDY BEZPŁATNE
ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY

SIGMA-MAX
06-500 Mława, ul. Długa 22/25

www.sigma-max.pl tel. 23 32 33 300 wew 225

OGŁOSZENIA DROBNE

BUDOWLANE

Asfalt na zimno w workach.
23 673 34 35
FC-0022/22

Posadzki, tynki. 606 398 360
FE-13

Usługi remontowo-wykończeniowe. Gładzie, malowanie, płytki, panele, wymiana okien i drzwi, ścianki działowe, rozbiórki, ocieplenia budynków itp. 503 748 165
M3628-52631

Dachy krycie dachówką, blachą, papą, podbitki. 519 408 282
M5067-36703

Tynki tradycyjne. 508 588 707
DP-pcr

Sprzedam tanio papę asfaltową zgrzewalną. 600 134 244
SM-33

Zlecę ocieplenie fundamentu budynku mieszkalnego.
604 143 051
PC-00432/22

Balustrady nierdzewne, łączenie ze szkłem i drewnem.
691 969 669, www.boyk.pl
FC-0020/22

Konstal PRODUCENT
GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów
Najniższe CENY
Automatyka do bram
Dogodne RATY
Transport i montaż
GRATIS cały KRAJ

23-683-10-85 22-100-45-96
24-368-32-17 56-649-44-30
29-642-34-61 89-650-30-43
505-526-036 509-574-644
www.konstal-garaze.pl

Garaże Blaszane,
ROBSTAL.pl
bramy garażowe, hale, magazyny, kojce dla psów.
MOCNA KONSTRUKCJA! - OCYNK.
TYLKO U NAS WZMOCNIONY TRAPEZ BLACHY!
Montaż Gratis! Krótkie Terminy,
Tel. 509-038-426, www.robstal.pl
FCP-32

Alternatory, rozruszniki, sprężarki, klimatyzacje
Sprzedaż • naprawa • wymiana
Samochody osobowe, ciężarowe, maszyny rolnicze
Ciechanów, ul. Pułtuska 116
(za stacją benzynową).
Tel. 023 673 48 07
Faktury VAT

MOTORYZACYJNE

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW, SZYBKI ODBIÓR Z MIEJSCA, PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ.
TEL. 668 939 875
M5173-76910

Skup aut za gotówkę.
793 225 912
M4834-84194

Sprzedam Fiata Pandę.
782 007 319
RM-29

Sprzedam Tico, 2001 rok.
691 039 828
RM-30

Skup samochodów.
513 552 226
fcp-1

Tłumiki, katalizatory. 606 837 729
PC-00248/22

NIERUCHOMOŚCI

Wynajmę kawalerkę. 508 915 129
M5526-17980

Sprzedam siedlisko z budynkami 78 a, Bogurzynek. Gawędziarzom dziękuję. 690 860 712
RM-25

Sprzedam działkę. 606 625 631
FE-18

Siedlisko 80 a, Grędzice.
23 672 49 18
FE-19

Szamba
Zbiorniki betonowe
od 900 zł
609 245 209
FCP-182

Noclegi, pomieszczenia biurowe - Ciechanów. Tel. 602 385 465
FC-0036/22

Sprzedam działkę rekreacyjną - ogródki działkowe Sona.
533 841 484
PC-00440/22

Sprzedam działkę zabudowaną.
23 671 62 47
PC-00330/22

Do wynajęcia mieszkanie 2-pokojowe przy ul. Ranieckiej w pełni umeblowanie i wyposażone. 601 803 253
FC-0258/22

Sprzedam działki budowlano-inwestycyjne, Pniewo Czeruchy, Wola Młocka. 600 449 198
PC-00455/22

Tanie noclegi dla pracowników firm.
Łaguny 1, „Złote Pole”,
600 449 198
FC-0310/22

Sprzedam mieszkanie M-4.
516 225 020
PC-00451/22

Pokój do wynajęcia, Ciechanów.
505 491 834
PC-00452/22

Pokój do wynajęcia. 798 234 514
PC-00462/22

Przyjmę na wieś w zamian za opiekę, wszystkie media.
23 676 52 44
PC-00476/22

Dyrektor Izby Administracji Skarbowej w Warszawie poszukuje miejsca odpraw dla Oddziału Celnego w Ciechanowie.
Więcej informacji na stronie:
www.mazowieckie.kas.gov.pl
FC-0327/22

Pokój do wynajęcia, Ciechanów.
514 249 182
PC-00483/22

PRACA

Do regularnej pomocy w parku i drobnych remontów potrzebny „złota rączka”, kat. B, Modzele, dowolne dni/godziny, ok.100 zł+paliwo. Tel. 603 768 911
M5534-61192

eprasa.pl 25831f72d5

Redakcja
Tygodnika Ciechanowskiego
informuje,

że **biuro ogłoszeń**
w Ciechanowie przy ul. Ściegiennego 2
jest czynne od poniedziałku do piątku, w godz. od 8.00 do 16.00

Zapraszamy

Ogłoszenia można nadawać też przez stronę **www.ciechpress.pl**

Na stronie internetowej
www.ciechpress.pl
znajduje się kiosk z „Tygodnikiem Ciechanowskim".
Można kupić aktualny numer w wersji elektronicznej, płacąc SMS-em lub kartą płatniczą.
Nie trzeba wychodzić z domu. Wystarczy wysłać SMS-a, pobrać aktualny numer i... czytać.

Ogłoszenie drobne przez internet!

- Wejdź na stronę www.ciechpress.pl
- Kliknij zakładkę - Reklama/Ogłoszenie drobne do TC
- Zastosuj się do poleceń

Wygodnie, szybko, nie wychodząc z domu!

Skup bydła
Marcin Malinowski
konkurencyjne ceny
511 394 119
PRZELEW 2 DNI/GOTÓWKA
FCPrz

Skup trzody i bydła
Płatność w 3 dni lub gotówką
Odbiór z Gospodarstwa
„AGROL" Adam Dymkowski
Goszczyce Poświętne 7
09-130 Baboszewo
tel. 23 661 20 45, 511 492 526
FC-1360

Ubojnia zwierząt
Elżbieta Słonczewska
w spadku
Pianowo Bargły 3 k. Nasielska
skupuje krowy oraz młode bydło
Odbiór z gospodarstwa.
tel. 606 402 852, 504 154 315
lub 604 206 737
FN-20

SKUP UBÓJ EKSPORT ZWIERZĄT
BAB-POL
tel. 23 671 72 08
507 132 860
płatność 3 dni lub gotówka
Zygmuntowo k/Ciechanowa
wyrejestrowanie

Dotacje rolnicze
Najbliższe nabory - Premia bezzwrotna na otworzenie lub rozwinięcie firmy dla rolników ubezpieczonych w KRUS (150-250 tys.).
Małe gospodarstwa – 60 tys.
Młody Rolnik – 150 tys.
Wypełnianie wniosków. Dojazd do rolników. Tel. 795-931-529
FCP-62

MAK-POL
Skup trzody i bydła tuczniki, maciory, knury
Konkurencyjne ceny
Odbiór z gospodarstwa
Makowski Józef
Zasonie 25, 09-120 Nowe Miasto
tel. 507 771 303
FC-1998

KUPIĘ
prasę rolującą Metal-Fach, Claas Rollant 42, 44, 46, 62, 66, 250, Arobale, Welger, Krone, John Deere, Carraro, Morra, Vicon, Deuzh-Fahr, Greenland.
Kombajn Anna, Bolko,Volvo, półzawieszany do ciągnika Z-020, prasę kostkującą Sipma Z-224, Famarol, Claas, Welger, John Deere.
Tel. 518 857 308
fcp-394

PRACA

Firma z Ciechanowa zatrudni dobrze szyjące szwaczki. Tel. 501 104 999
M5937-93282

Zatrudnię w gospodarstwie rolnym. 608 613 128
SU-13

Zatrudnimy do pracy w transporcie międzynarodowym, PL-FIN. Wymagania: prawo jazdy kategorii C+E, karta kierowcy, aktualne badania lekarskie i psychotechniczne. Wasiły-Zygny, Tomek, tel. 606 231 281
M5474-55058

Zatrudnię pracownika w gospodarstwie rolnym. 604 936 116
M5620-88085

Zatrudnię budowlańca z doświadczeniem do pracy do w Niemczech 20 euro na godzinę. 792 851 758
SM-32

Zatrudnię osobę do skupu bydła. Wymagane prawo jazdy kat. B , mile widziana kat. C. Dzwonić w godzinach: 10.00-16.00. 23 689 15 68
FC-1

Przyjmę budowlańców i glazurników do Niemiec, 20 euro/godz. 792 851 758
PC-00477/22

Zatrudnię murarza, pomocnika budowlanego. 517 911 192
PC-00478/22

Zatrudnię w gospodarstwie rolnym, zakwaterowanie i wyżywienie. 734 121 660
PC-00445/22

Zatrudnię od zaraz kierowcę kat. C po kraju. 534 182 177
FC-0311/22

Poszukuję informatyka do założenia strony i obsługi w mediach społecznościowych. 600 449 198
FC-0309/22

Stacja paliw w Ciechanowie zatrudni kobietę (sprzedawca) i mężczyznę (obsługa paliw). 602 658 931
FC-0259/22

Przyjmę do pracy w gospodarstwie rolnym, okolice Ciechanowa. 607 190 991
PC-00433/22

Ferma Sosnowscy zatrudni przy obsłudze trzody chlewnej. 530 913 101
PC-00396/22

Kierowcę kat. C+E, kraj. 604 414 197
FC-0200/22

Zatrudnię osobę w gospodarstwie mlecznym, gm. Opinogóra. 509 141 406
FC-0329/22

ROLNICZE

Wezmę grunty orne w dzierżawę. Gmina Glinojeck. 502 226 971
DP-pcr

Sprzedam łubin, peluszkę, groch, rajgras, proso, słonecznik i inne. 731 875 055
M5939-54063

Wezmę ziemię w dzierżawę, gm. Sońsk. 797 392 452
M5993-74649

Dopłaty, wypełnianie e-wniosków, GPS, dojazdy. 662 860 456
M4594-03855

Sprzedam łubin. 507 429 788
SM-25

Sprzedam łubin. 507 429 788
SM-28

Sprzedam ziemniaki sadzeniaki białe SIFRA.
Tel. 694 153 346
M5964-02015

Kupię gorczycę, odbiór własnym transportem. 503 628 004
M5249-49859

Kupię ciągniki rolnicze, każdy stan i marka. 507 771 711
M5148-21331

Wykonuję usługi rolnicze – siew zbóż i kukurydzy. Tradycyjnie i bez orkowo. Tel. 507 113 478, 508 341 899
FN-37

Sprzedam Cyklopa - sprawny. 603 866 417
SM-30

Sprzedam siano, słomę. 602 186 540
M4951-18528

Sprzedam kury, kaczki i inne. 794 156 414
FE-21

Wapno nawozowe granulowane. 788 644 185
FE-22

Sprzedam C–360 po remoncie. Tel. 698 883 155
FN-40

Sprzedam słomę, siano - kostka. Tel. 662 081 542
FN-42

eprasa.pl 25831f72d5

SKLEP & SERWIS Hubert Malinowski

KÄRCHER® kränzle

OFERUJEMY:
- myjki nowe i używane: KÄRCHER i KRANZLE
- urządzenia czyszczące myjące
- akcesoria, chemię profesjonalną
- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
- odzież i obuwie robocze, artykuły BHP

Sklep: Ciechanów, ul. Wojska Polskiego 32, tel. 509 274 870
Serwis: Przybyszewo 3 k. Regimina, tel. 501 444 220

FC-702

Prezydent Miasta Ciechanów
informuje

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Ciechanów przy ul. Wodnej 1, II piętro oraz na stronie BIP Urzędu Miasta Ciechanów został zamieszczony wykaz gruntów komunalnych przeznaczonych do oddania w najem na place handlowe przy ul. Gostkowskiej – cmentarz komunalny w Ciechanowie, w okresie od dnia 26 października do dnia 02 listopada 2022 r.
Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju nr 307, budynek przy ul. Wodnej 1 lub telefonicznie (23) 674 92 42 w. 242

Ciechanów, 2022.04.06

Z up. PREZYDENTA MIASTA
/-/Iwona Kowalczuk
ZASTĘPCA PREZYDENTA MIASTA

FCP-121

Kupię słomę w belach z okolic Winnicy. Tel. 693 777 904 FN-43

Sprzedam sianokiszonkę, wyciąg, dojarkę przewodową. 691 039 828 RM-31

Sprzedaż drobiu brojlery 8zł/kg. 511 322 535 M5971-91940

Sprzedam łubin wąskolistny i owies. Telefon 535 959 090 M5602-33390

Sprzedam czyszczony łubin, owies, pszenicę i łubin paszowy. Okolice Nasielska, tel. 664 754 028 DP-pcr

Sprzedam łubin wąskolistny Dalbor. 884 795 562 DP-pcr

Sprzedam sadzeniaki Vineta, mieszalnik paszowy 1,5 t, przyczepę sztywną 3,5 t, wały ciągane. Tel. 510 195 980 DP-pcr

Kupię owies. 513 920 754 SM-34

Kupię konika polskiego. 513 625 566 RM-32

Sprzedam sianokiszonkę gm. Krasnosielc cena 60 zł. 661 456 714 SP-8

Sprzedam 4 ha ziemi ornej Dębsk. 504 067 655 SM-35

Sprzedam wagę do ważenia krów (1tona) i siano w belach. 790 426 400 FN-45

Sprzedam ciągnik MF-255. 509 961 104 FN-46

Sprzedam przyczepę jednoosiową wywrotkę. 695 695 208 FN-47

Sprzedam bale dębowe suche. 514 433 609 FN-48

Sprzedam kombajn Record. 507 666 573 PC-00475/22

SKUP TRZODY I BYDŁA – Płatność 3 dni – AR-POL – Nowe Miasto k/Płońska tel. 690 393 441

Skup trzody i bydła AR-POL
Arkadiusz Mochtak
Szybka płatność 3 dni lub gotówka
Odbiór z gospodarstwa tuczniki, maciory, knury, krowy, byki, jałówki
Nowe Miasto k. Płońska, ul. Młodzieżowa 1
tel. **690 393 441** FC-1253

Ubojnia „ZARĘBA” – UBOJNIA ZARĘBA SKÓRZNICE
Michał Zaręba

- **Odbiór bydła poddanego ubojowi z konieczności**
- **Odbiór towaru z gospodarstw własnym transportem**
- **Możliwość ATRAKCYJNYCH ROZLICZEŃ na żywą wagę lub WBC**

Tel. 23 691 41 70, 504 004 029
e-mail: ubojniazareba@tlen.pl
michal.zareba@vp.pl
Skórznice 32, 06-120 Winnica
FCP-138

Kupię słomę. 504 219 124 FE-24

Sprzedam młode kurki, pisklęta perliczek, gęsi, indyków, kaczek, brojlery - Ciechanów. 510 147 497 PC-00415/22

Sprzedam groch. 694 048 702 PC-00389/22

Skup bydła rzeźnego
SKUP BYDŁA RZEŹNEGO – tel. 500 224 312 – KAR-POL
Odbiór z gospodarstwa.
Płatność w 3 dni!
0500 224 312
FC-479

olej napędowy, olej opałowy z dostawą
Tel: 501 680 623

Wywóz obornika Fliegl 20 t z załadunkiem ładowarką, beczka 20 tys. l. 513 705 855 FC-0137/22

Sprzedam zboże ozime i jare, nóż do cięcia balotów. 514 083 060 PC-00442/22

Sprzedam sianokiszonkę w belach-lucerna. Możliwość transportu. 609 521 837 FC-0304/22

Kupię jęczmień, gm. Sońsk.
23 671 62 27, 606 399 297 FC-0301/22

Sprzedam prasę belującą Krone KR130, 2008 rok, I właściciel. 502 329 073 PC-00425/22

Sprzedam źrebówki zimnokrwiste 2-letnie kare. 504 652 931 PC-00428/22

Sprzedam zgrabiarkę karuzelową, dłużycę do bel. 504 652 931 PC-00429/22

Sprzedam nasiona tymotki. 504 742 582 PC-00431/22

Sprzedam siano, sianokiszonkę, słomę, siewnik do kukurydzy, pług, bronę, wóz paszowy. 692 350 269 PC-00394/22

Sprzedam kombajn Bizon, 1989 rok. 511 739 108 PC-00450/22

Kupię przewracarkę do siana. 510 645 638 FC-0326/22

Bielenie wapnem i mycie obór. 510 955 981 PC-00447/22

Kupię słomę. 888 753 130 PC-00448/22

Sprzedam 4ha ziemi Strzeszewo gm. Glinojeck, talerzówkę 3m, siewnik do siana koniczyn i traw Wedro 2,5m. 601 595 016 PC-00453/22

Sprzedam w całości lub na części kombajn Biozn Z-056, 1990, przepracował 2500 mth, uszkodzony, przyczepę kontenerową 7x2,5 m. 665 870 347 PC-00479/22

Sprzedam sianokiszonkę, bele 130 po prasie pasowej. Tel. 502 022 227 FC-0328/22

Wydzierżawię 16,5 ha ziemi w Chruszczewie. 600 504 127 PC-00481/22

Sprzedam sianokiszonkę. 507 222 684 PC-00484/22

Sprzedam pszenżyto. 508 958 019 PC-00485/22

Sprzedam słomę - kostka. 505 310 716 PC-00463/22

Kupię owies. 798 851 786 PC-00464/22

Sprzedam nasiona koniczyny czerwonej. 508 271 438 PC-00466/22

Siew kukurydzy. 698 259 260 PC-00468/22

Ostrzenie noży do pras i przyczep. 797 958 505 PC-00469/22

Sprzedam łubin wąskolistny Dalbor. 504 206 235 PC-00471/22

Kupię słomę. 516 178 063 PC-00472/22

RÓŻNE

Sprzedam drewno opałowe brzoza, sosna - kanki. 504 220 781 PC-00474/22

Oddam drewno na opał za sprzątnięcie. 23 672 89 21 PC-00454/22

Wypożyczę stół wiejski na wesele. 510 645 638 PC-00459/22

Drewno opałowe, obladry, kora.
602 663 478, 600 306 637 FC-0025/22

Pożyczki.
500 407 047 FC-0114/22

Topolę, sosnę kupię. 509 042 402 FC-0210/22

TOWARZYSKIE

Przystojny brunet pozna panie. 517 718 105 RM-59

Poznam panią. 517 718 105 RM-22

Kawaler zapozna dziewczynę 27-45 lat. 572 702 859 RM-26

Poznam dziewczynę do lat 35. 501 350 167 FE-23

Praca dla pań. 733 028 016 PC-00136/22

Pani pozna panów. 792 207 348 PC-00058/22

Poznam starszą panią z mieszkaniem. 508 153 717 PC-00486/22

Atrakcyjna. Domowa cicha atmosfera, gwarantowana dyskrecja. 791 409 697 FC-0330/22

USŁUGI

Usługi hydrauliczne. 508 491 711 SM-2

SUPER POŻYCZKA. KASA OD RĘKI.
515 459 414 M5063-53985

Mycie i malowanie dachów, elewacji i kostki brukowej. Tel. 507 567 910 FN-17

Zawiozę do ślubu. 510 645 638 PC-00460/22

Remonty, wykończenia wnętrz. 505 267 996, 508 857 185 PC-00449/22

Naprawa lodówek, zamrażarek, lad chłodniczych, schładzalników do mleka. 697 342 132 FC-0056/22

Posadzki miksokretem. 783 668 320 PC-01711/21

Wykończenia wnętrz, łazienki. 694 537 390 PC-00301/22

ogł. internetowe DP-59248-ip356 FC-3038/13

Docieplenia budynków, podbitka. 515 976 413 PC-00438/22

Remonty, malowanie. 515 656 073 PC-00347/22

Usługi remontowo-budowlane. 723 382 898 PC-00353/22

Sprzedam stanowiska komputerowe i biurka.
606 462 956 fcp-rm

ORIFLAME SWEDEN
Biuro Regionalne
06-400 Ciechanów
ul. 11 Pułku Ułanów Legionowych 12
tel. kom. + 48 606 875 072
beata.wisniowska1@neostrada.pl

UWAGA KONKURS!

Szkółka Szmit

Szkółka Szmit we współpracy z „Tygodnikiem Ciechanowskim” ogłasza konkurs dla wielbicieli roślin. Przez najbliższe tygodnie będziemy publikować kolejne pytania z zakresu ogrodnictwa. Każdy, kto poprawnie odpowie i zgłosi się do konkursu ma szansę wygrać atrakcyjne nagrody.

Drugie pytanie konkursowe brzmi: Kiedy najlepiej przycinać roślinę widoczną na zdjęciu

Odpowiedzi prosimy przesyłać na adres: sekretariat@ciechpress.pl.
Pierwsze 5 osób, które udzieli prawidłowej odpowiedzi na pytanie, otrzyma vouchery o wartości 100 zł, do wykorzystania na poszerzenie swojej kolekcji roślin.

W tytule maila należy wpisać „Konkurs ze Szkółką Szmit”, a w treści wiadomości nazwę krzewu, a także imię i nazwisko oraz numer telefonu kontaktowego.

Fundatorem nagród jest Szkółka Szmit z Pęchcina koło Ciechanowa.

REKLAMA W TYGODNIKU **12 kwietnia 2022 r.**

eprasa.pl 25831f72d5

Lubię utrudniać sobie pracę

Rozmowa z Joanną Wtulich, autorką powieści i opowiadań, nauczycielką, bibliotekarką, mieszkanką Stupska w powiecie mławskim.

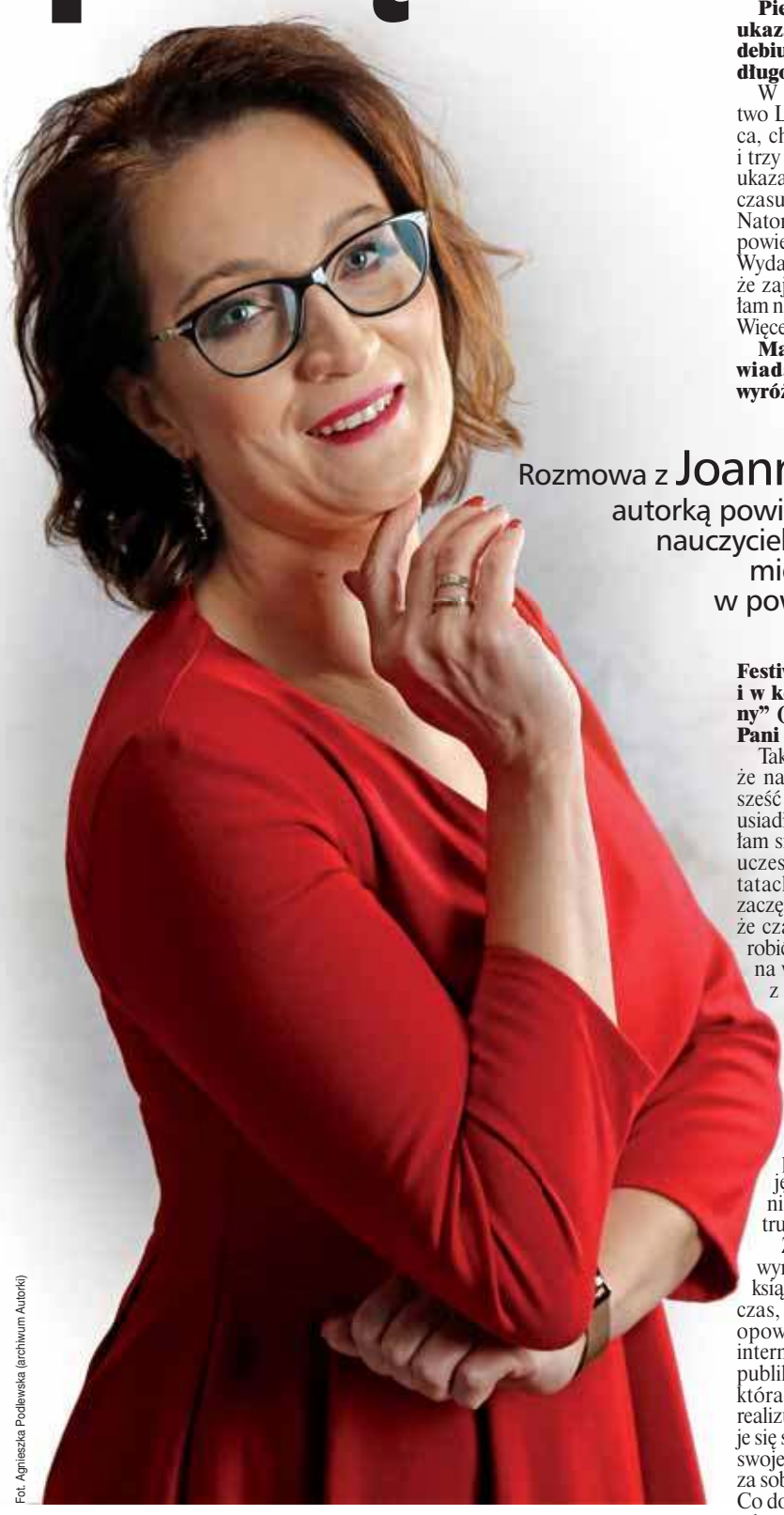

Fot. Agnieszka Podlewska (archiwum Autorki)

Zadebiutowała Pani powieścią „Ćma", której akcja dzieje się współcześnie, ale już kolejnych Pani powieści – w przeszłości. Skąd pomysł na książki z historią w tle?

Historia to moja fascynacja z czasów studiów polonistycznych. Jeden z wykładowców zmuszał nas do dyskusji na tematy historyczne, a nie da się dyskutować, gdy nie posiada się wiedzy. Poza tym lubię opowieści fabularne z historią w tle. Fascynujemy się książkami obcojęzycznymi tego typu, a przecież nasza polska historia przyniosła nam wiele pasjonujących wydarzeń. Pomyślałam więc, dlaczego do nich nie sięgnąć. Ponieważ znalazłam się dwukrotnie we Lwowie, bardzo ważnym dla Polski mieście, leżącym obecnie w granicach Ukrainy, które mnie urzekło, to ono stało się tłem wydarzeń mojej powieści „Ogień i lód", a potem trylogii.

Czy od początku zamierzała Pani osadzić akcję cieszącej się dużym zainteresowaniem czytelników trylogii we Lwowie i jego okolicach oraz roku 1908 i kolejnych latach 20 w.?

Pomysł miejsca zrodził się w Operze Lwowskiej, dawniej Teatrze Miejskim. Odniosłam wrażenie, że weszłam tam akurat w chwili, gdy poznało się dwoje młodych ludzi. Dowiedziałam się, że właśnie w 1908 r. i kolejnych latach we Lwowie wiele się działo: zamach na namiestnika Galicji, starcie różnych nacji, powstawały organizacje. Te wydarzenia wpłynęły na losy moich bohaterów. Starałam się wykorzystać to, co daje historia. Lwów bywa w literaturze pomijany, a to on był przez długi czas w okresie zaborów centrum Galicji. Zresztą wystarczyło tam pojechać i poczuć obecną do dziś Polskę. Aktualnie ważą się losy ukraińskich miast i ukraińskiego narodu. Nie jestem w stanie wyrazić słowami tego, co przeżywam. Na zdjęciach zrobionych przeze we Lwowie widnieje pomnik św. Jerzego, który pokonuje smoka. Niech to będzie metafora wydarzeń w Ukrainie.

W inne miejsca i czas przenosi nas Pani w mającej premierę 30 marca br. „Uciekinierce i ułanie". Co Panią zainspirowało do jej napisania?

Moja rodzinna miejscowość. Gdyby nie ciocia, która wiele przeżyła i wiele słyszała, też była bibliotekarką jak ja, i opowiadała ciekawie wiele historii z przeszłości, nie wiedziałabym, że niedaleko mojego domu stał dwór. I to jeszcze po wojnie. Gdy zaczęłam szukać informacji na ten temat w internecie, znalazłam nawet zdjęcia. Na terenie sadu dworskiego dzisiaj stoi osiedle. Pozostał staw, a teren wokół jest pięknie zagospodarowany. W powieści „Uciekinierka i ułan" nad stawem zdarzyło się coś ważnego, lecz tego nie zdradzę. Książkę zaczęłam od małej miejscowości, ale jak mnie fantazja ułańska poniosła, nikt nie był w stanie okiełznać mnie w przygodach i perypetiach moich bohaterów (śmiech). Akcja w pierwszym tomie została osadzona na Mazowszu, w Podolanach, czyli Stupsku, oraz Pułtusku i Warszawie, m.in. w pałacu Pod Blachą, a zaczyna się w 1806 r. od bitwy pod Pułtuskiem. W kolejnym tomie „Sagi napoleońskiej", bo wiadomo, że na jednym tomie się nie skończy, powędrujemy do Ostródy i dalej szlakiem napoleońskim po ówczesnych Prusach Wschodnich.

Dlaczego akurat czasy napoleońskie?

Lubię sobie utrudniać pracę, dlatego skaczę po epokach (śmiech). A poważnie: moja koleżanka Mariola namówiła mnie do wyjazdu do Pułtuska, bo „tam był Napoleon". Nie rozumiem fascynacji Napoleonem Bonaparte, który stał się atrakcją turystyczną. Jego armia czyniła duże spustoszenia, np. jej przejście przez Ostródę jest porównywane do epidemii cholery i wielkiego pożaru tego miasta. Jednak za namową koleżanki pojechałam do Pułtuska, pozwiedzałam, zobaczyłam kamienicę napoleońską. Przyznaję, Pułtusk jest uroczy. Zaczęłam interesować się, skąd Napoleon tutaj przyjechał i dokąd pojechał, i tak zrodził się pomysł na tło do mojej opowieści. Jej powstaniu sekundowała inna moja koleżanka, pisarka Patrycja Żurek.

Ale to nie Napoleon stał się głównym bohaterem powieści.

Głównymi bohaterami są: Francuzka Émilie de Berier, która podróżuje, by odzyskać porwaną córkę, i pułkownik Antoni Podolski, dziedzic rodzinnego majątku, poszukujący szpiega, który wykradł dokumenty francuskiemu generałowi. Ich losy przecinają się i to nie raz, a na ich drodze stoi wiele przeszkód. Ani tytułowa uciekinierka, ani tytułowy ułan nie mają pierwowzorów historycznych, ale Antoni uczestniczy w bitwie pod Pułtuskiem 1806 r.

Émilie i Antoni to postacie z charakterem jak główni bohaterowie „Trylogii lwowskiej". Czy obdarzyła ich Pani swoimi cechami?

Przyznam, że obdarzyłam Émilie swoim uporem w dążeniu do celu, choć ja dążę do niego małymi kroczkami, a ona dużymi krokami. Na pewno na wiele sytuacji reaguję nie tak gwałtownie jak ona. Wielu rzeczy, które ona robi, nie zrobiłabym. Również w hrabiankę Annę Lipińską z „Trylogii lwowskiej" włożyłam trochę siebie (uśmiech). Jest ona bardzo uparta, lubi stawiać na swoim, nie dociera do niej, gdy ktoś mówi, że czegoś nie można zrobić. Bohaterów, z którymi autor się utożsamia, łatwo się pisze i łatwiej się o nich czyta. Lubię obie bohaterki, tak jak Antoniego Podolskiego. Natomiast pułkownika Michała Dukajskiego wręcz kocham. I nie ja jedna (śmiech). Nie chciałam, by za dużo mówił, tylko był człowiekiem czynu, choć przy Annie ciężko się nie odezwać. Gdy powieść już była w sprzedaży, czytelniczki zwróciły uwagę, że Michał przypomina trochę Rhetta Butlera. Nie pisałam tej postaci z myślą o istniejących już bohaterach, powieści „Przeminęło z wiatrem" nie czytałam, a film oglądałam dawno.

Pierwszy tom „Trylogii lwowskiej" ukazał się w 2020 r. podobnie jak debiutancka „Ćma". Czy te powieści długo czekały na wydawcę?

W przypadku trylogii, Wydawnictwo Lira odezwało się w ciągu miesiąca, choć trzeba czekać na odpowiedź i trzy miesiące. Tom pierwszy w druku ukazał się niemal rok później, do tego czasu skończyłam dwie kolejne części. Natomiast „Ćma" wygrała konkurs na powieść „O Miłości przez wielkie M" Wydawnictwa Inanna. Nie myślałam, że zajmie I miejsce, więc nie pojechałam na Targi Książki po odbiór nagrody. Więcej tego błędu nie popełnię.

Ma Pani w swoim dorobku i opowiadania, które przyniosły Pani wyróżnienia na Międzynarodowym Festiwalu Kryminału (2018 i 2019) i w konkursie „Poznań fantastyczny" (2019). Czy to od nich zaczęła Pani przygodę z pisaniem?

Tak, zgadza się. Powiem nieskromnie, że na dziesięć wysłanych opowiadań sześć dostało wyróżnienia. W styczniu usiadłam do komputera, potem zapisałam się na kurs Pasji Pisania, a w maju uczestniczyłam w pierwszych warsztatach na żywo. Po opowiadaniach zaczęłam pisać powieść. Stwierdziłam, że czas robić to, co się lubi i chce się robić. Traf chciał, że zostałam uziemiona w domu ze względu na problemy z kręgosłupem, nie mogłam chodzić, więc pomyślałam, że wykorzystam ten czas na pisanie.

Jeśli ktoś poznał Joannę Wtulich jako autorkę powieści historycznych, zdziwi się debiutancką „Ćmą" i odwrotnie. „Ćma" to powieść obyczajowa z wątkiem psychologicznym, napisana innym językiem, bogatszym w porównania i przenośnie, mimo że porusza trudne tematy.

Zaczęło się od tytułu, mimo że nie wymyślam sama tytułów do swoich książek. Pomysł funkcjonował dłuższy czas, nawet stworzyłam na ten temat opowiadanie. Przeszukiwałam fora internetowe, czytałam psychologiczne publikacje. „Ćma" to historia kobiety, która ma męża, córkę, dobrą pracę, realizuje swoje pasje, a mimo to nie czuje się spełniona i o mały włos nie niszczy swojego życia. Okazuje się, że ciągnie za sobą nieciekawy bagaż z dzieciństwa. Co do stylu, powieść powstała w czasie, gdy redaktorzy nie ścigali mnie jeszcze za moją poetyckość (uśmiech). Teraz zwracają mi uwagę, zależnie od typu powieści. To historia wymusza zmianę środków językowych, które stosuję, i sposobu prowadzenia narracji.

Ewa Małecka z „Ćmy" nie budzi takiej sympatii jak Anna czy Émilie.

Chciałam, żeby to nie była bohaterka oczywista, żebyśmy z jednej strony mogli się z nią utożsamić, z drugiej, byśmy potępili jej zachowanie, choć jest ono uzasadnione. Ta książka pokazuje, jak okoliczności wpływają na to, co człowiek zrobi w życiu i z życiem.

Sympatyczniejszy zdaje się być mąż Ewy, Robert, który pochodzi z Ciechanowa, nieodległego od miasteczka Majsk, gdzie żyją bohaterowie.

Tak, Majsk dziwnie przypomina … Mławę (uśmiech). Broniłam się przed tym, żeby moich bohaterów włożyć w realne miejsca. Potem pojawiały się pytania, czy wzorowałam tę historię na historii z życia. Nie mam takiego zwyczaju. Jeśli opisałam kogoś czy miejsca, to nie na zasadzie jeden do jednego. Dlatego wolę powieści historyczne, bo nikt mi nie powie, że Michał Dukajski czy Antoni Podolski to mój mąż (śmiech).

Z Mławy i Ciechanowa niedaleko do Stupska, o którym już wspominałyśmy. Jakie są reakcje znajomych, sąsiadów, że wśród nich mieszka autorka książek?

Na razie doświadczyłam pozytywnych stron bycia lokalną celebrytką (śmiech). Nawet mi się zdarzyło, że starsze panie mi gratulowały i cieszyły się, że ktoś taki jak ja w Stupsku mieszka. Pani Elżbieta Mizerska, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej organizuje mi spotkania autorskie, zaś jedna z koleżanek z pracy zamawia karton książek, a potem siedzę i je podpisuję.

A jaka jest reakcja wójta gminy Stupsk Jacka Świderskiego?

Pan wójt otrzymał moje książki. Nie wiem, czy byłby ucieszony, gdyby dowiedział, że w książce, której akcja dzieje się w gminie Stupsk, połowę mieszkańców wymordowałam.

Zwracają uwagę okładki Pani powieści. Czy ma Pani wpływ na ich wygląd?

Przy debiutanckiej powieści dostałam projekt okładki i choć pani na zdjęciu mi trochę nie pasowała, zaakceptowałam go. Natomiast Wydawnictwo Lira ma fantastyczną p. Magdę Wójcik, która wykonuje okładki, obok których nie można przejść obojętnie. Ja mam je zatwierdzać, mówić, co mi pasuje, a co nie. Książka to nie tylko autor, to i wydawca, redaktorzy, korekta, skład. Ja tylko piszę.

Mówi Pani o sobie: autorka lub autor książek. Kiedy nazwie się Pani pisarką?

Może niedługo. Już w jakimś poście po raz pierwszy użyłam tego słowa. Na razie mam z tym problem. Nawet moja strona na FB nazywa się „Joanna Wtulich Autor". Zdecydowanie wolę siedzieć i pisać niż promować się. Jestem antycelebrytką (śmiech).

Zauważyłam, że unika Pani spotkań autorskich. Tym bardziej cieszę się, że przyjęła pani w lutym br. zaproszenie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ciechanowie. Czy i gdzie odbędą się kolejne spotkania?

Spotkanie w Ciechanowie w tzw. Krzywej Hali było pierwszym, poza Stupskiem, moim spotkaniem autorskim w regionie. Dziękuję p. Alicji Wodzyńskiej, dyrektor MBP za zaproszenie oraz wszystkim jego uczestniczkom i uczestnikom. Kolejne spotkanie ze mną odbędzie się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Mławie 21 kwietnia o godzinie 13. Zapraszam również do Gminnej Biblioteki Publicznej w Krasnem w Tygodniu Bibliotek 13 maja o godzinie 17. Krasne to miejscowość związana z rodem Krasińskich, a Wincenty Krasiński, ojciec poety Zygmunta, był generałem wojsk napoleońskich.

Znane nam miejsca, wyraziste postacie, wartka akcja, sensacja i romans z historią w tle – warto sięgnąć po „Uciekinierkę i ułana". Czy kolejna część sagi ukaże się jeszcze w tym roku?

Dziękuję za miłe słowa. Tak, drugi tom „Sagi napoleońskiej" prawdopodobnie zostanie wydany w tym roku, a trzeci pewnie w 2023 r. Chętnie napiszę też czwarty tom historii Anny i Michała Dukajskich. Miała powstać o nich jedna książka, ale zagłębiłam się w przeszłość i bohaterowie zaczęli szaleć. Gdy bohater szaleje, trzeba za nim podążać i tak powstały kolejne części „Trylogii lwowskiej" (śmiech). Potem żałowałam, że wydawca dostał ode mnie informację o trylogii, a nie całej serii. Rozmawiałam jednak z wydawcą i jest szansa, że ukaże się, zgodnie z oczekiwaniem czytelników, którzy polubili bohaterów, czwarta część. Natomiast w maju br. ukaże się powieść kryminalna z wątkiem psychologicznym pt.: „Za kulisami", którą zainteresowało się inne, małe wydawnictwo. Staram się pisać, i to, co zadowoli wydawnictwo, i to, co sama chciałabym przekazać czytelnikom. Tempo mam dobre: piszę cztery książki rocznie, choć do Remigiusza Mroza jest mi daleko (śmiech).

Rozmawiała
IZABELA KOBA

eprasa.pl 25831f72d5